

08

Sierpień 2013
nr 183, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j



**Fala pozwów
przeciw SW**

**Sprawy
o odszkodowania**

6

**Bez kaftana
i paralizatora**

14

**Czworo takich, co
karzą i nagradzają**

20

**Szósty rejs
na „Zawiszy”**

28



Strach przed wolnością

Mediacja po wyroku. To miał być jeden z tematów numeru. Istotny, bo pomimo zapisu kodeksowego, mediacja po wyroku to wciąż martwa litera. Dlaczego? Pytanie retoryczne.

Areszt Śledczy w Nisku. To przykład inicjatywy, która w końcu zaowocowała mediacją. Mediacją, która doprowadziła do ugody. Skazana może wrócić do domu. Rodzina ją przyjmie. Poszła więc na przepustkę. Trzeba jakoś sprawdzić więźnia. A nie ma przygotowania do wolności bez wolności. Poszła, i co? Wróciła, jednak w takim stanie, że ledwo zmieściła się w bramę. Można by powiedzieć – trudno. Eksperyment penitencjarny się nie udał. Jednak ten przykład ukazuje inne, szersze zjawisko czy mechanizm. Nazwałbym je na własny użytek „strachem przed wolnością”. Sądzę, że tutaj zadziałał ten mechanizm. Spotkali się z nim pewnie wszyscy wychowawcy i kierownicy penitencjarni. Skazany „szykowany” jest do wyjścia. Wystąpiono z wnioskiem dyrektora o warunkowe przedterminowe zwolnienia zwane „warunkiem” lub „wpz-tem”. Przez wiele tygodni, miesięcy chodził na przepustki. Wszystko było w porządku. Wykorzystywał je jak trzeba, wracał jak trzeba – trzeźwy i o czasie. Przychodzi czas przed warunkowym zwolnieniem. I co? Klops, kotlet – mówiąc archaicznie. Skazany wraca z ostatniej przepustki przed posiedzeniem sądu penitencjarnego. Wraca, ale w takim stanie jak opisywana wyżej. Dlaczego – nie wie. My też. Sądzę jednak, że we wszystkich tych przypadkach zadziałał mechanizm „strachu przed wolnością”. Przed nieznanym, przed tym, że na nikogo (np. wychowawcę) nie można rzucić problemów, swoich spraw. Że trzeba wziąć się za siebie. Podobny mechanizm zadziałał w przypadku podjęcia mediacji – „strach

przed wolnością”. I dlatego tego tematu nie będzie. Przy najmniej na razie.

A można by powiedzieć, że w zakresie pojednania ofiary ze sprawcą niczego lepszego nie wymyślono. To panaceum. Lekarstwo dla obu stron. Dla sprawcy, obawiającego się, że jak wyjdzie, może spotkać go coś złego ze strony pokrzywdzonego lub jego rodziny, znajomych. I dla ofiar. One też się obawiają. Tego, że gdy przestępca (sprawca) wyjdzie na wolność, jego chęć zemsty będzie olbrzymia. Lęk, obawa, strach obu stron narasta liniowo. Jak podatki. Jest wprost proporcjonalny do czasu pobytu sprawcy za kratami. Dlatego tak ważna jest mediacja po wyroku. Obie strony muszą wiedzieć, czuć, być przekonane, że wyjście na wolność przestępcy nie będzie dla jednej z nich „dniem ostatnim”. Tyle teorii. Jednak popularnie zwana mediacja po wyroku nie istnieje. Nie wiem dlaczego napisałem „popularnie zwana”, skoro nie istnieje. To oksymoron. Nie może coś być popularne i jednocześnie nie istnieć. Tutaj okazuje się, że jednak może.

Penitencjarystyka, szczególnie polska, nie znosi pustki. I nie mówię tutaj o zaludnieniu więzień. To co robią wychowawcy, to też jest mediacja. Robią, chociaż nikt im nie każe. Robią, bo chcą mieć czyste sumienie, czasem czysto w papierach, że zrobili wszystko, aby przygotować więźnia do wyjścia. Robią, chociaż może nie jest to mediacja *sensu stricto*, a quasimediacja. Nieważne. Ważne, że to się robi. A jeżeli pomimo oporu materii doprowadzi się do prawdziwej mediacji, to już będzie mistrzostwo świata. Gratuluję. Skazana z Niska wylała mleko, ale my nie wylewajmy dziecka z kąpielą. To trzeba robić.

Krzysztof Kowaluk

08

sierpień 2013
nr 183, rok XVII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Sierpień 2013 r.**OKŁADKA:** fot. Piotr Kochański**POZYWANI – temat miesiąca**

- 6 Rośnie liczba spraw o odszkodowania
- 8 Pozywają, bo mają takie prawo
- 11 Działania SW w świetle odpowiedzialności państwa

BE... Z PUDŁA

- 4 Kulturysta z Krzywańca
- 4 Mundurowy kickboxing
- 4 Strzały ponad granicami
- 5 Sztum 2013
- 5 Sukces Tomasza w Paryżu
- 5 Bitwa pod Wąsoszem

Z KRAJU

- 14 Bez kaftana i paralizatora
- 16 Środki unijne dla Służby Więziennej
- 18 Promocja w OSSW w Kulach
- 24 Podwójny jubileusz
- 25 Wciąż mam nowe plany
- 26 Nauka dla więziennictwa
- 27 Dylematy nie tylko kwatermistrzowskie
- 28 6. rejs klawiszy na „Zawiszy”
- 38 Ponownie na „Nowej drodze”

A U NAS TO... kierujący oddziałami – reportaż

- 20 Czworo takich, co karzą i nagradzają

PRAWO CO DNIA

- 30 Rząd przyjął projekt ustawy o postępowaniu wobec najgroźniejszych przestępców

ZANIM ZAPYTASZ

- 31 Biuletyn Informacji Publicznej w SW

PASJE

- 32 Tancerz na służbie

AKTUALNOŚCI

- 34 Nowe zbiory Centralnej Biblioteki Więziennictwa
- 34 OZ-et w Kikitach powiększony
- 34 Perspektywa finansowa UE
- 35 Za obywatelską postawę
- 35 Szkolenie mundurowych w Gorlicach
- 35 Polska wzorem dla Gruzji

HISTORIA

- 36 Jubileusz Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju

MOIM ZDANIEM

- 39 Dobrze wyszkoleni
- 39 Pozyskać najlepszych



s.6 Rośnie liczba spraw o odszkodowania

fot. Piotr Kochański



s.18 Promocja w Kulach

fot. Krzysztof Lipka



s.24 Podwójny jubileusz

fot. Grzegorz Korwin-Szymanowski



s.36 Jubileusz ZK w Jastrzębiu-Zdroju

fot. archiwum



Kulturysta z Krzywańca



Sportowa kariera sierż. Piotra Sowińskiego, starszego oddziałowego działu ochrony Zakładu Karnego w Krzywańcu nabiera tempa. Podczas rozgrywanych w Łęborku Mistrzostw Polski w Kulturystyce i Fitness Federacji NAC Polska zdobył drugie miejsce w kategorii Kulturystyka Mężczyzn Body Man III do 172 cm bez limitu wagowego. Osiem miesięcy ciężkich przygotowań, litry potu i mordercza dieta to cena, jaką trzeba zapłacić, by móc walczyć z najlepszymi, często uprawiający kulturystykę zawodowo. Sierż. Sowiński musi łączyć sport z codzienną służbą, którą pełni w Krzywańcu od 2005 r. Przysłowiowego bakcyła do uprawiania kulturystyki, jak sam mówi, połknął dobre 10 lat temu. Ale pierwsze sukcesy pojawiły się wiele lat później. W 2011 r. w debiutach kulturystycznych w Ostrowie Mazowieckiej zajął drugie miejsce. Sukces zachęcił go do dalszych wyzwań. Kilka tygodni później wystartował w Mistrzostwach Śląska w Kulturystyce zdobywając piątą lokatę. Kolejny start zaowocował trzecim miejscem na Mistrzostwach Polski Kobiet, Mężczyzn i Par w Kulturystyce, Fitness i Kulturystyce Klasycznej i Bikini w Mińsku Mazowieckim.

Współczesna kulturystyka bez odrębnego wsparcia finansowego to sport, w którym niezmiernie ciężko walczyć o sukcesy. Naszemu koledze jednak i ta sztuka się udało. Nawiązał równorzędną walkę z zawodnikami profesjonalnie zajmującymi się tą dziedziną, finansując swoje hobby i pokrywając koszty związane z udziałem w zawodach z własnymi środkami. Swoją pasją do „rzeźbienia ciała” i zdrowego trybu życia Piotr zaraził wielu kolegów funkcjonariuszy, którym często i chętnie udziela porad dotyczących ułożenia planu treningowego czy zdrowej zbilansowanej diety.

Piotr Hamera
zdjęcie **Szymon Sowiński**

Mundurowy kickboxing

W Hali Sportowej 21 Batalionu Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie odbyły się I Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Kickboxingu. Organizatorem było Biuro Kadr i Szkolenia CZSW, Zakład Karny w Rzeszowie oraz IPA Podkarpacka Grupa Wojewódzka. Patronat nad zawodami objął prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc. W zmaganiach wzięło udział 112 funkcjonariuszy i żołnierzy, reprezentujących 53 jednostki służb mundurowych. Mistrzostwa uroczystie otworzył ppłk Andrzej Leńczuk, dyrektor okręgowy SW w Rzeszowie. Dyrektora Generalnego Służby Więziennej reprezentował zawodowy mistrz świata w kickboxingu kpt. Leszek Kołtun, starszy inspektor w Biurze Kadr i Szkolenia CZSW.

Po stoczeniu 92 walk wyłoniono zwycięzców. Najlepszymi zawodnikami turnieju zostali Marta Waliszek, reprezentująca Komendę Miejską Policji w Bielsku Białym oraz Piotr Czosnyka z 6 Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie. Za najlepszą jednostkę uznano OSP w Gomulinie. Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez marszałka województwa podkarpackiego Władysława Ortyła oraz komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej

w Rzeszowie st. bryg. Bogdana Kuligę. Duże zainteresowanie uczest-

ników wzbudził wykład zdobywców tytułów zawodowych mistrzów świata Iwony Nierody i Leszka Kołtuna, którzy opowiedzieli o swojej drodze do zdobycia mistrzowskich pasów. Ponadto zawodnicy obejrzeni pokaz umiejętności funkcjonariuszy z rzeszowskiej Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej. Godną podkreślenia inicjatywą składu sędziowskiego zawodów było przekazanie honorarium na rzecz dofinansowania wypoczynku letniego wychowanków Domu Dziecka „Mieszko” w Rzeszowie.

Norbert Gaweł
zdjęcie **Jarosław Wójtowicz**



Strzały ponad granicami

Strzelnica Zakładu Karnego w Łupkowie była areną VII Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich Służb Mundurowych Euroregionu Karpaty. W kilku konkurencjach zmagaly się drużyny formacji mundurowych z woj. podkarpackiego, a także współpracujący z nimi przedstawiciele Służby Więziennej, Policji i wojska z Ukrainy, Słowacji i Węgier. Patronat nad zawodami objął gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, organizatorami byli ppłk Andrzej Leńczuk, dyrektor okręgowy SW w Rzeszowie, ppłk. Marek Grabek, dyrektor Zakładu Karnego w Łupkowie, dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Podkarpackiego LOK w Rzeszowie i prezes Sekcji Strzeleckiej CWKS Legia.

O randze imprezy świadczyła obecność m.in. płk Jacka Kitlińskiego, zastępcy Dyrektora Generalnego SW, dyrektorów okręgowych z Warszawy – ppłk Anny Ossowskiej-Rembeckiej, Krakowa – płk. Krzysztofa Treli i z Gdańska – płk. Jarosława Kardasia, podkarpackich szefów Policji, ABW, Straży Pożarnej oraz lokalnych



władz samorządowych. Z zagranicy przybyli płk Tibor Sotak, dyrektor Aresztu Śledczego w Preszowie (Słowacja) i płk Tamas Rozsahegyi, dyrektor Zakładu Karnego w Satoraljaújhely (Węgry). Goście podziwiali umiejętności strzeleckie prawie 70 mężczyzn i kobiet, reprezentujących swoje formacje. Rywalizowali oni w konkurencjach drużynowych i indywidualnych w strzelaniu z pistoletu centralnego zapłonu do tarczy 23p i TS4 i z pistoletu maszynowego do tarczy TS23P na dystansie 100 m. Ostatnią konkurencją był rzut granatem ćwiczebny do wyznaczonego prostokąta w odległości 25 m.



Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się też wystawy i pokazy oferty w zakresie broni, amunicji oraz innych kategorii z dziedziny militariów, obronności i ochrony, zorganizowane m.in. przez Fabrykę Broni Łucznik z Radomia, Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Cenzin oraz firmę Maskpol.

tekst i zdjęcia
Henry Antoniewicz

Sztum 2013

21 czerwca w Sztumskim Centrum Kultury, w obecności Stanisława Chmielewskiego, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, odbył się wernisaż X Międzynarodowego i XXII Ogólnopolskiego Przeglądu Sztuki Więziennej „Sztum 2013”. Otwarcie wystawy poprzedziła Międzynarodowa Konferencja Penitencjarna „Europejskie systemy penitencjarne”. Wydarzenia te, podobnie jak II Przegląd Zespołów Artystycznych Osadzonych, zostały zorganizowane wspólnie przez Służbę Więzienną i Sztumskie Centrum Kultury.

Spotkanie przedstawicieli europejskich służb więziennych oraz środowisk naukowych stało się okazją do wymiany doświadczeń i prezentacji systemów wykonywania kary pozbawienia wolności. Mówili o tym goście z Litwy, Łotwy, Czech i Niemiec oraz przedstawiciele świata nauki – prof. dr hab. Henryk Machel, dr Monika Marczak z Uniwersytetu Gdańskiego i dr Katarzyna Mirosław z Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Otwarcia pokonkursowej wystawy w salach Sztumskiego Centrum Kultury dokonali wspólnie ppłk Jan Morozowski, dyrektor Zakładu Karnego w Sztumie i Adam Karaś, dyrektor Sztumskiego Centrum Kultury

– Podczas przeglądu można zobaczyć, jak utalentowani potrafią być więźniowie, jak odpowiednio ukierunkowani

przez wychowawców i psychologów mogą tworzyć. Prace nadsyłane były z jednostek penitencjarnych z całego kraju, a także z Czech, Litwy, Łotwy i Niemiec. Nasz przegląd cieszy się wielkim zainteresowaniem ze strony kadry penitencjarnej pracującej z osobami pozbawionymi wolności oraz samych zainteresowanych, więźniów. Jury ocenia-



ło prace malarskie, grafiki, rysunki, plakaty, rzeźby i wyroby rękodzielnicze. Startowali także poeci i literaci. Ogółem w konkursach wzięło udział 629 uczestników, w tym 113 z zagranicy. Impreza stanowiąca jedną z przestrzeni kulturalnych Sztumu, nabrała szlachetno-

ści i renomy, przykuwa uwagę. To artystyczne zamieszanie spowodowali twórcy, artyści, ich pasja, talent, kreatywność i ogromna konsekwencja w działaniu. Myślę, że prestiż związany z tworzeniem odgrywa istotną rolę, może nawet jest próbą wykreowania wizji swego nowego życia i nowego wizerunku, lepszego „ja”. Akt twórczy jest ucieczką w nieznaną sferę życia, wydobywa energię życiową, stanowi przepustkę do wolności – mówiła Małgorzata Dobrowolska, jeden z jurorów tegorocznego przeglądu.

Wernisaż poprzedzony był kilkoma innymi przedsięwzięciami. Na terenie sztumskiego zakładu odbyło się spotkanie z więziennymi twórcami, uczestnikami II Przeglądu Zespołów Artystycznych Osadzonych, nowego pomysłu organizatorów. Oglądane i oceniane były występy artystycznych grup więziennych – teatralnych, satyrycznych i muzycznych – zarejestrowane w formie multimedialnej. Uczestnicy obejrzeli także spektakle „na żywo”. Na scenicznych deskach zaprezentowały się grupy teatralne z trzech jednostek penitencjarnych z Warszawy i Kwidzyna. Dodatkowo widzowie mogli obejrzeć kilka przedstawień zaprezentowanych w formie audiowizualnej.

Wystawa prac osób pozbawionych wolności eksponowana będzie w salach Sztumskiego Centrum Kultury przy ul. Reja 13 do 30 sierpnia 2013 r.

tekst i zdjęcie **Robert Witkowski**

Sukces Łukasza w Paryżu



Kolejnym sukcesem Łukasza Wojtkiewicza, funkcjonariusza działu ochrony Aresztu Śledczego w Giżycku, zakończyły się Mistrzostwa Świata Vovinam Viet Vo Dao. Od 5 do 7 lipca w Paryżu rywalizowało ponad 200 zawodników z 22 krajów, uprawiających tę wietnamską sztukę walki. Łukasz startował w konkurencji walka w stojce w kat. plus 90 kg. W starciu z reprezentantem Rosji doznał kontuzji, ale zwyciężył i zyskał szansę udziału w finale. W walce z Hiszpanem kontuzja dała jednak o sobie znać, Łukasz przegrał zaledwie jednym małym punktem. W końcowej punktacji uplasował się na wysokiej trzeciej pozycji, zdobywając brązowy medal mistrzostw świata.

Tomasz Kulik
zdjęcie z archiwum
Łukasza Wojtkiewicza

Bitwa pod Wąsoczem

Uchwałą Senatu 2013 r. został ogłoszony Rokiem Powstania Stycziowego. W 150. rocznicę bitwy pod Wąsoczem odbyły się uroczystości pod patronatem honorowym prezydenta Bronisław Komorowski. Uczestniczyli w nich Stanisław Chmielewski, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, ppłk Ryszard Szczepanik, zastępca dyrektora okręgowego w Katowicach, mjr Krzysztof Stachera, zastępca komendanta Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, mjr Jan Skawiańczyk, dyrektor Zakładu Karnego w Herbach, kpt. Łukasz Górny, dyrektor Aresztu Śledczego w Częstochowie, a także poseł Szymon Giżyński, przedstawiciele władz i środowisk lokalnych, delegacje wojska, Policji, Straży Pożarnej. W obchodach miał swój udział Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach.

Po nabożeństwie w Sanktuarium Maryjno-Pasyjnym w Wąsoszu goście przemaszzerowali pod Pomnik Powstańców Stycziowych. Gospodarz uroczystości, wójt gminy Popów Bolesław Swiatała przywitał zgromadzonych, wśród nich Tomasza Węgielka, emerytowanego funkcjonariusza zakładu w Herbach, potomka Pawła Fikiera, powstańca, który poległ pod Wąsoczem i został pochowany w mogile powstańczej na tutejszym

cemtarzu. Odczytano listy prezydenta i wojewody śląskiego. Na zakończenie uroczystości złożono kwiaty pod pomnikiem „Gloria Victis”. Następnie odbyła się inscenizacja nawiązująca do wydarzeń z okresu Powstania Stycziowego, przygotowana przez grupy rekonstrukcyjne. Uzupełniła ją wystawa współczesnego sprzętu zaprezentowana przez wojsko i Policję. Swoje stoisko przygotował także OSSW w Kulach.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**



Rośnie liczba spraw

Pisanie przez osadzonych skarg do więziennej administracji i ministerstw, występowanie z pozwami do sądów rejonowych i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu to forma walki z nudów, doskonały sposób na zabicie czasu – twierdzą jedni. Inni bronią praw osób uwięzionych. Nad każdą sprawą trzeba się pochylić indywidualnie – twierdzą. Na pewno są tacy, którym dzieje się krzywda. I oni mogą nam umykać. Pozostaje pytanie, kiedy przerwać eskalację żądań więźniów.

Penitencjarystyka zaczyna grzęznąć w XIX w., zaczyna przypominać nowelistykę, opowiadkę o krzywdach więźniów – mówił dr hab. Michał Porowski, otwierając konferencję naukową o roszczeniach odszkodowawczych więźniów. Pracownicy Zakładu Prawa i Polityki Penitencjarnej UW oraz praktycy zastanawiali się nad tym, co w dzisiejszych czasach znaczy wykonywać karę pozbawienia wolności w sposób humanitarny i jak sprostać zaleceniom międzynarodowym, zapewnić więźniom dopływ słońca, zmianę odzieży, właściwą opiekę zdrowotną, codzienne spacery, odpowiedni metraż itd.

Skarga na zarażenie się świerzem (często się powtarzająca) jest zasadna, ale pozwanie administracji więziennej za odchody gołębi na parapecie? – Z moich podatkowych pieniędzy finansuje się bez troskę sędziów, funkcjonariuszy, prokuratorów i urzędników. Ktoś nie był kompetentny, a potem ktoś inny musi za to płacić – wypowiadał się jeden z pracowników naukowych. Czy powództwa więźniów mogą doprowadzić do zapaści budżetu państwa i jak obniżyć te koszty? – Zmniejszyć liczbę więźniów lub dać więźniom doradców – odpowiadali eksperci. O skali problemu świadczą statystyki ostatnich lat i wynikający z nich ogromny wzrost liczby pozwów więźniów (patrz ramka). Poniżej zamieszczamy wystąpienia uczestników konferencji, jaka odbyła się w Warszawie na początku tego lata.

Powództwa cywilne skazanych na karę pozbawienia wolności



Dr Tomasz Przesławski, Zakład Prawa i Polityki Penitencjarnej IPSiR Uniwersytetu Warszawskiego

Skazani i tymczasowo aresztowani rzadko wnoszą do sądów cywilnych powództwa z roszczeniami o charakterze niemajątkowym, np. o zaprzestanie naruszania nietykalności osobistej. Najczęściej przedstawiają roszczenia majątkowe, domagają się zadośćuczynienia z tytułu naruszenia dóbr osobistych. Jest również grupa spraw związana z dochodzeniem odszkodowań z tytułu szkód w mieniu, np. w przedmiotach użytku osobistego czy też szkód majątkowych na osobie, związanych z uszkodzeniem ciała, wywołaniem rozstroju zdrowia, czy śmiercią osadzonego. Jeśli chodzi o największą liczbę spraw wynikających z uszczerbków w dobrach osobistych, to pokrzywdzeni podnoszą w powództwach niewłaściwe warunki bytowe panujące w zakładach karnych (aresztach śledczych), jak również wadliwe postępowanie administracji więziennej.

Adresatem roszczeń osadzonych jest Skarb Państwa. To on płaci za złe warunki w zakładzie karnym (areszcie śledczym) i za złe traktowanie osadzonych przez funkcjonariuszy

cywilnych Służby Więziennej. Przesłanki odpowiedzialności Skarbu Państwa wyznacza głównie art. 417 par. 1 kodeksu cywilnego. Są to: bezprawne zachowanie lub zaniechanie przy wykonywaniu władzy publicznej, istnienie normalnego związku przyczynowego pomiędzy zachowaniem (zaniechaniem) a szkodą oraz zaistnienie szkody. Dopiero kiedy sąd stwierdzi łącznie wszystkie przesłanki, bada podstawy do przyznania osadzonemu (bądź innemu uprawnionemu) zadośćuczynienia za krzywdę (art. 445 par. 1-2; 446 par. 4, 448 kodeksu cywilnego).

Zatem pierwsza przesłanka – bezprawność. W warunkach izolacji to sprzeczność z normami prawnymi, społecznymi jak zasadami współżycia społecznego czy dobrymi obyczajami. Artykuł 27 pkt 1-3 ustawy o Służbie Więziennej stanowi, że funkcjonariusze i pracownicy wobec osób pozbawionych wolności są obowiązani w szczególności kierować się zasadami praworządności, humanitaryzmu; szanować ich prawa i godność; oddziaływać pozytywnie swoim własnym przykładem. Niezgodne z normami społecznymi są na przykład niestosowane wypowiedzi funkcjonariuszy SW mających konwojować osadzonego na pogrzeb najbliższego członka rodziny, doprowadzając tym do jeszcze większego przygnębienia psychicznego i ostatecznie rezygnacji z uczestnictwa w ceremonii pogrzebu.

Niezgodność działania (zaniechania) funkcjonariusza (pracownika) SW może stwierdzić sąd lub sędzia penitencjarny. Ale również Dyrektor Generalny lub okręgowy SW, którzy mogą uchylać decyzje sprzeczne z prawem uprzednio wydane przez dyrektora zakładu karnego (aresztu śledczego) oraz wydawać im polecenia. W najnowszym orzecznictwie kształtuje się pogląd, zgodnie z którym sąd cywilny orzeknie o ewentualnym zadośćuczynieniu, jeśli wcześniej bezprawność działania funkcjonariusza lub pracownika Służby Więziennej zostanie stwierdzona w postępowaniu karno-wykonawczym. Oddalenie powództwa przez sąd cywilny na tej podstawie, że bezprawność nie została w powołanym postępowaniu wykazana, nie zamyka drogi do dochodzenia zadośćuczynienia przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, który bierze pod uwagę praktyczne funkcjonowanie środków prawnych w danym systemie prawnym.

Przesłanka druga – związek przyczynowy. Sąd cywilny bada, czy pomiędzy szkodą wyrządzoną osobie pozbawionej wolności a bezprawnym wykonywaniem władzy publicznej przez SW zachodzić adekwatny związek przyczynowy. Sąd musi więc na przykład ustalić, czy śmierć lub samouszkodzenie więźnia jest normalnym następstwem podjęcia czynności lub bezczynności funkcjonariuszy SW. Zatem czy funkcjonariusze nie mogli przewidzieć takich zdarzeń.

I ostatnia, trzecia przesłanka odpowiedzialności Skarbu Państwa – szkoda. Jak wspomniano, największa liczba powództw dotyczy szkód w dobrach osobistych, w szczególności związanych z przeludnieniem, brakiem zabudowy kłódek sanitarnych, oddziaływaniem dymu tytoniowego, ograniczeniem dostępu do ciepłej wody, niedostępności leków, niskiej kaloryczności posiłków, wydawaniem uszkodzonych i zabrudzonych przedmiotów do użytkowania osadzonych (materace, pościel, ręczniki, obuwie) oraz obecności insektów i gryzoni w celach mieszkalnych. Osadzeni skarżą administrację więzienną także za złe decyzje (lub inne

Od kilku lat następuje istotny wzrost spraw sądowych inicjowanych przez osadzonych o odszkodowania lub zadośćuczynienia za szkody wyrządzone im w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności (tymczasowego aresztowania). Na koniec 2012 r. były to 5703 sprawy na kwotę przekraczającą 4 mld 905 mln zł, a odpowiednio na koniec: 2010 r. – 3990 spraw i 4 mld 600 mln zł, 2009 r. – 2352 sprawy i ok. 530 mln zł, 2008 r. – 1045 i ok. 532 mln zł.



o odszkodowania

akty), a także czynności faktyczne powodujące brak lub opóźnienia w diagnostyce i zabiegach medycznych, naruszenie bezpieczeństwa osobistego, ograniczenie kontaktów ze światem zewnętrznym.

Orzecznictwo strasburskie



Dr Barbara Błońska, Katedra Kryminologii i Polityki Kryminalnej IPSiR Uniwersytetu Warszawskiego

Europejski Trybunał Praw Człowieka często orzeka w sprawie przeludnienia więzień i opieki zdrowotnej osadzonych. Nieprawidłowości w tym zakresie mogą bowiem prowadzić do stwierdzenia, że naruszony został art. 3 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, wprowadzający zakaz tortur oraz niehumanitarnego i poniżającego

traktowania. Trybunał nie podaje precyzyjnie powierzchni, jaka powinna przypadać na jednego więźnia. O tym decyduje bowiem także okres pozbawienia wolności, dostęp do spacerów na świeżym powietrzu, stan psychiczny i fizyczny więźnia (sprawa Trepachkine przeciwko Rosji, wyrok z 19 lipca 2007 r.). Trybunał bada także dostęp do światła i wentylację celi, czystość i właściwe warunki sanitarne, możliwość skorzystania z toalety przy zachowaniu intymności (Babouchkine przeciwko Rosji, wyrok z 18 października 2007 r.). Jednak w niektórych przypadkach przeludnienie sięga takich rozmiarów, że nie może być „zrekompensowane” możliwością spacerów czy innymi udogodnieniami – zasadniczo za każdym razem, gdy powierzchnia przypadająca na osadzonego była mniejsza niż 3 m kw. (Makarow przeciwko Rosji – wyrok z 12 marca 2009 r.).

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności nie gwarantuje prawa do otrzymywania opieki lekarskiej, która przewyższałaby standardowy poziom leczenia dostępny dla ogółu społeczeństwa. Niemniej, jeśli nie jest możliwe leczenie w zakładzie karnym, obowiązkiem państwa jest zapewnienie kuracji poza systemem więziennictwa. Szczególnie istotny pogląd wyraził Trybunał w wyroku z 9 września 2010 r. w sprawie Xiros przeciwko Grecji: u osadzonego został uszkodzony narząd wzroku w czasie przygotowywania zamachu, za który został skazany. Trybunał uznał, że sąd krajowy naruszył art. 3 Konwencji, odrzucając wniosek skazanego o leczenie w specjalistycznej klinice poza więzieniem, nie zasięgnął bowiem opinii biegłego co do niezbędności takiego leczenia i możliwości zapewnienia porównywalnej opieki w ramach więziennej służby zdrowia.

Z kolei w sprawie Gülay Çetin przeciwko Turcji (wyrok z 5 marca 2013 r.), u oskarżonej o zabójstwo bardzo późno zdiagnozowano raka żołądka. Dopóki była tymczasowo aresztowana, sąd nie zezwalał na leczenie w klinice poza więzieniem, jednak tuż po skazaniu udzielił jej przerwy w karze. Skazana zmarła, nie doczekawszy się leczenia. Trybunał podkreślił, że sam fakt oskarżenia chorej o zbrodnię nie mógł przesądzać o odmowie zwolnienia jej z aresztu. Zarówno skazani, jak i tymczasowo aresztowani mają równe prawo do właściwej opieki zdrowotnej. Nie jest także istotne, czy osadzony sam doprowadził do złego stanu zdrowia np. poprzez samouszkodzenie (sprawa Wenerski przeciwko Polsce, wyrok z 20 stycznia 2009 r. – skarżący utracił oko w wyniku bójki w celi oraz samookaleczenia).

Więźniowie niepełnosprawni mają prawo do warunków zapewniających im możliwie sprawne funkcjonowanie: w sprawie D. G. przeciwko Polsce (wyrok z 12 lutego 2013 r.) skarżący był paraplegikiem, poruszał się na wózku in-

walidzkim. Podczas pobytu w zakładach karnych był umieszczany w zwykłych celach, które nie były przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, to przesądziło o uznaniu, że naruszony został art. 3 Konwencji. Podwyższony standard wrażliwości obowiązuje także w przypadku osób chorych psychicznie, należy bowiem uwzględnić ich bezbronność i niezdolność do poskarżenia się, że nie są traktowane we właściwy sposób (Aerts przeciwko Belgii, wyrok z 24 września 1992 r.). Warunki, w jakich przebywa osoba chora, nie mogą prowadzić do pogłębienia jej poczucia cierpienia, bólu i strachu.

Szczególnego traktowania wymagają więźniowie, co do których istnieje podejrzenie, że mogą targnąć się na własne życie; sygnałem ostrzegawczym powinien być zwłaszcza fakt, że osadzony wcześniej próbował popełnić samobójstwo, oraz podejmował wielokrotnie samouszkodzenia. Taki więzień wymaga leczenia a także monitorowania, niezależnie od tego, za jak poważne przestępstwo został skazany (sprawa Rivière przeciwko Francji, wyrok z 11 lipca 2006 r.). Jeśli stan psychiczny osadzonego jest bardzo ciężki, konieczne jest rozważenie celowości umieszczenia go w zakładzie psychiatrycznym. Absolutnie niedopuszczalne jest, jak w sprawie Renolde przeciwko Francji (wyrok z 16 października 2008 r.), aby trzy dni po poważnej próbie samobójczej osadzony został ukarany 45-dniowym pobytom w izolowanej celi.

Roszczenia odszkodowawcze skazanych



Roman Kaczor, sędzia Sądu Rejonowego w Elblągu delegowany do Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji Ministerstwa Sprawiedliwości

Od stycznia 2012 do 28 czerwca 2013 r. z powództw osób osadzonych (wyłącznie mężczyzn) przeciwko Skarbowi Państwa wpłynęło 106 spraw do sądów rejonowych w Ostródzie, Braniewie, Iławie, Elblągu. W tym samym czasie w sądzie okręgowym w Elblągu zawisły 54 sprawy. Do tej pory

żadna nie zakończyła się rozstrzygnięciem pozytywnym dla więźniów. Powodami są zwykle osoby powracające do zakładów karnych, z wykształceniem podstawowym lub zawodowym, raczej młodzi, często z nieustabilizowaną sytuacją rodzinną. Po opuszczeniu jednostki penitencjarnej często tracą zainteresowanie wszczętym przez siebie procesem.

W pozwach dowodzą m. in., że nie mieli zapewnionych 3 m kw. wolnej przestrzeni. Wskazywane przez nich niedogodności w postaci niewłaściwego wyposażenia cel, braku oddzielnych pomieszczeń pełniących funkcję suszarni, braku właściwego naświetlenia oraz wentylacji same w sobie nie przesądzą o skuteczności ich roszczeń. Różne niedogodności, czasem wynikające z indywidualnych potrzeb, z pewnością towarzyszą powodom w związku z wykonywaniem kary (izolacyjnego środka zapobiegawczego), nie świadczą to jednak o niezapewnieniu podstawowych warunków osadzenia, które nie naruszają ludzkiej godności, nie były zatem dolegliwościami czy cierpieniami ponad te, jakie nierozweralnie są związane z osadzeniem. Sam fakt, że cele nie spełniają wymogów estetycznych, jakich oczekiwaliby osadzeni, nie może być uznany za przejaw naruszenia ich dóbr osobistych. Natomiast zasada ►



▷ racjonalnego dysponowania środkami publicznymi wymaga, ażeby zarówno sprzęt, jak i inne wyposażenie cel było wykorzystywane tak długo, jak długo nadaje się do eksploatacji.

W sprawach, w których wniesiono pozwy, wszystkie cele wyposażone były w węzeł sanitarny, a osadzonym zapewniano warunki niezbędne do utrzymania higieny osobistej. Osadzeni korzystali z ciepłej kąpieli co najmniej raz w tygodniu lub częściej, gdy byli zatrudnieni przy pracach brudzących. W każdej celi był nieprzerwany dostęp do bieżącej, zimnej wody. Takich warunków sanitarnych, w ocenie sądów orzekających, nie można uznać za naruszające podstawowe standardy przewidziane w kodeksie karnym wykonawczym, w ustawach szczególnych czy w aktach wykonawczych.

Sądy nie przyznały osadzonym odszkodowań za to, że musieli kontaktować się z osobami palącymi w czasie spaceru. Z uwagi na trudne warunki lokalowe w placówkach penitencjarnych nie zawsze była możliwość odpowiedniego przemieszczenia więźniów. Plac spacerowy znajdujący się na terenie Aresztu Śledczego w Elblągu (tej jednostki dotyczyły zarzuty) ma małą powierzchnię. Brak zatem jakiegokolwiek sposobności wyodrębnienia miejsca pełniącego funkcję palarni, tak by wyeliminować rozprzestrzenianie się dymu papierosowego.

W analizowanych sprawach, zdaniem sądów, dobra osobiste osadzonych nie doznały uszczerbku dalej idącego, niż wynikający z niezbędnych ograniczeń swobody i komfortu życia. Konflikt wartości w postaci naruszenia dóbr osobistych osadzonego (jeśliby do niego doszło) i z drugiej strony konieczności wykonywania wobec niego kary lub izolacyjnego środka zapobiegawczego należy rozstrzygnąć na rzecz tego drugiego dobra. Konieczność zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania karnego poprzez odizolowanie podejrzanego czy też potrzeba efektywnego wykonania kary jest wartością nadrzędną, mającą na celu uchronienie społeczeństwa przed osobami często wielokrotnie wchodzącymi w kolizję z prawem.

Osadzeni w przeważającej części spraw wnoszą do sądu o zwolnienie od kosztów sądowych i ustanowienie pełnomocnika z urzędu. Sąd z reguły uwzględni pierwszy wniosek, żaden z powodów nie wykazał się do tychczas posiadaniem jakiegokolwiek majątku. Jeśli skład orzekający postąpi tak samo z drugim postulatem, to koszty fachowego pełnomocnika oczywiście ponosi Skarb Państwa. Także on płaci za dojazdy, zastępstwo urzędników Prokuraturii Generalnej występujących przed sądem okręgowym, za biegtych i konwojowanie (doprowadzenie w granicach miasta – 20 zł od osoby) często kilku a czasem kilkunastu osób w jednej sprawie.

tekst i zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak

Pozywają, bo mają takie prawo

Zgodnie z art. 45 ust. 1 Konstytucji RP każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. I właśnie z tego prawa korzystają więźniowie, pozywając jednostki organizacyjne Służby Więziennej – *statio fisci* Skarbu Państwa, w osobach dyrektorów jednostek penitencjarnych.

Sprawy dotyczą przede wszystkim naruszenia dóbr osobistych poprzez niezapewnienie osadzonym właściwych warunków bytowych, w tym w szczególności niezagwarantowanie, zgodnie z art. 110 par. 2 kodeksu karnego wykonawczego, 3 m kw. powierzchni w celi mieszkalnej przypadającej na jednego osadzonego oraz braku właściwej opieki medycznej. Poprosiliśmy fachowców ze Służby Więziennej, aby odpowiedzieli na nasze pytania dotyczące tej kwestii.

Nic ich to nie kosztuje



Ppłk Marian Raczyński, radca prawny w CZSW

Ile pozwów osadzonych sądy uznają za zasadne?

Nie mamy takich danych. Ale mogę powiedzieć, że np. na ok. 130 spraw, w których byłem referentem, a z których 30 już się prawomocnie zakończyło (wyrokiem, postanowieniem) było tylko jedno zasądzenie na rzecz pozywającego.

Czyli zdecydowana większość pozwów okazuje się bezzasadna. Mimo to ich liczba rośnie?

Ostatnio liczba pozwów składanych przez osadzonych oscyluje na jednym poziomie. Jednak nie maleje. Nastąpi-

ła pewna stabilizacja. Ale trzy, cztery lata temu obserwowaliśmy znaczny wzrost.

Co było tego przyczyną?

Przekazywanie sobie przez osadzonych informacji, zwłaszcza tych dotyczących pozwów związanych z warunkami bytowymi i przeludnieniem. Ktoś uzyskał zasądający wyrok, otrzymał pieniądze, zaczęli więc próbować następni. Czy mają rację, czy jej nie mają, składają pozwy. Piszą, choć najczęściej przepisują gotowe wzory. Robią to, i w dodatku nic ich to nie kosztuje. W pisaniu pozwów w imieniu osadzonych wyspecjalizowała się nawet pewna fundacja, byle tylko osadzony dał jej pełnomocnictwo i sztamkowo wnosi o zasądzenie na cel społeczny – na jej rzecz np. kwoty 5 tys. zł.

Czyli pozwы nadal będą napływać do sądów, a Skarb Państwa będzie płacił?

Osadzeni będą je składać, bo w zasadzie nic ich to nie kosztuje, a czasem mogą coś uzyskać. Czy sprawę wygrają, czy nie, Skarb Państwa za to płaci. Mimo, że zwykle od więźniów są zasądzone kwoty tytułem zwrotu kosztów postępowania, gdy pozew jest bezzasadny, to i tak egzekucja jest najczęściej nieskuteczna. A my jako jednostki organizacyjne Służby Więziennej, będąc jednocześnie jednostkami sektora finansów publicznych, jesteśmy zobowiązani do egzekucji tych zasądzonych kwot. Ponosimy więc dodatkowe koszty związane z egzekucją, bo jesteśmy zobowiązani egzekwować należność od osadzonego przegrywającego sprawę (mimo naszej wiedzy, że nie dysponuje on żadnymi środkami). Dzieje się tak także wówczas, gdy osadzony częściowo wygrywa sprawę, gdyż należy się nam proporcjonalny zwrot kosztów postępowania. Zazwyczaj konczy się tym, że jeżeli egzekucja wobec dłużnika (osadzonego) jest bezskuteczna, to my płacimy jeszcze koszty komornicze. I gdy komornik ostatecznie stwierdza bezskuteczność egzekucji, dopiero wówczas możemy umorzyć zasądzoną należność pieniężną.

To jakby finał sprawy, ale na początku osadzony dostaje adwokata z urzędu.

Zwykle sąd mu go przydziela, jednak najpierw ocenia, czy osadzony jest w stanie poprowadzić swoją sprawę sa-



modzielnie. Jeśli tak, wtedy odmawia przydzielenia adwokata z urzędu. Kiedy jednak go wyznaczy, to takiemu mecenasowi należy się zwrot kosztów zastępstwa prawnego świadczonych z urzędu. I w zależności od kwoty roszczenia, bez względu na to czy sprawę osadzonego przegrywa, czy wygrywa, otrzymuje od Skarbu Państwa – właściwego sądu nawet ponad 7 000 zł plus VAT. Takie są koszty nieopłaconej przez powoda pomocy prawnej udzielanej mu z urzędu, ponoszone przez budżet państwa. To nie wszystko. Najczęściej osadzeni, którzy pozywają, są zwalniani z opłaty sądowej. Dlatego ich żądania są tak duże. Więzień wymyśla sobie, że chce milion zł odszkodowania albo zadośćuczynienia i nie płaci za to nic. Natomiast człowiek na wolności występujący z pozwem musi wnieść opłatę w wysokości, co do zasady, 5% od każdej żądanej kwoty.

Posłużmy się przykładem. Osadzony pisze pozew...

Sąd może go zwolnić od opłaty sądowej i przydzielić mu adwokata z urzędu, za którego osadzony nie płaci. Przyjmując, że pozew dotyczy „przeludnienia”, osadzony żąda 100 tys. zł. W takim przypadku koszt adwokata pokrywany przez Skarb Państwa wynosi, co najmniej 3 600 zł i to wtedy, kiedy postępowanie toczy się w pierwszej instancji, bo jeśli powód apeluje, lub występuje ze skargą kasacyjną, to wynagrodzenie pełnomocnika rośnie. Kiedy sprawa kończy się oddaleniem powództwa i sąd zasądza od skazanego na rzecz pozwanego jakieś koszty, to jak wcześniej wspominałem, musimy je egzekwować. Najczęściej ta egzekucja jest bezskuteczna, pojawiają się więc koszty komornicze, które musimy zapłacić. Jeżeli zatem osadzony żąda w pozwie np. 100 tys. zł, a sąd uznaje, że roszczenie było bezzasadne i oddala powództwo, to samych dodatkowych kosztów Skarb Państwa może ponosić nawet ok. 10 tys. zł. Jeśli wyrok jest na korzyść osadzonego, po uprawomocnieniu musi być przez nas wykonany niezwłocznie, żeby nie narazić się na zapłacenie odsetek, bo ich zapłacenie może być uznane za szkodę w majątku publicznym, co jednocześnie może być uznane za naruszenie dyscypliny finansów publicznych. W takim przypadku możemy być pociągnięci do odpowiedzialności wynikającej z przepisów ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności na naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2013 r. poz. 168) – najpierw przed komisją orzekającą (działającą przy Ministrze Sprawiedliwości), a potem przed główną komisją orzekającą.

Są jeszcze inne „drobne” koszty, tj. papier, koperty, znaczki, które osadzeni dostają za darmo.

Tak, bo zgodnie z kkw, jeśli osadzony pisze pismo urzędowe (a do takich zalicza się pisma kierowane do sądu, np. pozwem, pismo procesowe, itp.) i nie ma żadnych pieniędzy w depozycie, to Służba Więzienna ma obowiązek mu to pismo wysłać. Osadzeni mają do tego wszystkiego prawo.

Większość jest nieuzasadniona



Pplk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor warszawskiego OISW

Ile pozwów skierowali w ub. roku osadzeni w jednostkach penitencjarnych okręgu warszawskiego SW?

373 pozwów, z czego 224 dotyczyły przeludnienia, 30 – nieprawidłowego leczenia, 20 – naruszenia dóbr osobistych, 13 – osadzenia w celi z palącymi oraz 85 z innych powodów.

A ile spraw w 2012 r. zostało rozstrzygniętych na korzyść więźniów i jakie koszty w związku z tym ponosił OISW w Warszawie?

W ub. roku takich wyroków było 50 i zasądzenia w tych sprawach wynosiły ok. 79 tys. zł. Przy czym nie jest to relatywnie wysoka kwota w stosunku do żądań osadzonych.

Czy pozywanie stało się modą wśród osadzonych i dlatego liczba pozwów z roku na rok rośnie?

Nie ma oznak, aby liczba pozwów rosła lawinowo. Monitorowane w tym roku co miesiąc sprawy dotyczące przeludnienia i osadzenia z osobami palącymi, czyli te najliczniejsze, nie wykazują tendencji rosnącej. Liczba pozwów dotyczących tych dwóch tematów w całym 2012 r. wyniosła, jak wspominałem, 224. A np. w kwietniu tego roku – 23 z żądaniami zasądzeń na kwotę 620 tys. zł i odpowiednio w maju – 27 na kwotę 14 mln 51 tys. zł, w czerwcu – dziewięć na kwotę 1 mln 9 tys. zł.

Jak często Służba Więzienna odwołuje się od zasądzonych wyroków?

Prawie w każdym wypadku, gdy zapadnie wyrok niekorzystny dla jednostki więziennictwa, składana jest apelacja do sądu wyższej instancji.

Pozwy i wyroki

- Sąd Okręgowy w Siedlcach, w sprawie naruszenia godności poprzez odesłanie przesyłki pocztowej do nadawcy z powodu braku na opakowaniu paczki drugiej części zezwolenia. Sąd uznał, że była to decyzja niezgodna z treścią przepisów kkw. Powód żądał 100 tys. zł odszkodowania, zasądzono zadośćuczynienie w wysokości 150 zł.
- Sąd Okręgowy w Płocku, w przedmiocie naruszenia dóbr osobistych osadzenia z osobami palącymi wyroby tytoniowe. Powód żądał 100 tys. zł – zasądzono kwotę tysiąca zł.
- Sąd Rejonowy Warszawa-Mokotów, powód żądał 20 tys. zł, sąd przyznał mu zadośćuczynienie za osadzenie w warunkach przeludnienia w wysokości tysiąca zł.

Jak to jest z tym przeludnieniem? Oficjalnie go u nas nie ma, a jednak zdarza się, że osadzeni wygrywają w sądach sprawy dotyczące przebywania w warunkach przeludnionej celi, w związku z czym wypłaca się im odszkodowanie albo zadośćuczynienie.

Dyrektorzy robią wszystko, żeby osadzeni nie przebywali w przeludnionych celach, bo mają świadomość odpowiedzialności. I to, że u nas w okręgu jest z tego powodu tych pozwów stosunkowo mało, jest wynikiem ciężkiej pracy właśnie dyrektorów i kierowników działu ewidencji poszczególnych jednostek penitencjarnych. Oni naprawdę robią co w ich mocy, żeby przeludnienie nie występowało. Obserwuję to, zwłaszcza teraz, kiedy wizytuję wszystkie jednostki w moim okręgu. Okazuje się, że w większości z nich nie mamy już świetlic, bo są wykorzystywane jako cele, żeby właśnie tego przeludnienia unikać.

Co powinniśmy i czy coś możemy zmienić, żeby więzienia nie pękały w szwach?

To nie Służba Więzienna skazuje na pobyt w więzieniu. Robią to sądy, a jednak to my musimy się martwić jak unikać przeludnienia. Robimy więc co możemy, np. organizujemy spotkania z sędziami i prokuratorami, propagujemy bezustannie System Dozoru Elektronicznego, podkreślamy, że nie trzeba pchać wszystkich skazanych do odbywania kary w warunkach bezwzględnej izolacji. Wskazujemy alternatywy. Ale sędziowie są bardzo oporni w swoich decyzjach o orzekaniu odbywania kary w systemie SDE. Niedawno zorganizowałam spotkanie z sędziami i prokuraturami apelacji warszawskich. Chciałam im pokazać z czym w naszej pracy borykamy się na co dzień, jak musimy się „gimnastykować” oscylując na granicy przeludnienia, bo wszystkich, którym został zasądzony wyrok, do więzienia musimy przyjąć. Mówiliśmy jaki problem może stanowić zaledwie sześć minut na kąpiel osadzonego albo zagwarantowanie więźniom wyżywienia, na które każdego roku służbie wystarczy pieniędzy mniej więcej do października. Ale choć moi specjaliści byli na to spotkanie świetnie przygotowani, to niektórzy ►



▷ sędziowie podczas ich prezentacji ziewali i dopypywali, kiedy zrobimy przerwę. A potem wracają do pracy i... orzekają wyroki o przeludnieniu. Moim zdaniem, jeżeli nie zmienimy orzecznictwa z kodeksu karnego wykonawczego, ten problem będzie narastał.

Na drugim miejscu po pozwach dotyczących przeludnienia znalazły się te związane z brakiem właściwej opieki medycznej. Czy rzeczywiście osadzeni są nieprawidłowo leczeni?

W tej kwestii też robimy dla osadzonych co możemy. Są leczeni za darmo. Często jest to okupione ogromnym wysiłkiem naszych konwojentów, bo np. nierzadko dochodzi do takiego paradoksu, że to właśnie konwojenci jeżdżą na tzw. bombach, żeby zdążyć przewieźć osadzonego na specjalistyczne badanie z jednego szpitala do drugiego. Więziennictwo ma zagwarantowaną opiekę medyczną od razu, natomiast człowiek wolny, jak np. funkcjonariusz, musi często czekać w długiej kolejce do lekarza. Ponadto w każdym oddziale penitencjarnym jest zatrudniona pielęgniarka, dyżurują też lekarze specjaliści, począwszy od okulisty, po ginekologa. Sądzę, że trzeba zadać sobie głośno pytanie, czy dla osadzonych nie byłaby wystarczającą podstawową opieką lekarską, a nie specjalistyczną, związana z załatwianiem im protez zębowych czy leczeniem trądziku? A to właśnie się u nas dzieje. Zagubiliśmy się w pojmowaniu czym jest instytucja izolacyjna, a czym instytucja opiekuńcza. Jako więziennictwo powinniśmy się różnić od placówek wychowawczych i od domów dziecka. Stoimy w rozkroku. Z jednej strony jesteśmy instytucją izolacyjną, która stała się ponad wszelką miarę instytucją opiekuńczą, przejmującą obowiązki opieki społecznej i innych instytucji pomocowych w kraju. W dodatku zostaliśmy z tymi problemami jako służba sami. I jestem przekonana, że to dzięki ogromnemu wysiłkowi funkcjonariuszy kadry penitencjarnej, wśród pozwów osadzonych kierowanych wobec nas, tak mało jest tych zasadnych.

Zajęci mniej piszą



Ppłk Bogusław Kawończyk, dyrektor Zakładu Karnego w Nowym Sączu

Ile pozwów do sądu skierowali w ostatnich latach osadzeni w pana jednostce?

W 2010 r. złożono 49 pozwów, w 2011 r. – 12, w roku ubiegłym – osiem (siedem dotyczyło przeludnienia i jeden złych warunków BHP), a w tym roku tylko siedem.

Czy pozwy dotyczą najczęściej właśnie przeludnienia?

Z reguły tak. Tegoroczne były z powodu przeludnienia (cztery) złej opieki medycznej (dwa) i osadzenia z palącymi (jeden). W grudniu 2012 r. w toku były 34 sprawy: jedna dotyczyła nieprawidłowego leczenia, 17 przeludnienia, 13 naruszenia dóbr osobistych, jedna osadzenia z palącymi i dwie innych przyczyn.

Jakie koszty w związku z tym ponosi pana jednostka i czy te koszty rosną?

W 2012 r. sądy orzekły cztery zadośćuczynienia na łączną kwotę 11 200 zł. W 2013 r. dwa na kwotę 5500 zł. U nas na szczęście ani koszty, ani liczba pozwów nie wzrasta.

Dlaczego? Co powoduje, że w Nowym Sączu ta tendencja jest spadkowa?

Rzeczywiście można od pewnego czasu zauważyć zdecydowany spadek liczby pozwów składanych wobec naszej jednostki penitencjarnej. Powodów takiego stanu rzeczy jest kilka. Przede wszystkim dzięki podejmowanym w zakładzie karnym działaniom informacyjnym osadzeni dostrzegają, że złożenie pozwu musi być adekwatne do rzeczywistości zaistniałej sytuacji w trakcie pobytu w warunkach izolacji. Roszczenia nieoparte żadnym materiałem dowodowym nie zy-

skują uznania sądu. Dodatkowo zapoznajemy naszych funkcjonariuszy i pracowników z charakterem roszczeń wobec Służby Więziennej w całym kraju i analizujemy płaszczyzny naszej działalności, które mogłyby budzić zastrzeżenia. Istotnym elementem mającym wpływ na spadek liczby pozwów jest też możliwie jak najlepsze zagospodarowanie czasu więźniom. Duży odsetek osadzonych w naszej jednostce jest kierowany do zatrudnienia w różnych formach. Więźniowie bardzo często po kilka godzin przebywają poza cełą mieszkalną lub zakładem karnym.

Są zajęci, pracują, mniej piszą?

Tak. A wychowawcy w pracy z osadzonymi od początku ich pobytu w warunkach izolacji starają się określić drogę, jaką skazany powinien przebyć, by aktywnie realizować założone cele w procesie resocjalizacji. Dysponujemy szeroką gamą programów readaptacyjnych, dodatkowych zajęć, dzięki którym spora część przebywających w zakładzie osadzonych uczestniczy w procesie resocjalizacji i swoją aktywność ukierunkowuje na przygotowanie do powrotu do społeczeństwa wolnościowego.



A jeśli już, to jaka grupa więźniów najczęściej pozywa, tymczasowo aresztowani, recydywiści? I czym można to wytłumaczyć?

Trudno określić, która z grup osób składających pozwy z roszczeniami wobec Służby Więziennej, jest większa. Najwięcej osadzonych w naszym zakładzie karnym stanowią osoby pozbawione wolności w związku z orzeczonymi wyrokami. Niski procent, to osadzeni, wobec których zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Mając na uwadze rzeczywistą liczbę osób składających roszczenia można zauważyć, że zdecydowana większość tych, którzy żądają odszkodowania od Służby Więziennej to recydywiści penitencjarni, przebywający w naszej jednostce krótko, ale w warunkach izolacji już wielokrotnie. Z analizy treści składanych roszczeń wynika, że więźniowie bardzo często posługują się szablonami, gotowymi wzorami, które wzajemnie sobie przekazują, dlatego w wielu przypadkach roszczenia opisane w pozwie są nieadekwatne do rzeczywistej sytuacji skarżącego. Złożenie pozwu jest przeważnie traktowane przez więźniów jako sposób łatwego zdobycia środków finansowych przy małym nakładzie sił własnych. Zwykle bowiem osadzony nie ponosił żadnych kosztów ani konsekwencji w związku z oddaleniem pozwu.

Rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**
zdjęcia **Piotr Kochański, Elżbieta Szlęzak-Kawa**



Działania SW

w świetle odpowiedzialności państwa

Od kilku lat obserwuje się istotny wzrost spraw sądowych inicjowanych przez skazanych i tymczasowo aresztowanych o odszkodowania lub zadośćuczynienia z tytułu szkód wyrządzonych w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności (tymczasowego aresztowania).



Z danych Centralnego Zarządu Służby Więziennej wynika, że na koniec 2008 r. toczących się spraw było ok. tysiąca, a na koniec 2011 r. liczba ta zwiększyła się sześciokrotnie. Podobnie wygląda statystyka, jeżeli chodzi o wyroki zasądzające świadczenia pieniężne z tytułu szkód poniesionych w związku z pozbawieniem wolności, których liczba w powołanym okresie wzrosła dziewięciokrotnie (prawomocnymi wyrokami zakończyło się 201 spraw). Niezależnie od orzeczeń zakończonych zasądzeniem kwot pieniężnych na rzecz poszkodowanych, sprawy te obciążają budżet państwa pośrednio w postaci ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielanej z urzędu na zasadzie art. 102 kpc czy też konieczności podejmowania dodatkowych czynności organizacyjnych przez Służbę Więzienną i związanych z tym kosztów np. transportowania osadzonych na rozprawę.

Najwięcej powództw cywilnych związanych z pobytem w zakładach karnych (aresztach śledczych) dotyczy roszczeń o zadośćuczynienie z tytułu naruszenia dóbr osobistych. W sytuacji przymusowego pozbawienia wolności chodzi o takie wartości niematerialne, jak: życie ludzkie, godność, zdrowie, integralność seksualna, intymność, wolność od nieuzasadnionej przemocy. Pokrzywdzony dochodzi więc roszczeń majątkowych wynikających ze szkody, która sama w sobie nie ma charakteru majątkowego, ponieważ stanowi ją cierpienie fizyczne lub psychiczne (tzw. krzywda) powstałe w warunkach izolacji, a w przypadku śmierci osoby pozbawionej wolności cierpienie psychiczne najbliższych członków rodziny. W tym ostatnim przypadku podstawą dochodzonych roszczeń jest art. 417 par. 1 kc w zw. z art. 446 par. 4 kc.

Podstawy faktyczne dochodzonych roszczeń można generalnie podzielić na dwie grupy. Pierwsza dotyczy szeroko rozumianych warunków bytowych panujących w zakładach karnych, włączając kwestie nie tylko miejsca bezpośredniego zamieszkania w celi, ale również przestrzemi przeznaczonych na spędzenie czasu wolnego, pracy bądź transportu, biorąc pod uwagę warunki higieniczno-sanitarne, techniczno-budowlane. W grupie tej mieszczą się również sprawy jakości wyżywienia, wyposażenia pomieszczeń, w których udzielano świadczeń medycznych, oraz dostępności i możliwości korzystania z in-

nych przedmiotów (urządzeń) wpływających na poziom życia w izolacji. W pozwach uzasadniających roszczenia cywilnoprawne w tej sferze wskazuje się na przeludnienie cel, narażenie na działanie dymu tytoniowego, nieodpowiednie oświetlenie lub czasowe braki w dopływie elektryczności, nienależyte ogrzewanie bądź wentylację cel, zagrzybienie ścian i sufitów, odpadanie tynku, brak pomieszczeń do zajęć kulturalno-oświatowych, sportowych, zbyt małą powierzchnię do odbywania spacerów lub utrudnienia występujące w porze zimowej związane z nieodśnieżaniem placów spacerowych.

Nie tylko przeludnienie

W zakresie przedmiotów wydawanych do użytkowania osadzonym wskazuje się na możliwość przenoszenia chorób dermatologicznych przez udostępnianie brudnych lub uszkodzonych materacy, pościeli, ręczników, niewłaściwe obuwie będące powodem upadku, a także na braki w wyposażeniu w sprzęt kwaterunkowy, tj. niezapewnienie odpowiedniej ilości stołów, szafek, taboretów w celach mieszkalnych. Podnosi się także brak warunków do utrzymania higieny osobistej z powodu ograniczonego dostępu do ciepłej wody oraz możliwości korzystania z łaźni, brak środków czyszczących do mycia podłóg i toalet, obecność insektów i gryzoni w celach mieszkalnych, brak zabudowy kątów sanitarnych, co ogranicza intymność czynności fizjologicznych.

W obszarze spraw żywnościowych zarzuca się niską kaloryczność i brak ciepłych posiłków, nieuwzględnianie specjalnej diety związanej z określonym wyznaniem lub stanem zdrowia. W sprawach odnoszących się do warunków leczenia pojawiają się zastrzeżenia dotyczące niedostępności leków czy braku właściwej infrastruktury technicznej w stosunku do osób dotkniętych niepełnosprawnością. Z innych warunków ogólnie-bytowych podnosi się brak dostępu do aktów prawnych, książek obcojęzycznych, urzędzeń kserokopiujących dokumenty, niewłaściwe funkcjonowanie kantyny więziennej.

Druga grupa zarzutów sformułowanych w pozwach odnosi się do postępowania funkcjonariuszy lub pracowników cywilnych SW wobec osadzonych w postaci decyzji (lub innych aktów), a także czynności faktycznych, w tym działań i zaniechań w zakresie: opieki medycznej (brak lub opóźnienia w diagno-

stycy i zabiegach medycznych, zakażenia w szczególności wirusowym zapaleniem wątroby), bezpieczeństwa osobistego (gwałty i znęcanie się ze strony współwięźniów, samouszkodzenia, próby samobójcze), kontaktów ze światem zewnętrznym (ograniczony dostęp do rozmów telefonicznych, przetrzymywanie i cenzurowanie korespondencji), możliwości wykonywania pracy, dyskryminacji rasowej, religijnej i narodowościowej, nienależytej kwalifikacji osób przebywających w jednej celi, niewłaściwej kontroli osobistej (naruszanie nieetykalności osobistej) i celi mieszkalnej.

Niezależnie od okoliczności faktycznych będących podstawą dochodzonych roszczeń, za szkody niemajątkowe wyrządzone osobom pozbawionym wolności przez SW czy to przez ogólne warunki panujące w danym zakładzie karnym (areszcie śledczym) czy przez sposób traktowania funkcjonariuszy SW (pracowników cywilnych), odpowiedzialność majątkową ponosi Skarb Państwa. Przesłanki tej odpowiedzialności wyznacza ogólna norma konstytucyjna wyrażona w art. 77 Konstytucji oraz art. 417 par. 1 kc w zw. z 445 par. 1-2 kc, art. 446 par. 4 kc, art. 448 kc oraz art. 24 kc i 23 kc w zależności od konkretnych ukladów sytuacyjnych stanowiących podstawę dochodzonych roszczeń. Na tle najnowszego orzecznictwa sądów krajowych i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w zakresie sposobu postępowania przez funkcjonariuszy (pracowników) SW wyodrębnić można trzy interesujące zagadnienia: ustalanie bezprawności działania (zaniechania) funkcjonariuszy (pracowników) SW, związku przyczynowego pomiędzy wyrządzoną szkodą a zachowaniem (zaniechaniem) funkcjonariuszy (pracowników) SW oraz kwalifikacji zakładów karnych (aresztów śledczych) jako organów władzy publicznej.

Problem ustalenia bezprawności postępowania funkcjonariuszy SW związany jest po pierwsze z interpretacją „niezgodnego z prawem działania lub zaniechania”, o którym mówi art. 417 par. 1 kc. Po drugie, z kompetencją do oceny tej niezgodności przez sąd cywilny w postępowaniu o naruszenie dóbr osobistych osób pozbawionych wolności, tj. rozpatrywania roszczeń także na podstawie przepisów art. 445 par. 1-2 kc lub art. 448 kc w zw. z art. 23 kc i art. 24 kc. W literaturze nie ma zgody co do rozumienia użytego w art. 417 par. 1 kc wymienionego określenia, ►



część autorów nawiązując do orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego dokonuje wykładni zwężającej, odnosząc „niezgodność” tylko do przepisów prawa pozytywnego, włączając w to także klauzule generalne zawarte w regulacjach, natomiast część doktryny nawiązuje do tradycyjnie ujmowanej bezprawności cywilnej, obejmującej także nadużycie prawa sprzeczne z zasadami współżycia społecznego czy dobrymi obyczajami.

Szczególnie na gruncie władztwa penitencjarnego stanowiącego odmianę władztwa publicznego słuszne wydaje się twierdzenie, że działanie (zaniechanie) funkcjonariuszy (pracowników) SW powinno być nie tylko formalnie zgodne z przepisami prawa pozytywnego, ale sposób wykonywania czynności służbowych powinien odpowiadać innym normom społecznym. Nie chodzi tutaj wyłącznie o odesłania pozasystemowe znajdujące się w więziennej pragmatyce służbowej czy kodeksie karnym wykonawczym, które kształtować mają postawę funkcjonariuszy SW w stosunku do osób pozbawionych wolności, ale o ogólnie przyjęte standardy demokratycznego państwa prawa, czerpiącego swoje uzasadnienie z określonych założeń aksjologicznych.

Jeśli chodzi o kwestię drugą, to w najnowszym orzecznictwie Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych kształtuje się stanowisko, zgodnie z którym sąd cywilny nie jest kompetentny do oceny działania (zaniechania) funkcjonariusza (pracownika) SW w karnym postępowaniu wykonawczym. O ile więc powołany sąd może ustalić, czy bezprawie stanowią szeroko rozumiane warunki bytowe, które przez swoją długotrwałą uciążliwość lub niedogodność upokarzają czy poniżają osadzonego, o tyle nie jest właściwy do badania zasadności podejmowanych decyzji bądź powstrzymania się od działania funkcjonariuszy (pracowników) SW. Przyjęcie przesłanki odszkodowawczej, jaką jest bezprawność w postępowaniu cywilnym wymaga więc swoistego prejudykatu w postępowaniu wykonawczym ustalającego niezgodność z prawem decyzji bądź zaniechania funkcjonariuszy (pracowników) SW.

Kompetencje

Organami kompetentnymi do stwierdzenia zagrożeń praw osób pozbawionych wolności lub ich naruszeń są: sąd penitencjarny w trybie art. 7 kkw oraz sędzia penitencjarny sprawujący nadzór nad wykonywaniem kary pozbawienia wolności na podstawie art. 34 kkw. Uzasadnieniem przyjętego wyżej stanowiska jest podkreślenie odrębności i samodzielności postępowania wykonawczego oraz funkcji przysługującej w tym postępowaniu sądowi penitencjarnemu i sędziemu penitencjarnemu, którzy są podmiotami uprawnionymi do stwierdzenia niezgodności działania (zaniechania) funkcjonariusza (pracownika) SW.

Rozszerzając tę myśl wskazać należy, że kompetencje takie poza organami sądowymi, przysługują Dyrektorowi Generalnemu lub dyrektorowi okręgowemu SW, którzy mogą uchylać decyzje sprzeczne z prawem wydane przez dyrektora zakładu karnego (aresztu śled-

czego) oraz wydawać dyrektorom polecenia inicjujące działanie w razie stwierdzenia bezprawnych zaniechań. W odróżnieniu więc od roli sędziego penitencjarnego, który może jedynie sygnalizować beczynność zgodnie z art. 35 kkw, wymienionym organom postępowania wykonawczego przysługuje w ramach art. 78 par. 2 kkw wymuszenie podjęcia określonych czynności. W kontekście omawianej przesłanki odszkodowawczej uznać jednak należy, że już samo przekazanie spostrzeżeń sędziemu peniten-

Niezależnie od okoliczności faktycznych, będących podstawą dochodzonych roszczeń, za szkody niemajątkowe wyrządzone osobom pozbawionym wolności przez SW odpowiedzialność majątkową ponosi Skarb Państwa

cyjarnego, o których mowa w art. 35 par. 1 kkw, jest wystarczające do przyjęcia niezgodnego z prawem zaniechania.

W tym miejscu należy też zwrócić uwagę na instytucję wniosków, skarg i prób przewidzianych w art. 6 par. 2 kkw oraz art. 102 pkt 10 kkw, które mogą stanowić z jednej strony informację o nieprawidłowościach w szczególności dla sędziego penitencjarnego i organów SW, z drugiej – środek dowodowy w postępowaniu cywilnym dla uzasadnienia podejmowanych prób zmiany niekorzystnej sytuacji osadzonego w czasie izolacji. Brak stwierdzenia bezprawności działania (zaniechania) funkcjonariuszy (pracowników) SW przez organy postępowania wykonawczego oraz przesądzenie tym samym o oddaleniu powództwa cywilnego ze względu na niespełnienie tej przesłanki odpowiedzialności odszkodowawczej, nie zamyka drogi dochodzenia zadośćuczynienia przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. W tym aspekcie skorzystanie z prawnych środków przewidzianych w polskim kodeksie karnym wykonawczym, stanowi właściwie wyczerpanie środków odwoławczych w rozumieniu art. 35 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, skoro dochodzenie roszczeń majątkowych w postępowaniu cywilnym jest nieskuteczne. Stwierdzenie „legalności” postępowania przez krajowe organy postępowania wykonawczego, w tym organy sądowe, z zastosowaniem środków przewidzianych w tym postępowaniu może okazać się nieuzasadnione w świetle ustaleń sądu międzynarodowego, który bierze pod uwagę realne (praktyczne) funkcjonowanie środków prawnych w danym systemie prawnym. Jeżeli przedstawiona linia orzecznicza polskich sądów utrzyma się, można liczyć w przyszłości na interesujący rozwój rozstrzygnięć przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w zakresie oceny skuteczności środków karno-wykonawczych w świetle art. 35 Konwencji.

Przechodząc do zagadnienia związku przyczynowego wskazać należy, że zgodnie z art. 361 par. 1 kc zobowiązany do odszkodowania ponosi odpowiedzialność tylko za normalne następstwa działania lub zaniechania, z którego szkoda wynika. W interesującym nas obszarze pomiędzy szkodą wyrządzoną osobie pozbawionej wolności a bezprawnym wykonywaniem władzy publicznej przez SW zachodzić musi adekwatny związek przyczynowy. Problematyka związku przyczynowego jest szczególnie trudna w odniesieniu do szkód wyrządzanych samym sobie przez osoby pozbawione wolności, tj. samobójstw i samouszkodzeń. Najnowsze orzecznictwo SN i sądów powszechnych przyjmuje, że pomiędzy faktem pobytu w zakładzie karnym (areszcie śledczym) a szkodą w postaci zagrożonego lub naruszonego bezpieczeństwa osobistego istnieje normalne powiązanie przyczynowe, chyba że Skarb Państwa wykaże, że funkcjonariusze SW nie przyczynili się w żaden sposób do powstania szkody.

Zgodnie z art. 108 par. 1 kkw administracja zakładu karnego ma obowiązek podejmowania odpowiednich działań celem zapewnienia skazanym bezpieczeństwa osobistego w czasie odbywania kary. Nieprzeszkodzenie zamachowi na własne życie czy zdrowie przez osadzonego oznacza domniemanie zaniechanie kontroli przez funkcjonariuszy SW w postaci niepodjęcia działań, które uniemożliwiłyby wystąpienie negatywnych skutków. Jeżeli w konkretnym stanie faktycznym występują okoliczności, które uprawniają do możliwości zachowania autoagresywnego, brak podjęcia stosownych czynności przez funkcjonariuszy SW pozostaje w związku z zaistnieniem szkody. W ustalaniu przesłanek odpowiedzialności odszkodowawczej z art. 417 par. 1 kc określa się w pierwszej kolejności bezprawność działania (zaniechania) przy realizacji funkcji władzy publicznej, wystąpienie szkody a następnie przyczynowe powiązanie pomiędzy tymi zdarzeniami. Zakreślenie granic odpowiedzialności cywilnej na podstawie art. 417 par. 1 kc możliwe jest bądź od strony zakresu bezprawności, bądź w aspekcie przyczynowości. Jeżeli uznajemy, że prawnym ogólnym obowiązkiem SW jest zapewnienie bezpieczeństwa osadzonemu, to każde zagrożenie lub naruszenie tego bezpieczeństwa w czasie sprawowania władztwa penitencjarnego stanowi bezprawne działanie (zaniechanie) funkcjonariuszy SW.

Nie przesądza to jednak kwestii odpowiedzialności, gdyż ostatecznie należy ustalić czy skutek w postaci śmierci człowieka lub jego uszczerbek na zdrowiu jest normalnym następstwem podjęcia czynności lub beczynności funkcjonariuszy SW. W omawianym zakresie chodzi o przewidywalne generalnie zdarzenia samobójstw i samouszkodzeń na terenie zakładów karnych (aresztów śledczych), którym w konkretnych układach faktycznych SW nie ma możliwości skutecznie przeciwdziałać. Okoliczności faktyczne w indywidualnych sprawach wskazywać mogą, że autoagresywne zachowanie stanowi zdarzenie przypadkowe (wypadek losowy), tj. takie, którego w indywidualnej sytu-



acji nie można było przewidzieć i mu zapobiec. Rozciągnięcie w takiej sytuacji odpowiedzialności na Skarb Państwa stanowiłoby przejaw odpowiedzialności absolutnej. W przypadku, gdy za punkt wyjścia przyjmujemy szczegółowe ustalenie działań, które doprowadziły do wyrządzenia szkody lub zaniechania czynności, jakich podjęcie przeszkodziłoby wystąpieniu szkody, brak naruszenia konkretnego przepisu wskazującego na obowiązki powstrzymania się lub powinnośc podjęcia czynności służbowych wyłącza niezgodność z prawem działania lub zaniechania funkcjonariusza SW. Wyłączenie odpowiedzialności Skarbu Państwa związane jest wówczas nie z przebiegiem przyczynowym, ale z brakiem bezprawności działania (zaniechania) SW przy realizacji obowiązku sprawowania nadzoru nad osobą pozbawioną wolności.

W tym drugim ujęciu określając legalność bądź niezgodność z prawem działania (zaniechania) SW poszukuje się kazuistycznie przepisów, w tym z zakresu prawa wewnętrznego, konkretnie wyznaczających treść obowiązków spoczywających na funkcjonariuszach SW. Brak naruszenia stosownych przepisów uzasadnia legalność podejmowanych działań i brak konieczności badania istnienia związku przyczynowego jako dalszej przesłanki odpowiedzialności odszkodowawczej. Wątpliwość takiego podejścia budzi sytuacja, gdy ujemne skutki następują tylko dlatego, że procedury postępowania skonstruowane są wadliwie, niedostatecznie lub ich po prostu brak. Jeżeli formalna zmiana regulacji pozwoliłaby w indywidualnej sytuacji na zapobieżenie negatywnym konsekwencjom, prowadziłoby to do nieuzasadnionego zwolnienia z odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkody wyrządzone w czasie pobytu w zakładzie karnym (areszcie śledczym). Biorąc pod uwagę art. 108 par. 1 kkw, ale także zadania określone w pragmatyce służbowej SW, wydaje się słuszne stanowisko, które z przepisów wykonawczych wywodzi ogólny obowiązek funkcjonariuszy SW do systematycznej i codziennej kontroli osób pozbawionych wolności, która służy właściwemu wykonaniu środków izolacyjnych oraz zapewnieniu osadzonym bezpieczeństwa osobistego.

Ostatnia z poruszonych kwestii związana z działaniami (zaniechaniami) funkcjonariuszy (pracowników) SW odnosi się do wykonywania przez nich władzy publicznej. Wykładnia konstytucyjnych przesłanek odpowiedzialności odszkodowawczych przeprowadzona przez TK przyjmuje szerokie rozumienie pojęcia władzy publicznej od strony funkcjonalnej, co do zasady jako możliwość władczego kształtowania sytuacji jednostki. W doktrynie prawa cywilnego wskazuje się ponadto na sferę władzy publicznej jako aktywności faktycznie zmuszającej jednostkę do określonego zachowania.

Na tle interesującej nas instytucji należy zwrócić uwagę, że organizacja warunków bytowych dla realizacji pozbawienia wolności, oraz zaspokajanie w trakcie izolacji innych potrzeb, w szczególności o charakterze oświatowym, sportowym, pracowniczym, religijnym, stanowi kategorię świadczeń,

które prima facie nie należą do obszaru imperium władzy państwowej. Problem polega jednak na tym, że ta organizacja świadczeń na rzecz osadzonych ma w warunkach izolacji charakter bezalternatywny, dlatego osoby pozbawione wolności niejako są przymuszone do korzystania z określonych dóbr w pewnych ściśle określonych ramach i procedurach. Dotyczy to również tej sfery świadczeń, dla których skorzystania wymaga się ze strony osadzonych właściwej, dobrowolnej aktywności. Po uruchomieniu określonej usługi przez SW na rzecz osoby pozbawionej wolności, związana jest ona formalnym trybem postępowania przewidzianym dla danej czynności. Z wyżej wskazanych względów w stosunku do zakładów karnych i aresztów śledczych interpretacja sfery działania penitencjarnej administracji świadczącej jako nie władczej, która pojawiła się w niektórych orzeczeniach sądów powszechnych, wydaje się niesłuszna. W istocie bowiem same świadczenia zakładają wprawdzie równorzędność podmiotów, jednak odbywają się w warunkach faktycznego przymusu organizacyjnego.

Brak stwierdzenia bezprawności działania (zaniechania) funkcjonariuszy (pracowników) SW przez organy postępowania wykonawczego nie zamyka drogi dochodzenia zadośćuczynienia przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka

Przymus organizacyjny wyznaczający trzy płaszczyzny działania SW: wewnętrzną organizacja świadczeń, od której zależy sposób przygotowania i jakości usług oraz wybór podmiotów spełniających zadania na rzecz osadzonych, prawne formy działania o charakterze władczym przy świadczeniu usług na rzecz osób pozbawionych wolności, wreszcie potencjalna możliwość zastosowania środków przymusu bezpośredniego oraz broni palnej (psa służbowego) w celu wyegzekwowania posłuszeństwa normom prawnym oraz aktom stosowania prawa wykonawczego.

Przechodząc do szkód majątkowych wyrządzonych przez działanie (zaniechanie) SW podobnie jak przy szkodzie niemajątkowej, podmiotem odpowiedzialnym jest Skarb Państwa. Podstawy ogólne tej odpowiedzialności wyznaczone są powołanym art. 77 Konstytucji oraz art. 417 par. 1 kc, rozpatrywanym w związku z art. 444 par. 1-3 kc, bądź art. 446 par. 1-3 kc. W przypadku szkód majątkowych w mieniu w obszarze interesującej nas problematyki, chodzi o uszczerbki wyrządzone głównie w przedmiotach użytku osobistego (art. 110 a par. 1-2 kkw). Nie można wykluczyć również przypadku dochodzenia odszkodowania z powodu uszczerbku w innych składnikach majątkowych

osadzonego, spowodowanych np. bezprawnym utrudnianiem kontaktów ze światem zewnętrznym (art. 102 pkt 2,7,8 kkw) i to zarówno w postaci strat (damnum emergens) jak i utraczonych korzyści (lucrum cessans).

Jeśli chodzi o szkody majątkowe na osobie, które związane są z uszkodzeniem ciała lub wywołaniem rozstroju zdrowia, to po spełnieniu pozostałych przesłanek odszkodowawczych mogą stanowić podstawę dochodzenia zwrotu wydatków wywołanych uszczerbkiem na zdrowiu (art. 417 par. 1 kc w zw. z art. 444 par. 1 kc) lub renty (art. 417 par. 1 kc w zw. z art. 444 par. 2 kc). W sytuacji śmierci osadzonego możliwe są roszczenia o naprawienie szkody majątkowej: o zwrot kosztów leczenia i pogrzebu (art. 417 par. 1 kc w zw. z art. 446 par. 1 kc), o rentę (art. 417 par. 1 kc w zw. z art. 446 par. 2 kc) oraz o jednorazowe odszkodowanie (art. 417 par. 1 kc w zw. z art. 446 par. 3 kc).

Roszczenia o naprawienie szkody majątkowej w mieniu oraz na osobie wymagają wykazania w postępowaniu sądowym okoliczności wyrządzenia szkody majątkowej, bezprawnego działania (zaniechania) jednostek SW oraz normalnego związku przyczynowego pomiędzy działaniem (nieprzeszkodzeniu skutkowi) a powstałą szkodą.

Ciężar dowodów

W sprawach o odszkodowanie wszczęte przeciwko Skarbowi Państwa za szkody majątkowe na osobie wywołane śmiercią osoby pozbawionej wolności, uszkodzeniem ciała, rozstrojem zdrowia oraz za szkody majątkowe w mieniu przez jego uszkodzenie czy zniszczenie, ustalenia i udowodnienia wymagają wszystkie przesłanki odpowiedzialności deliktowej. Ciężar dowodu spoczywa na powodzie (art. 6 kc). W związku z tym, że uszczerbek przy szkodzie majątkowej na osobie jest dalszą konsekwencją naruszenia dóbr osobistych, a więc szkody niemajątkowej na osobie, w sytuacji dochodzenia naprawienia obu szkód, w praktyce ciężar dowodzenia bezprawności jest ułatwiony ze względu na stosowane domniemanie prawne w ustaleniu odpowiedzialności Skarbu Państwa za samą krzywdę (przy szkodzie niemajątkowej reguła dowodowa zawarta w art. 24 kc oznacza przerzucenie ciężaru dowodu na Skarb Państwa, który powinien wykazać, że funkcjonowanie jednostek SW nie było bezprawne). Źródłem bezprawności jest bowiem ta sama okoliczność faktyczna, przy czym roszczenie o naprawienie szkody majątkowej oraz roszczenie o naprawienie szkody niemajątkowej pozostają w stosunku do siebie roszczeniami samodzielnymi, dla których przewidziane są odrębne podstawy prawne.

Na zakończenie podkreślić należy, że zarówno domaganie się zadośćuczynienia za naruszenie dóbr osobistych, jak i dochodzenie odszkodowań za szkody majątkowe w związku z pobytom w zakładzie karnym (areszcie śledczym) stanowi aktualnie istotny problem społeczny, który powinien być uwzględniony w polskiej polityce penitencjarnej.

Tomasz Prześlawski

dr w Zakładzie Prawa i Polityki Penitencjarnej
IPSIR Uniwersytetu Warszawskiego

Bez kaftana i paralizatora

Z mjr. Romanem Klocem, dyrektorem Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW o nowych uregulowaniach dotyczących stosowania środków przymusu bezpośredniego i broni palnej rozmawia Grażyna Wągiel-Linder



fol. Piotr Kochański

Dotychczasowe przepisy w randze rozporządzeń dotyczące stosowania środków przymusu bezpośredniego i broni palnej straciły moc. Od 5 czerwca te kwestie rozstrzyga ustawa. Zmiany wprowadzone przez Sejm mają charakter rewolucyjny czy ewolucyjny?

Revolucji nie będzie, będzie ewolucja. Ale i to wiąże się z koniecznością przyswojenia przez funkcjonariuszy zapisów ustawy określającej przypadki użycia środków przymusu i broni palnej, zasady dokumentowania, kontroli stosowania oraz postępowania przed zastosowaniem i po jego zakończeniu. Podobny sposób działania obowiązywał w służbie dotychczas. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który poprzedził przyjęcie ustawy, dotyczył tylko kwestii konstytucyjności rangi przepisów na poziomie rozporządzenia Rady Ministrów o stosowaniu środków przymusu bezpośredniego i broni palnej. Zgodnie z art. 31 Konstytucji RP wszystkie ograniczenia praw obywatelskich mogą wynikać tylko z ustawy, a nie aktów prawnych niższego rzędu.

Ustawa wnosi niewiele nowego do dotychczasowej praktyki?

Większość uregulowań, jakie wcześniej zawarte były w rozporządzeniu Rady Ministrów w sprawie stosowania środków przymusu bezpośredniego i broni palnej jest przeniesiona do ustawy, ale nie powiem, że przepisana. To dokument obszerniejszy, zawierający bardziej szczegółowo opisane procedury postępowania w zależności od zaistniałej sytuacji. Na przykład kask zabezpieczający można stosować w celu przeciwdziałania autoagresji po uprzednim założeniu pasa obezwładniającego jednoczęściowego lub kajdanek na ręce trzymane z tyłu.

Uregulowania dotyczą wielu uprawnień podmiotów.

Założenia ustawy są bardzo dobre, ale rzeczywiście pogodzenie interesów tak wielu uprawnionych nie było proste. Musi ona respektować potrzeby różnych służb od ABW, BOR, CBA, Służby Więziennej, Policji, Służby Wywiadu Wojskowego poprzez Straż Leśną, Straż Łowicką, Straż Rybacką, Straż Ochrony Kolei aż po pracowników ochrony osób i mienia. Co więcej dotyczy postępowania ze wszystkimi obywatelami – od młodocianych i kobiet w ciąży po staruszków. Naczelna zasada stanowi, że środków przymusu bezpośrednie-

go używa się w sposób niezbędny do osiągnięcia celów, proporcjonalnie do stopnia zagrożenia, wybierając ten o możliwie najmniejszej dolegliwości. Tak jak dotychczas każdy funkcjonariusz samodzielnie podejmuje decyzję o zastosowaniu środka przymusu, jeśli w grę wchodzi napaść na ludzkie życie lub zdrowie albo w bezpośrednim pościgu za osadzonym.

Jak przebiegały prace nad tworzeniem ustawy?

Zostały podjęte przez MSW, a dokładnie przez gen. Adama Rapackiego, cztery lata temu. Uczestniczyło w nich 20 uprawnionych podmiotów, których uregulowania te miały dotyczyć, w tym także przedstawiciele Służby Więziennej. MSW było wyznaczonym przez premiera podmiotem koordynującym całość prac nad ustawą. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego przyspieszył jej uchwalenie. Prace szły w kierunku sugerowanym przez rzecznika praw obywatelskich, by kwestię wprowadzenia stosowania środków przymusu bezpośredniego i użycia broni przenieść na poziom ustawowy i zgrupować je w jednym akcie prawnym, co umożliwi wszystkim obywatelom proste i łatwe zapoznanie się z tą materią. Wcześniej przepisy były rozsiane w pragmatykach służbowych poszczególnych służb. Z uwagi na konieczność szybkiego zakończenia prac do ustawy wkradły się jednak pewne nieścisłości.

Czy dotyczyło to także pracy naszej służby?

Tak, np. niedoregulowany jest sposób kontroli zachowania osadzonych w celi zabezpieczającej – ani w nowej ustawie, ani w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości w sprawie celi zabezpieczającej i izby izolacyjnej z 3 czerwca br. Za to w najnowszych przepisach bardzo szczegółowo opisane są sytuacje, w jakich może być stosowany konkretny środek przymusu bezpośredniego lub broń palna.

To rozwiązanie przydatne funkcjonarjom w codziennej praktyce.

Jest bardzo dobre, z tym, że wymaga nakładu pracy, by dokładnie się z poszczególnymi artykułami zapoznać. Nie będzie za to potem problemów dotyczących niewłaściwej interpretacji lub nadinterpretacji przepisów, bo enumeratywnie opisane są sytuacje, w jakich dany środek może zostać zastosowany. Ale

ta ustawa nie jest łatwa do czytania wybiórczo, np. na potrzeby praktyki w Służbie Więziennej. Stąd inicjatywa zamieszczenia na naszej stronie intranetowej informacji „Uprawnienia funkcjonariuszy Służby Więziennej w zakresie użycia lub wykorzystania środków przymusu bezpośredniego i broni palnej”. Każdy może łatwo się dzięki temu dowiedzieć, jakie działania w danej sytuacji może podjąć. Ustawa weszła w życie bez vacatio legis, rozporządzenie do niej dotyczące celi izolacyjnej także obowiązuje od niedawna. Musi więc trochę potrwać, zanim całość przepisów będzie każdemu uprawnionemu znana ze wszystkimi szczegółami.

Ogólne zasady dotyczące stosowania środków przymusu pozostają niezmienne?

Tak. Nadal istnieje m.in. obowiązek ostrzeżenia o możliwości użycia środka przymusu lub broni palnej, choć są od tego wyjątki wyszczególnione w ustawie. Jest też dodana zasada, która dotychczas miała zawołowaną formę, mówiąca o odstąpieniu od użycia lub wykorzystania środków przymusu, gdy cel tego działania został osiągnięty.

Jak to przykładowo może wyglądać?

Jeżeli ktoś tkwi w zamiarze godzenia w swoje życie lub zdrowie, jeżeli jego zachowanie bezpośrednio wskazuje na możliwość popełnienia takiego czynu, to wtedy jesteśmy zobowiązani do zastosowania środka przymusu. W przypadku stanu emocjonalnego trwającego przez dłuższy czas, konieczna jest interwencja psychologa lub lekarza.

A jeśli mamy do czynienia z przypadkiem agresywnego, głośnego zachowania w celi i nawoływania do buntu?

Najbardziej adekwatnym środkiem będzie tu cela zabezpieczająca. Jeżeli zobaczymy, że osadzony przebywając w tej celi się uspokoił, to bez zbędnej zwłoki jesteśmy zobowiązani do jego zwolnienia.

Nie ma więc ustalonego z góry, minimalnego czasu, jaki tam spędzi?

Rzeczywiście nie ma. Co więcej, w przypadku celi zabezpieczającej jest jeszcze jedno novum. Jej stosowanie nie może trwać dłużej niż 48 godzin. Wcześniej nie było takiego obostrzenia, choć dotychczasowa praktyka wskazuje, że pobyt w takiej celi to kilka, góra kilkanaście godzin.

Ten limit to nasza inicjatywa?

To był pomysł rzecznika praw obywatelskich idący w kierunku zwiększenia kontroli nad stosowaniem środków przymusu bezpośredniego. Znowu więc wracamy do kwestii adekwatności stosowania środka w zależności od rozwoju sytuacji. To główna zasada tej ustawy.

Czy wcześniej zdarzały się przypadki, w których mógłby interweniować rzecznik praw obywatelskich, bo osadzony przebywał zbyt długo w celi izolacyjnej?

Podczas działań kontrolnych, ani my, jako CZSW, ani biuro rzecznika nie stwierdziło przypadków przetrzymywania ponad czas niezbędny do uspokojenia. Zwracano natomiast uwagę na przesłanki takie, jak m.in. bierne zachowanie skazanego w celi zabezpieczającej. Nie było przypadków złośliwego przetrzymywania przez kilkanaście godzin, ale niekiedy czekano ze zwolnieniem, choć osadzony zachowywał się już spokojnie. Teraz interesuje nas głównie, czy przebywający w celi izolacyjnej więzień spełnia przesłanki do dalszego izolowania.

To skąd te 48 godzin?

Dla zwiększenia kontroli nad zachowaniem skazanego, większej czujności funkcjonariuszy. Uważam, że jeżeli ktoś nie wyciszy się w ciągu tego czasu, to powinni się nim zająć lekarze.

Nowe rozporządzenie dotyczące celi zabezpieczającej nie precyzuje, jak powinna przebiegać kontrola więźnia, wobec którego zastosowano ten środek.

W trakcie pobytu w celi zabezpieczającej osadzony powinien być poddany permanentnej kontroli za pośrednictwem monitoringu. Na podstawie kkw i rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2003 r. w sprawie sposobów ochrony jednostek organizacyjnych SW wychodzimy – uważam, że ze słusznego – założenia, iż w tej sytuacji wystarczy bezpośrednia kontrola funkcjonariuszy prowadzona na zasadach ogólnych, jeśli w celi nie dzieje się nic niepokojącego. Do tej pory nakazywaliśmy funkcjonariuszom osobiste sprawdzanie, co dzieje się w tych pomieszczeniach, częściej niż w pozostałych, mimo że na monitorze mieli ich wewnątrz pod stałym podglądem.

Oprócz celi zabezpieczającej jest jeszcze wiele innych środków. Których z dotychczas stosowanych nie możemy już użyć?

M. in. wykluczono siatkę obezwładniającą, środki tłumiące głos, pirotechniczne, hukowe, kaftan bezpieczeństwa i urządzenia służące obezwładnianiu za pomocą impulsów elektrycznych.

Jaka jest przyczyna zmniejszenia katalogu?

Te środki praktycznie nie były stosowane. Poza specjalnym środkiem, jakim jest kaftan bezpieczeństwa, z którego rezygnujemy na rzecz trzyczęściowego pasa obezwładniającego. Jest on łatwiejszy w zastosowaniu, bezpieczniejszy i pewniejszy niż kaftan, który przy zakładaniu wymaga użycia specjalnych technik obezwładniania, niejednokrotnie dolegliwych dla osoby, wobec któ-

rej je stosowano. Poza tym wiąże się z zaangażowaniem aż czterech-pięciu funkcjonariuszy.

Dlaczego Służba Więzienna nie będzie stosować paralizatorów?

Po pierwsze, uważam, że są środki co najmniej równie skuteczne a nawet skuteczniejsze niż te urządzenia. Po drugie, jest to sprzęt bardzo drogi. Z rozpoznania rynkowego i dotychczasowych ograniczonych zakupów wynika, że nie stać nas, byśmy takie urządzenia używali. Paralizatory nie mogą być stosowane w celi ze względu na bezpieczeństwo innych osadzonych przebywających w pomieszczeniu. Bywają też nieskuteczne, ponieważ impuls elektryczny nie przechodzi przez grube ubranie, materac czy koc, którymi w warunkach więziennych łatwo się osłonić. Poza tym, nie są jeszcze przebadane pod kątem bezpieczeństwa dla osób z rozrusznikami serca, z chorym układem krążenia. Już zdecydowano, że nie mogą być stosowane wobec nieletnich i kobiet w ciąży.

Ale inne służby mogą je stosować.

Służby takie jak Policja, Straż Miejska, czy Straż Leśna operują zwykle w terenie otwartym, indywidualnie, nieraz w nocy, w głuszy. My zwykle działamy w odmiennych warunkach. Mamy w celach rozpoznanych osadzonych, wiemy czego się po nich spodziewać. Jest też ogólna zasada, że każdy funkcjonariusz powinien zachować szczególną ostrożność w kontaktach z osobami pozbawionymi wolności.

Nie jestem pewna, czy to wystarczające argumenty.

To jeszcze dodam, że pomimo wyposażenia w paralizatory kilku największych jednostek penitencjarnych, nigdy, przez trzy lata obowiązywania starych regulacji, nie zostały zastosowane.

Ciekawe dlaczego?

Widocznie nie było takiej potrzeby albo dysponowano innymi środkami, którymi skutecznie można było się posłużyć.

Co dziś mamy jeszcze w arsenale dostępnych środków przymusu bezpośredniego?

Oprócz zastosowania siły fizycznej i kajdaneek także kask zabezpieczający stosowany w celi lub innym pomieszczeniu, pałkę służbową, wodne środki obezwładniające, pociski niepenetracyjne. Znajdują się tam też chemiczne środki w postaci ręcznych miotaczy substancji lub granatów stosowanych w celu krótkotrwałego zakłócenia orientacji przestrzennej lub obezwładnienia. Są skuteczne i bezpieczne w zastosowaniu.

Środki oślniewające pozostały?

Nie, bo to przeważnie środki pola walki, a my w jednostkach takich działań nie prowadzimy. W razie bardzo poważnego zagrożenia jesteśmy zobowiązani do skorzystania z sił zewnętrznych.

A nie Grup Interwencyjnych Służby Więziennej?

Mam na myśli bardzo duże zagrożenie. Grupy działają w innych sytuacjach i posługują się przewidzianymi dla nich środkami, takimi jak pałka służbowa czy

tarcza obronna. Działanie funkcjonariuszy polega na profesjonalnym ich użyciu.

Stanowią oni zwarte oddziały, o których pisze ustawodawca?

Tak, jeśli w przypadku konkretnego zagrożenia grupa funkcjonariuszy jest jednolicie dowodzona i w ten sam sposób stosuje środki przymusu bezpośredniego. U nas w służbie określenie „oddział zwarty” stanowi novum, ale bardziej dotyczy to nazewnictwa, bo tego rodzaju grupy jako etatowe bądź nieetatowe działały przed uchwaleniem ustawy.

Zanim weszła ona w życie, pies służbowy był wykorzystywany na zasadach takich jak broń służbowa. Teraz jest inaczej.

Dzisiaj jest to w służbie środek przymusu bezpośredniego. To zwrot w stronę lat 70., wtedy pies służbowy był tzw. szczególnym środkiem bezpieczeństwa.

Na jakich warunkach może teraz pracować?

W tej chwili pies musi być stale w kagańcu, chyba że nastąpi bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia człowieka. Jednocześnie musi być wytrenowany na specjalistycznym kursie. Wtedy, w razie konieczności, może być użyty w akcji bez kagańca. Ustawodawca nie podaje bliżej, jakie warunki muszą zostać spełnione. Chyba mało kto odważy się zorganizować kurs, który w 100 proc. da gwarancję, że pies bez kagańca nie zrobi poważnej krzywdy.

Czy czworonogi mogą same przebywać na pasach ochronnych?

Samodzielnie nie mogą pełnić służby, stale muszą znajdować się pod nadzorem przewodnika.

Nasz katalog środków przymusu bezpośredniego został mocą ustawy ograniczony, m.in. przez wyłączenie blokady stawu kolanowego i urządzenia zagłuszającego i zasłaniającego twarz.

Niektórzy funkcjonariusze do dziś tego wszystkiego nie widzieli, choć to pomysł zawarte w naszej ustawie, sięgające jeszcze 2005 r. Dziś się z nimi już definitywnie rozstaliśmy. Inne służby też ich nie stosują. Będziemy szkolić naszych funkcjonariuszy w zakresie stosowania środków przymusu bezpośredniego przewidzianych przez nowe uregulowania. Ograniczony katalog sprzyja zarówno podnoszeniu jakości wyszkolenia, jak i obniżeniu ponoszonych przez służbę kosztów.

Rzadko używamy broni palnej. Kiedy ostatnio była wykorzystana przez naszych funkcjonariuszy?

W ciągu ostatnich kilku lat był jeden taki przypadek w trakcie pościgu za konwojowanym. Na szczęście, nie było potrzeby użycia broni palnej na pasie ochronnym ani wewnątrz jednostki.

Czy uregulowania wnoszą istotne zmiany w zakresie stosowania broni palnej?

Zasady są niemalże tożsame z dotychczasowymi, ale przedtem zastosowanie broni dopuszczalne było tylko w jednostkach ▶

► typu zamkniętego. Nowe przepisy nie precyzują tego tak jednoznacznie. Podobnie jak ma to miejsce w przypadku środków przymusu bezpośredniego, ustawa rozstrzyga, kto i w jakiej sytuacji jest uprawniony do użycia broni palnej. Dzięki temu łatwiej będzie ją przyswoić m.in. naszym funkcjonariuszom, uprawnionym do stosowania środków przymusu bezpośredniego i broni palnej. W trakcie tworzenia ustawy staraliśmy się, by była napisana jasno i przejrzysto, ale też trzeba było iść na pewne kompromisy, bo ten akt prawny dotyczy wielu różnych uprawnionych podmiotów.

Najgoręcej dyskutowano...

...między innymi nad wykorzystaniem snajpera, ostrzeżeniu o użyciu broni, kwestiach technicznych dotyczących psów służbowych.

Czy do ustawy udało się wnieść nasze autorskie rozwiązania?

Tak. Do tej pory obowiązywał w naszej służbie zapis, że w przypadku możliwości wystąpienia agresji ze strony osadzonego lub bezpośredniego zagrożenia ucieczką, funkcjonariusz w trakcie doprowadzania lub konwojowania miał prawo użycia niektórych środków przymusu bezpośredniego w celach profilaktycznych. Takiej ewentualności zastosowania środka nie przewidywały pragmatyki innych służb, choć tego rodzaju działania były podejmowane (Policja miała w związku z tym sporo skarg). My taki zapis mamy od 2010 r. i się sprawdził. Po dyskusji w gronie przedstawicieli 20 podmiotów nasze uregulowania zostały więc wdrożone do powszechnej praktyki wszystkich uprawnionych służb.

Rzecznik praw obywatelskich nie protestował?

Nie kwestionował zapisów ustawy. Uczestniczył w ich tworzeniu.

Czy postępowanie funkcjonariuszy przed przystąpieniem do zastosowania środka przymusu bezpośredniego istotnie się zmienia?

Obowiązuje postępowanie bardzo podobne do dotychczasowego: wezwanie do określonego prawem zachowania, a jeśli do takiego zachowania nie dochodzi, to ostrzeżenie o możliwości zastosowania przez uprawnionego środka przymusu czy użycia broni palnej, bo w obu sytuacjach obowiązują podobne zasady.

Czy użycie środków przymusu i broni palnej będziemy dokładniej niż dotychczas dokumentować?

Dokumentowanie praktycznie pozostaje w dotychczasowych ramach, ujednoliliśmy jedynie jego formę. Obowiązuje zarchiwizowany monitoring z celi zabezpieczającej i notatka służbowa opisująca sam fakt zastosowania środka, mówiąca o tym kto, kiedy, wobec kogo, z jakiej przyczyny, w jakiej postaci użył środków przymusu. Jeśli doszło do uszkodzenia ciała osadzonego lub funkcjonariusza, dokumentacja jest obszerniejsza. Wiadomo, że stosowanie środków przymusu bezpośredniego niejednokrotnie wiąże się z dużym napięciem emocjonalnym i nie można wyeliminować przypadkowych kontuzji. Ich skutki powinny być natychmiast niwelowane poprzez zaopatrzenie medyczne. Rozcięcia, zwichnięcia, otarcia czasem się zdarzają, ale nie odnotowujemy żadnych drastycznych urazów zarówno u funkcjonariuszy, jak i u osadzonych.

Na jaką ochronę prawną, zgodnie z przepisami nowej ustawy, mogą liczyć nasi funkcjonariusze po użyciu środków przymusu bezpośredniego lub broni palnej, jeśli zostaną postawieni w stan oskarżenia?

Każdy jest przeszkolony w zakresie stosowania środków przymusu i broni palnej i zdaje sobie sprawę, że może odpowiadać nie tylko z tytułu odpowiedzialności dyscyplinarnej, ale także karnej. Podobnie jak w innych służbach mundurowych, funkcjonariusze SW są objęci taką ochroną. Dyrektorzy, jako przedstawiciele prawni jednostek odpowiadają za jej zapewnienie, m.in. za pośrednictwem naszych służb prawnych. Nowe uregulowania doprecyzowały jedynie, że funkcjonariusz może liczyć na zwrot kosztów poniesionych na ochronę prawną do wysokości wynagrodzenia jednego obrońcy, jeżeli sąd nie dopatrzył się jego winy. Zostało dookreślone, by nie było żadnych wątpliwości.

Środki unijne

Jak to możliwe, że umundurowana i uzbrojona formacja zajmująca się wykonaniem kary pozbawienia wolności czerpie środki pochodzące z Unii Europejskiej? Takie pytanie nasuwa się wielu osobom, które po raz pierwszy usłyszały, że więźniacy realizują projekty z funduszy europejskich.

Korzystanie ze specjalistycznych funduszy staje się codziennością w funkcjonowaniu jednostek penitencjarnych. Najszerszym polem wykorzystania unijnych pieniędzy jest proces readaptacji więźniów, oparty m.in. na szkoleniu zawodowym przygotowującym do powrotu do społeczeństwa po odbyciu kary. Działania te są finansowane ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013. Drugim obszarem, o dużym potencjale wzrostowym, jest szkolenie kadry Służby Więziennej w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Tu wsparcie pochodzi z Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014. Trzecia dziedzina to działania najbardziej widoczne w jednostkach penitencjarnych, związane z ich modernizacją, oparte głównie na aktywności dyrektorów więzień, którzy korzystają ze środków regionalnych programów operacyjnych 2007-2013. Nie należy też zapominać o międzynarodowej wymianie wiedzy kadry penitencjarnej w ramach programu „Grungtvtig”. Aby przybliżyć skalę i kierunki, tego robimy, przytoczmy kilka faktów.



Program Operacyjny Kapitał Ludzki realizowany w 128 więzieniach to głównie cztery projekty centralne w ramach programu „Centralny Zarząd Służby Więziennej – projekty systemowe”. Za ich pomocą udzielane jest skazanym wsparcie poprzez modernizację przywieziennych klubów pracy, prowadzenie poradnictwa i szkoleń o charakterze zawodowym, a także organizację praktycznej nauki zawodu. Korzystając z możliwości, jakie dają projekty, studia podyplomowe oraz szkolenia ukończyło blisko 900 funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa, którzy swoje umiejętności wykorzystują na co dzień w pracy z osadzonymi. Od września 2008 r. z dobrodziejstwa wsparcia skorzystało ponad 66 tys. skazanych, z czego blisko 40 tys. osób ukończyło szkolenia zawodowe uzyskując nowy zawód. W grupie tej było ok. 400 skazanych niepełnosprawnych. W ramach projektów ponad 1,6 tys. osadzonych podjęło zatrudnienie w trakcie odbywania kary. W 73 jednostkach penitencjarnych utworzono multimedialne sale edukacyjne, zakupiono narzędzia i sprzęt. Od września 2008 r. do czerwca 2013 r. wydatkowano na te cele ponad 94 mln zł, co daje blisko 90 proc. wykorzystania wszystkich posiadanych środków.

Nie tylko modernizacja

Aktualnie rozpoczynamy realizację programu „Wsparcie Służby Więziennej, w tym sankcji pozawieziennych”, będącego częścią propozycji Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Program o łącznej wartości ponad 70 mln zł jest dedykowany SW jako jednej z 33 instytucji krajowych, które otrzymały wsparcie Norwegii. Dzięki pozyskanym funduszom w latach 2013-2015 prowadzone będą działania ukierunkowane na podniesienie umiejętności i kompetencji kadry SW poprzez prowadzenie m.in. szkoleń językowych, treningi zachowań interpersonalnych oraz utworzenie i wdrożenie systemów teleinformatycznych wspomagających zarządzanie jednostkami penitencjarnymi. Istotnym elementem współpracy z norweskim więziennictwem będą wymiany stażowe i wizyty studyjne.

Ze środków regionalnych programów operacyjnych od 2010 r. przeprowadzono prace termomodernizacyjne w pięciu jednostkach penitencjarnych, w dwóch następnych



dla Służby Więziennej

są one kontynuowane. Należy podkreślić, że działania te są podejmowane z inicjatywy dyrektorów tych jednostek, a ich wykonanie tylko ze środków więziennictwa nie byłoby możliwe. Poza efektami materialnymi musimy pamiętać o innych istotnych celach, osiągniętych przez realizowane działania. Dotyczą m.in. zmian postaw życiowych skazanych, pozyskania czasami pierwszego zawodu czy wyuczenia nawyku pracy. W wyniku badań analityczno-badawczych, opartych także na wywiadach z uczestnikami projektów, wysoko oceniano sposób wykonania zadań składających się na programy realizowane przez więziennictwo. Potwierdzały to również kontrole prowadzone przez m.in. przedstawicieli Komisji Europejskiej. W raportach ewaluacyjnych opar-

tych na badaniach wykonanych wśród byłych więźniów stwierdzono m. in.:

- blisko 90 proc. osób, które opuściły zakład karny było zadowolonych z udziału w projekcie;
- większość respondentów (66,7 proc.), które opuściły zakład karny uznała, że projekt przekłada się na realne korzyści w zakresie możliwości zdobycia zatrudnienia;
- zdecydowanie zadowolonych (98 proc.) częściej spotkać można wśród uczestników projektów SW oraz u osób starszych;
- pod względem osiągnięcia założonych w programie wskaźników, projekty CZSW są najlepiej realizowane spośród wszystkich interwencji „Działania 1.3”.

Zdobyte w ciągu ostatnich lat doświadczenia otwierają przed więziennictwem nowe możliwości i perspektywy, co może wpłynąć na efektywną realizację kolejnych przedsięwzięć w ramach budżetu unijnego na lata 2014-2020. Dostępne informacje wskazują, że jednostki organizacyjne więziennictwa są cenionym partnerem dla samorządów przy tworzeniu założeń regionalnych programów operacyjnych na kolejne lata. Byłoby korzystne, gdyby doświadczenia zdobyte przez SW wykorzystywały inne instytucje dla dobra m.in. osadzonych. Właściwe rozporządzenie przyznawania środków jest gwarantowane poprzez stosowanie odpowiednich procedur wewnętrznych. Obecnie podejmowane działania są próbą kontynuacji starań rozpoczętych w 2004 r. na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu skazanych, tym razem z wykorzystaniem środków unijnych w planowanych na lata 2014-2020 regionalnych programach operacyjnych.

Programy to ludzie

Mówiąc o realizacji konkretnych programów w ramach funduszy unijnych czy norweskich, jako wykonawcę wskazujemy Służbę Więzienną, ale przecież to zaangażowanie konkretnych osób decyduje o powodzeniu całej akcji. To nasi funkcjonariusze i pracownicy typują wśród skazanych kandydatów do szkoleń i je nadzorują, sporządzają statystyki i raporty na potrzeby instytucji nadzórnych. To nasi koledzy z jednostek podstawowych dzięki codziennemu zaangażowaniu doprowadzili do efektów, z których teraz możemy być dumni. Z uwagi na rozległość tematyczną projektów, w ich realizację zaangażowane są wszystkie pioniry służb, poczynając od ochronnej, penitencjarnej poprzez kwatermistrzowską i finansową. Za to zaangażowanie należą się wyrazy uznania i szacunku.

Warto tu nadmienić, że ze środków unijnych zostali zatrudnieni dodatkowi pracownicy. Osoby te początkowo nie dysponowały szczegółową wiedzą dotyczącą zasad i reguł obowiązujących w Służbie Więziennej. Jednak szybko zasymilowały się z kadrą penitencjarnej, uzupełniając swoją wiedzę i doświadczeniem funkcjonowanie jednostek organizacyjnych więziennictwa. Ok. 40 proc. zatrudnionych na potrzeby czasowej realizacji projektów Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki znalazła swe miejsce w szeregach funkcjonariuszy więziennictwa. Świadczy to m.in. o wysokiej ocenie pracy tych osób przez przełożonych oraz uznaniu ich wartości jako istotnej i potrzebnej naszej służbie.

Marek Nicgorski
zdjęcia **Piotr Kochański**



Kule 2013

Kolejna grupa podoficerów opuściła mury Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Szkolenie ukończyło stu funkcjonariuszy pełniących na co dzień służbę w działach ochrony.

Jak zawsze przed wakacjami, 27 czerwca br. promocja podoficerska miała szczególnie uroczysty charakter. Poprzedziło ją nadanie pierwszego stopnia oficerskiego funkcjonariuszom OSSW w Kulach, którzy w tym roku ukończyli szkolenie zawodowe dla oficerów SW. Zwyczajem stało się już, że nowi oficerowie z Kul promowani są właśnie podczas letniej promocji. W imieniu prezydenta RP, płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej na stopień podporucznika mianował mł. chor. Agnieszkę Kosowską, mł. chor. Beatę Kosowską, mł. chor. Aleksandrę Nicpoń i mł. chor. Krzysztofa Pawelca. Zgodnie z tradycją, oprócz życzeń nowi oficerowie otrzymali białe i czerwone kwiaty mieczyski. Promowani nie kryli wzruszenia, że dostąpili tego zaszczytu w gronie współpracowników i członków rodzin. Wzruszony był również kpr. Maksymilian Drab, funkcjonariusz OSSW w Kulach, który w tym roku w COSSW w Kaliszu ukończył szkolenie zawodowe dla podoficerów. Stopień kaprała SW nadał mu Dyrektor Generalny, a aktu promowania dokonał jego zastępca płk Jacek Kitliński.

W zasadniczej części uroczystości, po odczytaniu rozkazów o nadaniu stopnia kaprała, dyrektorzy okręgowi SW w Opolu, Katowicach, Krakowie, Lublinie i Rzeszowie oraz zastępca dyrektora okręgowego we Wrocławiu promowali funkcjonariuszy z podległych im jednostek. Szkolenie zawodowe dla podoficerów SW, które rozpoczęło się 8 kwietnia, ukończyło stu funkcjonariuszy. Wszyscy, którzy przystąpili do sesji egzaminacyjnej, uzyskali pozytywne oceny. Prymusem został kpr. Artur Garczarczyk z Zakładu Karnego w Wojkowicach, drugie miejsce zajął kpr. Łukasz Filipowicz z Zakładu Karnego w Nowym Sączu. Funkcjonariusze ci otrzymali nagrody pieniężne i książkowe. Komendant OSSW w Kulach udzielił ponadto wyróżnienia w postaci pochwały 27 słuchaczom.

Przemawiając do absolwentów, płk Jacek Kitliński gratulował im decyzji o podjęciu służby w naszej formacji, tak bardzo potrzebnej w przestrzeni społecznej. Życzył, by codzienna służba była dla nich powodem do satysfakcji i dumy. Mjr Jerzy Cyrulik, komendant ośrodka w Kulach gratulował ukończenia szkolenia i dobrych ocen końcowych. Zwrócił także uwagę na duże zaangażowanie absolwentów w realizację wielu przedsięwzięć na rzecz społeczności lokalnej. Uroczystość zakończył występ orkiestry dętej działającej przy Domu Kultury w Strzebinie.

Wśród gości promocji byli m.in. mjr Zbigniew Gospodarowicz, zastępca dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, dyrektorzy okręgowi, szefowie pobliskich jednostek penitencjarnych, reprezentanci służb mundurowych z Katowic, Częstochowy, Lublińca i Kłobucka, a także emerytowani komendanci ośrodków szkolenia – w Kaliszu płk w st. spocz. Jan Hernik i w Kulach płk w st. spocz. Eugeniusz Trzepizur. W uroczystości uczestniczył również Roman Minkina, starosta powiatu kłobuckiego, który przemawiając do zgromadzonych podkreślił ważną rolę OSSW w Kulach na mapie Ziemi Kłobuckiej. Wręczył też upominki funkcjonariuszom za uzyskanie najlepszych ocen w nauce. Po raz pierwszy promocji towarzyszyła narracja lektora, który zapowiadał i wyjaśniał kolejne elementy uroczystości, przedstawiał jej uczestników. Dzięki temu przebieg ceremonii był zrozumiały dla obserwujących ją członków rodzin, przyjaciół i znajomych absolwentów.

Była to już 22. promocja podoficerska w Kulach i piąta promocja oficerska. Dotychczas kulowską Alma Mater ukończyło 2216 absolwentów szkoleń dla podoficerów. Czternastu funkcjonariuszy szlify oficerskie otrzymało w Kulach, po raz pierwszy w 2009 r.

**Grzegorz Walkiewicz
zdjęcia Krzysztof Lipka**



PROMOCJA PODOFICERSKA
27 CZERWCA 2013
OSSW W KULACH



Czworo takich, co karzą

Są zgrani. Uzupełniają się. Specjaliści w różnych dziedzinach. Majorzy: Artur Koczerba, Tomasz Nowaczyk, Iwona Olejniczak-Ptak oraz kpt. Marek Grocholewski – czworo wicedyrektorów wronieckiego więzienia. Szefem głównym jest ppłk Marceli Sauermann.



Ppłk Marceli Sauermann, lat 46, w SW od 1 lutego 1992 r. Zaczynał we Wronkach na stanowisku młodszego wychowawcy, od półtora roku jest szefem więzienia. – Znam dobrze ten zakład, ale nie mogę czuć się tu jak w domu, w każdej chwili może się wydarzyć coś niespodziewanego, trzeba mieć oczy dookoła głowy i zachować czujność – podkreśla.

Wronki – więzienie, w którym karę odsiadyuje ponad tysiąc pięciuset recydywistów (wyłącznie). Na planie krzyża ulokowane są trzy oddziały penitencjarne (OP nr 1, 2 i 3) z celami dla skazanych oraz gmach z częścią administracji. W oddzielnych budynkach mieści się kuchnia, szkoła, nowoczesna (budowana na miejscu starej) pralnia, a w pawilonie E – czwarty oddział penitencjarny (OP nr 4). Z racji podziału zakładu w 2011 r. po reformie więziennictwa na cztery oddziały penitencjarne, kierującymi tymi oddziałami są czterej zastępcy dyrektora. W Zakładzie Karnym we Wronkach funkcjonuje również duży dział terapeutyczny położony w pawilonie F, który jest podległy dyrektorowi jednostki ppłk. Marcelemu Sauermannowi.

– Nie ma rozbieżności między dyrektorami w zakresie prowadzenia polityki penitencjarnej. Szanują się nawzajem i pomagają sobie współpracując, dbają o dobrą atmosferę rozwiązując konflikty na bieżąco, biorąc pod uwagę propozycje funkcjonariuszy. Mamy zasadę, żeby wszyscy dyrektorzy wiedzieli o wszystkim, wszyscy mają być wciągnięci we wszystkie sprawy. Cieszę się, że nie ma rywalizacji, przetrwania trudnych więźniów „generujących” wzrost zdarzeń nadzwyczajnych. Skarg na mych zastępców jest bardzo mało i praktycznie nie ma zgłoszeń do głównego dyrektora, najczęściej chcą rozmawiać skazani tzw. roszczeniowi – mówi ppłk Marceli Sauermann.

Zarządzający

kpt Marek Grocholewski, OP nr 3



46 lat, staż pracy 21 lat. Kiedyś pracował w Areszcie w Szamotułach. Bardzo duże doświadczenie w ochronie, praktycznie cała służba w tym dziale, zaczynał od wieżyczki, był dowódcą zmiany, kierownikiem działu ochrony, od kilku lat jest wiceszefem jednostki. – Bardzo stanowczy, opanowany, umiejący rozmawiać

zarówno z funkcjonariuszami, jak i osadzonymi. W uzgodnieniu z poprzednim dyrektorem, będąc wówczas zastępcą, wnioskowałem o jego awans – stwierdza ppłk Marceli Sauermann.

Marek Grocholewski: – Trafiłem na bardzo dobrą grupę zaangażowanych funkcjonariuszy, są wyjątkowi, nie musimy się widzieć, żeby wiedzieć co trzeba robić. Załoga jest młoda, potrzebują nadzoru i wskazówek do pracy, i to jest przyjemność, bo oni słuchają. Gdyby nie było dobrej atmosfery wśród nas, jeśli nie byłibyśmy zgrani, to byłby chaos z karami dyscyplinarnymi, skargami, nagrodami. W moim oddziale penitencjarnym jest czterech oddziałowych na czterech zmianach, czyli 16 osób, plus trzech oddziałowych dziennych, doprowadzający i spacerowy, siedmiu wychowawców, koordynator, kwaterymistrz i dwie pielęgniarki, jeszcze zatrudnieniowiec, funkcjonariusz działu ewidencji i finansów. To ma wielki sens. Łatwiej zarządzać, kontrolować, rozstrzygać. Spotykamy się codziennie

na odprawach porannych i na podsumowaniu tygodnia w piątek. Jest sezon urlopowy, ludzie dogadują się między sobą, zastępują się i pomagają, ja zastępuję Iwonę, a ona mnie, kiedy jesteśmy na urlopowych, natomiast dwaj pozostali zastępcy – siebie nawzajem, i tak się to kręci. Jest między nami umowa, że np. kiedy wychowawca idzie na urlop, to „czyści” swoją szafę, zastępujący go zaczyna „od nowa”, bez zależności z poprzedniego dnia, w ochronie też mają się dogadywać, jeżeli chodzi o terminy urlopów. Nie mam u siebie problemów z nieobecnościami. Myślę, że jak się funkcjonariuszom nie przeszkadza, to przyzwyczajcie to wygląda, każdy sam się pilnuje. W ich życiu zdarzają się oczywiście sytuacje kryzysowe, wtedy



na odprawach porannych i na podsumowaniu tygodnia w piątek.

Jest sezon urlopowy, ludzie dogadują się między sobą, zastępują się i pomagają, ja zastępuję Iwonę, a ona mnie, kiedy jesteśmy na urlopowych, natomiast dwaj pozostali zastępcy – siebie nawzajem, i tak się to kręci. Jest między nami umowa, że np. kiedy wychowawca idzie na urlop, to „czyści” swoją szafę, zastępujący go zaczyna „od nowa”, bez zależności z poprzedniego dnia, w ochronie też mają się dogadywać, jeżeli chodzi o terminy urlopów. Nie mam u siebie problemów z nieobecnościami. Myślę, że jak się funkcjonariuszom nie przeszkadza, to przyzwyczajcie to wygląda, każdy sam się pilnuje. W ich życiu zdarzają się oczywiście sytuacje kryzysowe, wtedy



i nagradzają



przychodzą do mnie. Wszystko się robi, żeby im pomóc, jeśli potrzeba, dostaną zapomogę finansową.

Jak wygląda mój dzień? Przychodzę do pracy o 7 rano, w swoim gabinecie podpisuję różnego rodzaju wnioski, na przykład nagrodowe, prośby, opinie, następnie udaję się do swojego oddziału, sprawdzam dokumenty, pytam co działo się poprzedniego dnia po 15, czyli po godzinach pracy, patrzę ilu skazanych zapisało się do mnie na rozmowę, zwykle jest od sześciu do 10 dziennie. Informacje o nich zbiera każdy funkcjonariusz, obserwując ich podczas widzeń, oceniając ich stan psychiczny, postawę. Sam rozmawiam też z osadzonymi przechodząc korytarzem „co tam w domu”, „jak było w pracy”, „jak właściwie funkcjonować w zakładzie karnym” – pytam lub wchodzę do cel, siadam na krześle a nawet na łóżku (trochę nie bardzo wypada, różnie to jest postrzegane przez funkcjonariuszy, ale ja tak robię). Często to więźniowie inicjują kontakt, byłem ochroniarzem przez wiele lat, pamiętają o tym i ufają mi.

Personel więzienny powinien wiedzieć dosłownie o wszystkim, co się dzieje w każdej celi, czy posiłki są odbierane systematycznie, kto sprząta w celi, o konfliktach między skazanymi, kto ma pieniądze, a kto nie. W ten sposób można zapobiec przykrym sytuacjom. Czasem kogoś trzeba delikatnie „ukryć”, aby nie doszło do agresji, cicho, spokojna zmiana osadzenia, tak by nie było eskalacji zdarzeń. Musimy dotrzeć też do tych zamkniętych w sobie. Wiemy, że młody, energiczny, silny nie może być osadzony w celi ze starszymi, bo ich zdominuje.

W zakładzie karnym niezmiennie od lat w cenie są siła i pieniądze, tak jak w życiu prywatnym, więzienie niczym tu się nie różni. Niektórzy popadają więc w dług, a jak się nie ma z czego, to trudno oddać. Dlatego kiedy ktoś ma pro-

blem, czerwona lampka mi się zapala, bo za chwilę będzie pobity, wiem, że nie mogę do tego dopuścić. W duchu jestem ochroniarzem.

W oddziale penitencjarnym, którym kieruję, jest kilkunastu samobójców, na nich zwracamy szczególną uwagę, czy nie gromadzą leków. Wolimy doprowadzić do ambulatorium i „przyпилnować” połknięcie tabletki, rozmawiając i w ten sposób weryfikując, czy nie trzymają czegoś pod językiem. Sporo leków wydajemy więźniom do cel, na przykład polopirynę, kontrolujemy więc cele pod tym kątem i psy specjalne wywąchują. Czasami się nie udaje... i mamy zdarzenie nadzwyczajne. Ale tych jest niewiele, około 20 w tym roku w całym zakładzie karnym. Najwięcej napaści na funkcjonariuszy (nie sprowokowanych przez nich) jest w dziale terapeutycznym.

Więźniowie często wyolbrzymiają problemy codzienne, staram się ich uspokoić. Często proszą o dodatkowy telefon, aby na to zezwolić, muszę „wyważyć” za i przeciw, opierając się o opinię wychowawcy i oddziałowych. Inny przykład, młody osadzony, skazany z art. 148 kk, miał sporo lat do odsiadki. Umierała mu mama na nowotwór, był załamany, pod konwojem wysłałem go do domu, aby się z nią pożegnał. Mama zmarła, on przyszedł do mnie, aby powiedzieć, że nie chce jechać na pogrzeb, ale tego, co służba zrobiła dla niego, nie zapomni.

Pod rządami mjr. Tomasza Nowaczyka, OP nr 2



W lipcu skończył 40 lat, w więzieniu pracuje od 16 lat. Ma duże doświadczenie zawodowe i bogatą karierę. Zaczynał w Zakładzie Karnym w Gębarzewie, był dowódcą zmiany we Wron-

kach, specjalistą ds. ochrony w Okręgowym Inspektoracie w Poznaniu. Od 2006 r. zastępca dyrektora we Wronkach. – Niezwykle skrupulatny, dokładny, biegle interpretuje przepisy, jest socjologiem. To mój pierwszy zastępca, bardzo kontaktowy w relacjach z personelem – chwali go szef.

Tomasz Nowaczyk: – Od siedmiu lat jestem wiceszefem, wiem zatem, jak funkcjonował zakład karny przed reformą, a jak obecnie. Dawniej trzymałem pieczę nad sześcioma oddziałami mieszkalnymi, teraz nad czterema (każda kondygnacja w pawilonie w oddziale penitencjarnym to jeden oddział mieszkalny). Teoretycznie więc obecnie mam mniej pracy ze skazanymi. Kiedyś główny dyrektor miał dwóch zastępców, natomiast teraz czterech, więc nadzór nad poszczególnymi działami administracyjnymi także się rozłożył. Ponadto koordynator przejął częściowo zadania inspektora ds. ochrony oraz w niektórych obszarach odciążał kierownika działu penitencjarne-go. Czy zauważam jakieś minusy reformy albo czy można jeszcze coś usprawnić? Oddział penitencjarny jako forma organizacyjna w pierwszej fazie reformy nie był zrozumiały dla funkcjonariuszy, gdyż z jednej strony podlegali oni właściwemu kierownikowi, z drugiej zaś kierującemu oddziałowi.

Abstrahując od jakiegokolwiek reformy, najważniejszy jest zawsze czynnik ludzki, bo wszystko zależy od człowieka. Między nami, dyrektorami zdarzają się oczywiście różnice zdań w różnych kwestiach, ale skupiamy się na ustaleniu wspólnego stanowiska. Po to spotykamy się codziennie rano o 8.30 u szefa, aby rozwiązać sprawy związane na przykład z trudnymi więźniami czy sytuacjami. Rywalizacji między nami nie ma. Wcześniej pracowaliśmy ze sobą na różnych szczeblach, kiedyś przykładowo dyrektor Grocholewski był moim zastępcą, gdy pełniłem służbę jak ▶

o dowódca zmiany. Uważam, że jesteśmy dla siebie nawzajem życzliwi, doświadczeni zawodowo i życiowo, wiemy na czym polega praca w zespole i znamy cel najwyższy, który nam przyswieca, z jednej strony to zapewnienie bezpieczeństwa funkcjonariuszom i skazanym, a z drugiej szeroko rozumiane humanitarne i praworządne wykonanie kary pozbawienia wolności, czyli realizowanie obowiązków nałożonych przez ustawodawcę na SW.

Z funkcjonariuszami staram się pracować w taki sposób, aby ukazywać im rozwiązania problemów, jakie napotykają lub mogą napotkać podczas codziennej pracy, a także przestrzec przed popełnieniem błędów. Usiłuję im ciągle (ze względu na młody zespół) przypominać o specyfice miejsca, w którym się znajdują i o konieczności nabycia umiejętności, m.in. obserwowania zachowania skazanych i wyciągania odpowiednich wniosków. Czy mam ulubionych funkcjonariuszy, z którymi chętnie pracuję? Tak, oczywiście. To każdy, kto chce faktycznie rozwiązać pojawiający się problem i robi to z zaangażowaniem, gdyż naczelna zasada, jaka tu obowiązuje, to dobro nas wszystkich.

Jestem tam, gdzie jestem potrzebny, czyli w gabinecie administracyjnym, u dyrektora głównego lub w sali odpraw w sprawach związanych z uzgodnieniem polityki penitencjarnej czy porządku wewnętrznego. W swoim drugim gabinecie znajdującym się w oddziale mieszkalnym, w biurze koordynatora, w dyżurce oddziałowego, wychowawcy, psychologa rozmawiam z funkcjonariuszami wchodzącymi w skład oddziału penitencjarnego na przykład o sposobie postępowania ze skazanymi. Ponadto prowadzę rozmowy ze skazanymi w obecności wychowawców w ich dyżurkach, żeby na bieżąco wyjaśniać różne wątpliwości. Także w celach, ale wtedy o ogólnych sprawach, nie indywidualnych. Również na korytarzu, gdy skazani udają się na spacer, do lekarzy, do kantyny. Poruszane są wówczas tematy życia codziennego, ale, co bardziej istotne,

można czasami zauważyć jakie relacje panują wśród więźniów.

Przyjmuję też rodziny więźniów, kilka, czasem kilkanaście razy w miesiącu, najczęściej żony, matki, dzieci. Gdzie? Nie w oddziale, oczywiście, w moim gabinecie dyrektorskim w budynku administracyjnym. Przychodzą dowiedzieć się o sytuacji prawnej skazanego, możliwości awansowania, transportowania, otrzymania warunkowego przedterminowego zwolnienia czy przerwy w odbywaniu kary. Przykładowo, po widzeniu matka osadzonego chce ze mną porozmawiać o tym, jak syn zachowuje się podczas odbywania kary, ale najpierw potrzebna jest jego pisemna zgoda na ujawnienie informacji na ten temat. Te spotkania są dla mnie istotne, gdyż poznaję relacje między więźniami i członkami rodziny. Niejednokrotnie apeluję o częstsze spotkania ze skazanym, gdyż rodzina jest prawdziwym i jedynym oparciem dla osadzonego po opuszczeniu przez niego zakładu karnego.

Zastępuję dyrektora głównego i wtedy muszę rozstrzygać wszystkie sprawy. Dodatkowo „obsługuję” wtedy pawilon F, gdzie przebywają osoby z niepsychotycznymi zaburzeniami. Przy pomocy wysoce wykwalifikowanego personelu karzę i nagradzam oraz przeprowadzam rozmowy. Ze względu na fakt, że w tym pawilonie przebywają skazani, którym należy poświęcić dużo czasu, na inne zadania zostaje go mniej.

Po godz. 15, gdy dyrektorzy idą do domów, za wszystko w więzieniu odpowiada dowódca zmiany, który w razie potrzeby informuje jako pierwszych kierującego oddziałem i szefa głównego. Jeżeli dzwoni, to nie tylko z informacją o zdarzeniu, lecz z propozycją rozwiązania problemu. Taki mechanizm wypracowywania ostatecznej decyzji jest stosowany w naszej jednostce od dawna, także gdy byłem dowódcą zmiany w latach 2000-2002 miał swoje umocowanie. – Czy podczas funkcjonowania oddziałów penitencjarnych wydarzyło się coś szczególnego w oddziale? – Nie, raczej nie, ale wiem, że dla oddziałowe-

go, z wyjątkiem napaści na niego, nie ma nic gorszego niż samobójstwo osadzonego. Sam przeżyłem kilka takich sytuacji, byłem na miejscu chwilę po zdarzeniu.

Musimy pamiętać, że samo założenie munduru nie sprawia automatycznie, że stajemy się wszystkowiedzącymi funkcjonariuszami. Na to potrzeba trochę doświadczenia. Z drugiej zaś strony po jego założeniu nadal jesteśmy tylko ludźmi, mogącymi bez względu na stanowisko czasami się mylić.

Trudności w realizowaniu codziennych obowiązków były, są i po ukazaniu się tego artykułu nie znikną. Natomiast moją rolą jest wyważyć i ustalić pewne wytyczne, na przykład dotyczące zmiany osadzenia. Zachęcam podległych funkcjonariuszy do „burzy mózgow”, aby przedstawili swoje punkty widzenia, ale ostateczną decyzję podejmuję osobiście, gdyż za nią również osobiście, jednoosobowo odpowiadam. Rozmowy z podległymi funkcjonariuszami mają nie tylko zabarwienie służbowe. Czasami zdarza się, że dotyczą spraw osobistych i są prowadzone wyłącznie na ich życzenie.

Kobieca ręka mjr Iwony Olejniczak-Ptak, OP nr 4



Lat 47, w służbie najdłużej ze wszystkich dyrektorów – 23 lata. Ma jednak najmniejsze doświadczenie w pracy bezpośrednio ze skazanymi. Wcześniej pracowała w kadrach i wiele lat na stanowisku kie-

rownika działu organizacyjno-prawnego. W marcu br. została zastępcą dyrektora. Jest prawnikiem. – Zaskakuje mnie, że tak dobrze sobie radzi w relacjach ze skazanymi, miałem pod tym względem obawy, ale jak widać, bezpodstawne. Jest bardzo dobrze postrzegana, odbierana i traktowana zarówno przez funkcjonariuszy, i jak więźniów. Dociekliwa i opanowana. Musi podejmować trudne decyzje związane m.in. z udzielaniem skazanym przepustek,



gdz kieruje dwoma oddziałami zakładu karnego typu półotwartego – ocenia główny dyrektor.

Iwona Olejniczak-Ptak:– Jestem zastępcą dyrektora dopiero od marca, podległe mi działy oprócz oddziału penitencjarnego nr 4, to zatrudnienie skazanych oraz dział organizacyjno-prawny. Załoga jest młoda, funkcjonariusze wnoszą zatem świeżość, najczęściej chcą pracować, mają inicjatywę, chcą rozumieć skazanych, wdrażać jak najwięcej programów i realizować je mimo mizerności finansowej. Uczę ich przede wszystkim tego, że najpierw nagradzamy potem karzemy. I jeszcze jedno: jeżeli dziś coś się stało, to dziś nie od razu należy pochopnie działać, oczywiście pomijając sytuacje, które ze względu na swą specyfikę wymagają szybkiego działania. Działajmy, kiedy emocje opadną, pomagając sobie nawzajem. Tak naprawdę mając człowieka przed sobą ciągle siedzimy na przysłowiowej „bombie”, która zaraz może z jakiegoś powodu, nawet błędnego, wybuchnąć.

W niektórych sprawach nie zawsze jest zgoda między członkami personelu oddziału penitencjarnego, na przykład w kwestii oceny, czy awansować kogoś skazanego do zakładu półotwartego. Wtedy decydujące jest głosowanie podczas posiedzenia komisji penitencjarnej, a osoby przegłosowane mogą do protokołu wpisać zdanie odrębne.

Jako dyrektor muszę umieć oceniać każdą indywidualną sytuację, mieć swoje zdanie i własne argumenty, nie mogę opierać się jedynie na opinii np. wychowawcy. Pod moją opieką pozostają m.in. dwa oddziały mieszkalne zakładu karnego typu półotwartego, podejmując decyzje o przepustkach dla skazanych, kierowaniu do pracy na wolności w systemie bez konwojenta itp. Jako personel oddziału penitencjarnego przy podejmowaniu decyzji kładziemy nacisk na wyważone prognozy. Ale możemy tylko prognozować, nie ma nigdy gwarancji jak skazany się zachowa w warunkach wolnościowych lub zwiększonej samodyscyplinie. Oczywiście błędne decyzje się zdarzają, ktoś się oddali z miejsca pracy, wypije alkohol, przemyci telefon komórkowy. Konsekwencje wobec więźniów są nieodwracalne – degradacja do zakładu karnego typu zamkniętego plus kara dyscyplinarna, przykładowo pozbawienie możliwości otrzymania paczek żywnościowych przez trzy miesiące.

Niestety, wielu skazanych nie chce awansować do zakładu typu półotwartego, bo uważają, że są grypsującymi, hołdując swoim przekonaniom i będą nieugięci. Jest to dla mnie trudna do pokonania bariera. „Czemu siedzi pan tutaj beczynie?” – w ramach zachęty pytam więźnia, a on odpowiada „nie, nic robić nie będę” i koniec, chce świętego spokoju. Jeśli jest nie do końca zdemoralizowany, widzę, że się marnuje. Są też inne postawy, niektóre osoby chętnie zgadzają się na opracowanie indywidualnego programu, uczą się w szkołach, pracują, ale jednocześnie są tak zdeprawowani, że ofertę naszych zajęć traktują instrumentalnie, np. w celu osiągnięcia najwyższych regulaminowych nagród, przepustek itp. Jeszcze inni to skazani zamknięci i wycofani, którzy boją się



wychylić, nie przyjdą do wychowawcy z własnej inicjatywy. Wtedy naszą rolą jest wyjść do skazanego. „Chciałby pan awansować” – pytam. „A mogę?” – dźwi się skazany.

Dzień zaczynam najczęściej od roznazania sytuacji w oddziale, załatwienia spraw w systemie Noe. Net, o godz. 8 spotykam się z personelem oddziału penitencjarnego w celu przeanalizowania problemów w oddziale i wydania bieżących poleceń, zatwierdzenia niezbędnych pism, a o 8.30 odbywa się codzienna odprawa u dyrektora jednostki z pozostałymi kierującymi oddziałami oraz koordynatorami i kierownikami działu penitencjarnego, ochrony i działu terapeutycznego. Potem spotykamy się na porannej kawie w ścisłym gronie dyrektorów i dyskutujemy jeszcze na temat bieżących problemów w zakładzie, załatwiamy różne dokumenty, podpisujemy wnioski i pisma przedkładane przez kierowników działów, którzy w tym czasie załatwiają swoje sprawy działowe. Potem ponownie wracam do oddziału, przyjmuję więźniów na rozmowy, załatwiam wnioski o wymierzenie kary dyscyplinarnej. We wtorki uczestniczę w posiedzeniu komisji penitencjarnej w oddziale. Co dwa tygodnie mamy w jednostce posiedzenie Sądu Okręgowego w Poznaniu Wydział V Penitencjarny, gdzie każdy z dyrektorów po kolei zobowiązany jest do reprezentowania stanowiska administracji w rozpatrywanych sprawach (ok. 30 do 40). W krótkim czasie po wywołaniu sprawy dyrektor musi się z nią zapoznać, również z aktami więźnia, a także na bieżąco śledzić przebieg posiedzenia. Zdarza się, że czasem wskutek nowych okoliczności wypracowane stanowisko, np. co do wniosku w sprawie udzielania skazanemu warunkowego przedterminowego zwolnienia, należy zmienić. Mogę stwierdzić, że do tej pracy trzeba mieć odpowiednie cechy psychofizyczne. Umieć podejmować szybkie i trafne decyzje, mając na uwa-

dze to, że jesteśmy weryfikowani przez wszystkich dookoła – przez sąd, osoby pozbawione wolności, rodziny, a także przełożonych. To, że jestem prawnikiem bardzo mi pomaga, mogłam np. stosunkowo szybko wejść w prace komisji penitencjarnej.

Sadzę, że kadra dyrektorska jest wsumienie „skomponowana”, Artur Koczerba jest fizykiem, ma umysł ścisły, Marceli Sauermann pedagogiem, Tomasz Nowaczyk socjologiem, Marek Grochowski pedagogiem, a ja prawnikiem. Stawimy dla siebie oparcie, mamy nadzór nad każdą dziedziną z racji naszych specjalizacji. Nie znam kulis dobru tej ekipy, ale wybór w mojej ocenie się udał. Dla mnie praca w Służbie Więziennej jest bardzo ciekawa, nigdy się nie nudzę. Od 7 do 15 jestem w ciągłym ruchu. Przez 12 lat pełniłam również funkcję rzecznika prasowego, w sądach cywilnych reprezentowałam jednostkę, gdy nie było radcy prawnego. Dawniej najczęściej pozwody więźniów dotyczyły niewłaściwego leczenia i zwykle były odrzucane, a w tej chwili skazani głównie procesują się w związku z odbywaniem kary w przeludnionej celi i często sprawy wygrywają. Przykładowo w zeszłym roku mieliśmy 123 pozwody tzw. przeludnienia, z tego zasądających wyroków było 46, na kwotę 85 tys. zł.

Powstanie oddziałów penitencjarnych to ogólnie dobra rzecz. Trochę ta reforma była robiona od tyłu, wymagała zmiany myślenia, na bazie starych przepisów. Przynosi jednak zadawalające efekty. Głównie skróciła relację między skazanymi, personelem a dyrektorem, kadra czuje na plecach oddech kierującego oddziałem. Zwiększył się też zakres spraw, do których dyrektor ma bezpośredni wgląd i czuje się gospodarzem, wie, co może się popsuć. Również bezpośredni kontakt między kwatermistrzem oddziałowym i dyrektorem jest bardzo owocny. Panie Rafale, mówię do kwatermistrza z naszego oddziału, jutro malujemy okna i zacieki trzeba zlikwidować. Te relacje między ludzkie są po prostu bliższe i pomagają w lepszym porozumieniu.

Mjr Artur Koczerba kieruje OP nr 1



Lat 44, w SW od 18 lat. Przez dłuższy czas był kierownikiem działu kwatermistrzowskiego, „przeszedł” też przez dział ewidencji, był wychowawcą. Ma więc duże i różnorodne doświadczenie. – Jest operatywny, zdecydowany, jednocześnie bardzo grzeczny, osobiście go wybierałem na zastępcę – mówi o nim ppłk Marceli Sauermann.

Kiedy dyrektor Iwona Olejniczak-Ptak wróciła z Karpacza, mjr Koczerba wyjechał na tygodniowy urlop nad morze (zastępuje go mjr Nowaczyk). Redakcja życzy mu miłego odpoczynku. I nie zwraca głowy sprawami służbowymi! Jako kierujący oddziałem penitencjarnym nr 1 jest szefem lubianym i szanowanym.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak

Podwójny jubileu

Księgi jubileuszowe wydaje się w środowisku naukowym dosyć rzadko, wyjątkiem są prawnicy, którzy w ten sposób honorują swych najwybitniejszych przedstawicieli. Tym razem kilkudziesięciu autorów przygotowało taki wspaniały prezent na 55-lecie pracy naukowej i 80. urodziny profesora Teodora Szymanowskiego.

Blisko 60 tekstów złożyły się na dzieło zatytułowane: „Pozbawienie wolności – funkcje i koszty”. Uroczystości jubileuszowe, zorganizowane przez katedrę Kryminologii i Polityki Kryminalnej UW, odbyły się 5 lipca w budynku starej Biblioteki Uniwersyteckiej (BUW). Przewodniczył im prof. Andrzej Rzepliński, prezes Trybunału Konstytucyjnego RP, który przedstawił sylwetkę i dorobek naukowy jubilata oraz wręczył mu egzemplarz specjalny księgi. Prof. Teodor Szymanowski ze wzruszeniem wyraził wdzięczność za taką formę uznania środowisku naukowemu, zwłaszcza prof. Irenei i Andrzejowi Rzeplińskim za zaangażowanie w przygotowanie uroczystości. Podziękował władzom uczelni, resortowi sprawiedliwości i szczególnie władzom więziennictwa za wieloletnią współpracę. Przypomniał swe wysiłki włożone w reformę prawa karnego, ukazując rolę prof. Andrzeja Rzeplińskiego i wspólne z nim zaangażowanie w pracę przy reformie kodeksu karnego wykonawczego. Wspomniał działalność w stowarzyszeniu „Patronat”, zaznaczając rolę współpracowników. Podkreślił też znaczenie kwartalnika „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, apelując do środowiska naukowego o publikowanie na jego łamach. Istotnym punktem wystąpienia było przypomnienie aktualnych problemów więziennictwa, m.in. przeładnienia. Kilka ciepłych słów jubilata skierował do rodziny. Następnie gratulacje złożyli mu m.in. dr hab. Wojciech Pawlik, dziekan Wydziału Resocjalizacji

UW, na którym profesor pracował przez wiele lat.

Reprezentujący Służbę Więzienną gen. Paweł Nasiłowski wypowiedział pod adresem profesora wiele serdecznych słów i odczytał list od gen. Jacka Włodarskiego, Dyrektora Generalnego SW, w którym przekazał on jubilatowi wyrazy uznania i szacunku w imieniu swoim oraz 30 tys. funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa za imponujący dorobek naukowy. Podkreślił także ogromny wkład profesora w rozwój polskiej penitencjarystyki i życzył kolejnych lat w twórczej atmosferze naukowej oraz sił i zdrowia do realizacji planów. Po wystąpieniu przedstawiciela służby głos zabrali prof. Krystyna Ostrowska, prezes „Patronatu”, oraz prof. Krzysztof Krajewski, kierownik katedry Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem jego wykładu była reforma prawa karnego wykonawczego podjęta w latach 90., punitivność polskiego prawa, duża populacja więzienna i związane z tym przeładnienie oraz wysoki wskaźnik przonizacji. Prelegent wskazał na sowiecki klimat penalny wciąż panujący w Polsce i nakreślił konieczność powrotu w tych sprawach do standardów europejskich.

Po zakończeniu części oficjalnej przyszedł czas na życzenia składane jubilatowi przez licznie przybyłych gości. Uroczystość zaszczytli swą obecnością przedstawiciele akademickich ośrodków naukowych, więziennictwa, organizacji społecznych, przyjaciele i rodzina.

tekst i zdjęcie **GKS**



Profesor Teodor Szymanowski

urodził się w 1932 r. w Płocku. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Warszawskim, w 1990 r. został mianowany profesorem zwyczajnym. W 1959 r. podjął pracę wykładowcy akademickiego. Przez blisko 20 lat był zatrudniony w Instytucie Badania Prawa Sądowego, placówce badawczej Ministerstwa Sprawiedliwości, godząc to z aktywnością naukową w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej (obecnie Akademia Pedagogiki Specjalnej). Po powstaniu „Solidarności” reaktywował przedwojenne stowarzyszenie pomocy więźniom „Patronat”, którego był pierwszym i wieloletnim prezesem. Z pracy w Instytucie został zwolniony w pierwszych dniach stanu wojennego. Będąc przewodniczącym Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom przy kościele św. Krzyża w Warszawie, niósł pomoc represjonowanym.



JSZ



Wciąż mam nowe plany

Choć ma za sobą ponad pół wieku pracy naukowej i dydaktycznej, nie myśli o emeryturze, wciąż stawia sobie nowe zadania i na bieżąco analizuje rzeczywistość penalną w Polsce. Z okazji podwójnego jubileuszu z profesorem Teodorem Szymanowskim rozmawia Grzegorz Korwin-Szymanowski.

Panie profesorze, dlaczego jako przedmiot studiów wybrał pan prawo, a z prawa – karne i dlaczego najbardziej interesująca okazała się kryminologia, zwłaszcza penitencjarystyka?

Prawo jest starą dyscypliną regulującą stosunki międzyludzkie. Prawo karne w sposób szczególny, bardziej niż inne działy tej nauki, dotyczy norm, jakie odnoszą się do ludzi. Konkretnie chodzi o działania mające zapewnić przestrzegania prawa, praworządności i sprawiedliwość w społeczeństwie. Inne dziedziny również służąc człowiekowi o wiele mniej dotyczą jego losów. Penitencjarystyka jest częścią prawa karnego, która chyba najbardziej odnosi się do człowieka, naruszeń prawa przez niego dokonywanych.

Co zamierzał pan osiągnąć w penitencjarystyce i na ile się to udało?

Penitencjarystyka jest określeniem trochę nieścisłym. Można raczej mówić o prawie penitencjarnym, jako o części prawa karnego wykonawczego, zajmującej się stosowaniem kary pozbawienia wolności i innych środków izolacyjnych. Tego wszystkiego, co wiąże się z wykonywaniem kar. Z jednej strony mamy niezbędną instytucję więzienia, z tradycją sięgającą tysięcy lat, ale z drugiej strony widać, że jest ona, zwłaszcza w Polsce, nadużywana. Tak więc będąc środkiem ważnym, jest jednocześnie wyjściem bardzo drastycznym, powodującym niekiedy naruszanie praw ludzi skazanych. Ten dział prawa szuka odpowiedzi na pytanie, jak wykonywać karę, szczególnie izolacyjne, aby nie powodowało to zbędnych i niepotrzebnych cierpień. Wybierając swe zainteresowania naukowe chciałem wpływać na praworządny i humanitarny kierunek działalności penitencjarnej.

Na ile polski system prawny korzysta z osiągnięć nauk zajmujących się więziennictwem?

Odpowiedź na to jest bardzo złożona. W pewnym zakresie na pewno tak. Dzięki naszym badaniom kara pozbawienia wolności staje się bardziej racjonalnie wykonywana. I bardziej humanitarnie. Jeśli chodzi o implementacje do systemu prawnego, byłoby dużo lepiej, gdyby nasze prawo było mniej represyjne. Z tej nadmiernej punitywności wynika jeden z największych naszych problemów nazywany przeludnieniem. Drugim pojęciem jest zagęszczenie. W Polsce normy powierzchni dla osadzonych są bardzo niskie. Więziennictwo jest skłonne do przestrzegania praw osadzonych w granicach, na jakie pozwala przywołana tu represyjna polityka karna.

Jakie są pana plany naukowe na przyszłość? Podobno powstaje nowa książka?

Razem z młodszym kolegą, prof. Jerzym Migdałem piszę podręcznik prawa karnego i polityki penitencjarnej. Przeznaczony będzie dla studiujących oraz wszystkich interesujących się wykonywaniem kary i stosowaniem środków karnych. Niewiele ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że wykonywanie kary pozbawienia wolności dotyczy w Polsce ok. 900 tys. osób. Wliczamy tu skazanych i tymczasowo aresztowanych, oczekujących na wykonanie kary, skazanych na grzywny, karę ograniczenia wolności i karę warunkowo zawieszoną.

Książka jubileuszowa to miły, ale niezbyt często spotykany zwyczaj. Jak pan profesor odbiera ten dar środowiska prawniczego?

Byłem bardzo zaskoczony, gdy dowiedziałem się, że taka pozycja jest przygotowywana. Wielkim prezentem dla mnie był też przyjazd na uroczystość jej wręczenia tylu wybitnych przedstawicieli nauki, jak widziałem, ze wszystkich liczących się, ale i tych mniejszych ośrodków akademickich. To bardzo miłe.

Panie profesorze, co jest najważniejsze w życiu?

Dla mnie przede wszystkim dwie wartości: korzystanie z wolności i służenie prawdzie.

GKS, zdjęcie Jakub Korwin-Szymanowski



Po odejściu z ministerstwa powrócił do pracy naukowej na UW, gdzie był zatrudniony do 2011 r. Obecnie jest profesorem w Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Warszawie.

W wolnej Polsce był ekspertem Sejmu i Senatu, wyklada, pisze książki. W 1991 r. reaktywował przedwojenny kwartalnik naukowy „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, przez 20 lat był jego redaktorem naczelnym, obecnie pełni tę funkcję honorowo. Jest współtwórcą Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego (1981 r.) i Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego (1991r.). Przez wiele lat był doradcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Przewodniczył zespołowi, który przygotował projekt kodeksu karnego wykonawczego, uchwalony w 1997 r. Autor kilkunastu książek prawnych, kilkuset artykułów naukowych, wielu ekspertyz.

GKS



Nauka dla więziennictwa

Dyskusje na temat wykonywania kar, metod zmniejszenia przeludnienia i zagęszczenia w zakładach karnych, a także wkładu jubilatów w rozwój nauk prawnych toczyły się nie tylko podczas oficjalnych wystąpień, ale również w kularach na zakończenie uroczystości.



gen. Paweł Nasilowski, prof. Grzegorz Wiciński, prof. Krzysztof Krajewski

Przybyli goście żywo odnieśli się do danych statystycznych dotyczących więziennictwa, przytoczonych przez prof. Krzysztofa Krajewskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako szczególnie istotny określił on dorobek jubilatów w dziedzinie nauk społecznych, zwłaszcza w więziennictwie: – Profesor Szymanowski, będąc obok prof. Jerzego Jasińskiego moim wzorem, gdy kształtowałem się jako młody naukowiec, patrzy na sprawy polityki karnej państwa i prawa karnego niejako z punktu widzenia mikro. Chodzi mi o spojrzenie z punktu widzenia więziennictwa. Stara się odpowiedzieć na pytania jak kształtować system prawa karnego wykonawczego i cały system wykonywania kar w sposób humanitarny, który nie jest kontrproduktywny dla tego, czemu kara i jej wykonanie ma służyć. Odbieram to jako próbę uświadomienia pewnej prawdy, że zakład karny nie jest miejscem do przetrzymywania złych i niebezpiecznych ludzi. Że nie jest tak, że im dłużej się ich tam trzyma, tym lepiej. Trzeba postawić pytanie, jak należy zmienić system, jaki on powinien być, nawet jeżeli jesteśmy sceptyczni co do tego, czy rzeczywiście ludzie, którzy odbywają karę pozbawienia wolności, mogą z zakładu karnego wyjść lepsi. Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania i propozycje jak inaczej podchodzić do problemu wykonywania

wych więziennictwa, penitencjarystyki się z nim spierać, dyskutować, zgadzać lub nie, byśmy, jak mówią Anglicy, byli „zaalertowani” i gotowi do dyskusji.

W kularowych rozmowach pojawiała się kwestia tego, co nauki społeczne mogą zaoferować więziennictwu. Zdaniem prof. Lasocika, najważniejsze to próba przereformowania polityki karania w taki sposób, aby pozbawienie wolności stało się absolutnie „ultima ratio”, karą ostateczną, orzeczoną wtedy, gdy naprawdę nie można zrobić nic innego. Politykę karania w naszym kraju należy tak przekształcić żeby sądy odważniej sięgały do kar nieizolacyjnych. Prof. Krzysztof Krajewski podzielił stanowisko wyrażone żartobliwie przez jednego z rozmówców, że szafując pew-

nymi środkami karnymi tworzy się problemy, które potem trzeba rozwiązywać: – Wydaje mi się, że w latach 90. byliśmy na dobrej drodze do sensownego obniżania populacji więziennej, natomiast od 2000 r. problem zaczął narastać.

W ocenie wielu gości jubileuszu, osiągnięcia współczesnych nauk prawnych nie są w wystarczającym stopniu implementowane do systemu prawnego i praktyki penitencjarnej, bo jak stwierdził prof. Zbigniew Lasocik, nikt z decydentów nie jest zainteresowany tym, co naukowcy mają do powiedzenia: – Dam przykład, od niemal dziesięciu lat proponuję, żeby zreformować system wykonania kary i środków karnych w Polsce. Aby połączyć więziennictwo z kuratelą i stworzyć instytucje, urząd administracji wykonywania kar i środków karnych. Myślę, że mentalnie nie możemy się rozstać z karą więzienia. Nawet odbywanie kary w Systemie Dozoru Elektronicznego według propozycji komisji kodyfikacyjnej ma być orzekane po odbyciu dwóch czy trzech miesięcy pozbawienia wolności. Według prof. Krajewskiego problem niewystarczającej współpracy nauki i państwa jest obecny wszędzie na świecie, nie tylko w Polsce. – Mam wrażenie, że okres 45 lat PRL-u ukształtował pewną mentalność. Myśmy tak naprawdę opuścili na całe lata zachodnioeuropejską dyskusję na temat alternatyw kary pozbawienia wolności. Na Zachodzie nauczyli się przez te prawie 70 lat od zakończenia wojny wykorzystywać te alternatywy i uczynić z nich podstawę polityki karnej, która jest tylko uzupełniana karą pozbawienia wolności. My, jak widać, nie – podsumował dyskusję.

tekst i zdjęcia **GKS**



prof. Zbigniew Lasocik, prof. Beata Gruszczyńska

Dylematy nie tylko kwatermistrzowskie

Tłuste dla więziennego budownictwa lata 2006-2010 przyniosły ponad 15 tysięcy nowych miejsc zakwaterowania dla osadzonych. W 2011 i 2012 r. nakłady finansowe były znacznie mniejsze, w tym czasie przybyło ich ok. 950. W bieżącym roku planuje się oddać 967 miejsc, a do końca 2016 r. kolejnych 1225.

Daleko więc do lat koniunktury, kiedy przyrastało od 1200 do prawie 4200 miejsc rocznie. W wielu jednostkach realizowane były inwestycje, adaptacje i remonty. Budowano nowe pawilony albo adaptowano istniejące już obiekty. W 2006 r. przybyło ich dla ponad 3000 osób. Zakład Karny w Garbalinie zyskał ponad 400 miejsc (w kolejnych latach jeszcze 187 i 58), a Areszt Śledczy w Lublinie – ponad 380. W przejętych do końca roku nieruchomościach utworzono tymczasowe miejsca zakwaterowania osadzonych. Stało się tak w przypadku powojennych obiektów w Dobrowie i Przywarach oraz w poszkolnym budynku w Przytułach. W 2007 r. wszystkie one zyskały status pełnowartościowych obiektów więziennych (razem 1091 miejsc).

Inwestycje w metraż

W rekordowym 2007 r., z ponad 4400 miejscami, najwięcej nowych pojawiło się w Krzywańcu (410), Gorzowie (251), a w Suwałkach i Kielcach po 210. Kolejny, 2008 r. to czas, gdy oddano ponad 4000 wybudowanych od fundamentów. Rok 2009 przyniósł otwarcie więzienia w Opolu Lubelskim dla ponad 600 osadzonych. W następnym powstały pawilony w Kluczborku, Pińczowie, Warszawie-Bemowie, Zamościu, Żytkowicach, Czerwonym Borze, Starogardzie Gdańskim. Dało to w 2010 r. ponad 1300 nowych miejsc. W czasie budowlano-remontowego boomu rozmach inwestycyjny, którego celem był szybki przyrost miejsc zakwaterowania, znacznie przewyższał nakłady na tworzenie i utrzymanie infrastruktury towarzyszącej, w tym m.in. kuchni, magazynów, sal widzeń. Problemy z tym związane odczuwane są w niektórych jednostkach do dziś. By temu choć w części zaradzić, w Hrubieszowie trwa przebudowa łaźni, kuchni, magazynów żywnościowych i depozytowych. Od podstaw powstaje pralnia we Wronkach, a w areszcie na warszawskiej Białoleśce modernizowana jest sieć ciepłownicza.

Następujące po 2010 r. lata to już czas znacznego zmniejszenia nakładów na inwestycje w więzienny metraż. Rekordowo mało, bo tylko 50 nowych miejsc w celach, uzyskano w 2011 r., następny był już lepszy. W grudniadzkiej „Jedynce” przybyło 270, w Przytułach – 262, na warszawskim Służewcu – 179, w Zabłociu – 125, w Złotowie – 61. Dało to ra-

zem prawie 900 miejsc. W tym roku do użytkowania w siedmiu jednostkach planuje się oddać ogółem dobrze ponad 900. To rok pod znakiem budowy lub rozbudowy oddziałów zewnętrznych. Najwięcej nowych miejsc powstanie w Hrubieszowie – 258, Przywarach (OZ-zet strzeleckiej „Jedynki”) – 170, w Stawiszynie (OZ-et Aresztu Śledczego w Grójcu) – 160, Wojkowicach – 120, Pobiedziskach (OZ-et Aresztu Śledczego w Srodzie Wielkopolskiej) – 77, Turawie (OZ-et Aresztu Śledczego w Opolu) – 78, Kikicach (OZ-et Zakładu Karnego w Barczewie, którego uroczyste otwarcie nastąpiło 12 lipca) – 104.

Najbliższe trzy lata poprzedzają wejście w życie ustawy z 16 września 2011 r., której skutkiem będzie wpływ obywateli polskich skazanych na karę pozbawienia wolności w innych krajach Unii Europejskiej do naszych jednostek penitencjarnych. Jak już wiadomo, przeznaczone na ten cel środki nie pozwolą na wiele. Do 2016 r. planowane jest pozyskanie ponad 1200 miejsc zakwaterowania z infrastrukturą towarzyszącą. W Areszcie Śledczym w Hajnówce zostanie zbudowany nowy pawilon. Rozbudowana będzie sala widzeń i kuchnia. W grudniadzkiej „Jedynce” nastąpi modernizacja kotłowni, a dzięki adaptacji budynku po przywiezieniu przedsiębiorstwa powstanie obiekt z celami dla skazanych i zapleczem logistycznym (kuchnia, pralnia). Ostatnią z przewidzianych na lata 2013-2016 inwestycji jest nowy pawilon oraz rozbudowa budynku więziennou usługowego w Zakładzie Karnym w Rzeszowie.

Nadal tłoczno

W ciągu ostatnich siedmiu lat w polskich więzieniach przybyło kilkanaście tysięcy nowych miejsc zakwaterowania osadzonych uzyskanych dzięki sporym nakładom finansowym i sprawnym działaniom inwestycyjnym prowadzonym przez Służbę Więzienną. Te wysiłki nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów, bo w celach nadal jest tłoczno. Co więcej, na wykonanie wyroku z przekroczonym terminem stawienia się do odbycia kary czekają tysiące skazanych. Pod koniec maja br. w zakładach karnych i aresztach śledczych stan załudnienia w oddziałach mieszkalnych przekraczał 100 proc. Teraz, w sezonie letnim utrzymuje się na poziomie 98,5 proc.

Od dawna balansujemy na granicy przeludnienia i budowa nowych pawilonów mieszkalnych niewiele tu zmieniła. Dziś w naszych zasobach są obiekty, które powstały według technologii z poprzednich stuleci czekające na remonty i modernizacje. Stałej troski o stan techniczny wymagają też nowe jednostki. Ogólna liczba osadzonych rośnie proporcjonalnie do przybywających w celach miejsc. Na ich utrzymanie i zaspokojenie podstawowych potrzeb, w tym m.in. wyżywienia, ogrzewania, energii elektrycznej i wody, z roku na rok trzeba wydać coraz więcej, a budżet więziennictwa zwiększa się co roku tylko o wskaźnik inflacji. W tej sytuacji coraz mniej środków może być przeznaczonych nie tylko na budowę nowych pawilonów mieszkalnych, ale także na remonty już istniejących.

– W ramach posiadanych środków próbujemy wygospodarować pieniądze na remonty, ale wiąże się to ze stosowaniem polityki krótkiej koldry. Trzeba decydować, która ze zgłaszanych przez dyrektorów więzień potrzeb jest pilniejsza – mówi Bogusław Witecki, dyrektor Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW. – Powinniśmy podnosić standardy odbywania kary, a mamy na to realnie coraz mniej środków finansowych. Co czwarta cela nie jest wyposażona w kąpielnicę, a standardy zgodnym ze sztuką budowlaną. W wielu jednostkach wciąż istnieje problem braku ciepłej wody w celach, stale podnoszona jest też kwestia zbyt rzadkich kąpielni. By temu zaradzić, trzeba wyposażyć wszystkie więzienia w sprawne i wydajne systemy dystrybuujące ciepłą wodę i zmodernizować kotłownie, co wymaga sporych nakładów, a to przecięć jedno z licznych potrzeb. Działamy więc w warunkach permanentnego niedofinansowania.

5 lipca 2013 r. wszystkie zakłady karne i areszty śledcze dysponowały 86595 miejscami, wliczając w to także cele dla tzw. eNek, w domach dla matki i dziecka, izolacyjne i izby chorych. Część, ponad 2600, udało się uzyskać m.in. dzięki przekształceniu świetlic, by każdemu osadzonemu zapewnić kodeksową normę 3 m kw. powierzchni mieszkalnej.

Miejsc zakwaterowania w więzieniach mamy już bardzo dużo, ale nadal jeszcze ich brakuje, podobnie jak środków finansowych. Sytuację da się poprawić. W celach może być luźniej, a pieniądze przypadających średnio na jednego osadzonego więcej, ale pod warunkiem szybkiej zmiany polityki karnej, zmierzającej w kierunku ograniczenia stosowania kary pozbawienia wolności i zastąpienia jej sankcjami nieizolacyjnymi. Wówczas skazani nie będą musieli tak licznie trafiać za kraty. Komisja kodyfikacyjna pod przewodnictwem prof. Andrzeja Zolla właśnie kończy przygotowywanie zmian ustawowych, tak by stało się to możliwe. – Pracy jest dużo, ale mam nadzieję, że do końca sierpnia ta wielka nowelizacja kodeksu karnego będzie gotowa – mówił w wywiadzie dla „Polityki” profesor Zoll.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcie Piotr Kochański

6. rejs klawiszy na „Zawiszy”

Na przełomie maja i czerwca funkcjonariusze Służby Więziennej wzięli udział w szóstym rejsie stażowo-szkoleniowym na pokładzie żaglowca flagowego ZHP s/y „Zawisza Czarny” na trasie z Oslo do Szczecina.

Przyszło lato i czas ruszyć na morze. I jak co roku neofici (potencjalne przyszłe wilki morskie) z przerożeniem w oczach patrzą na dziesiątki lin, z których każda jest potrzebna i do czegoś służy. „Czy sobie z tym poradzimy” – to najczęściej zadawane pytanie na początku rejsu. Ale od czego są oficerowie wachtowi i instrukcja stawiania żagli, której moją ulubioną część przytaczam: „Obsługa foka i grota. Zaczynamy od przeniesienia kontraszotów gafla z miejsca portowego, tj. przy maszcie na prawą lub lewą burzę. Kontraszot podajemy nad sztagiem grot sztaksła lub bezansztaksła, a pod pikfalem, następnie za padunami i wantami i przenosimy go na miejsce pracy, tj. kontraszot foka do półkluzy na dziobie i na knagę, a kontraszot grota na knagę pomiędzy padunami a wantami foka.” Łatwizna – piątka z czytania ze zrozumieniem.

Rejs zaplanowano na trasie: Oslo – Esbjerg w Danii – Ijmuiden w Holandii – Amsterdam i drugi etap: Amsterdam – Ijmuiden – Helgoland, wyspa w Niemczech – Kanał Kiloński – Sassnitz – Szczecin. W ciągu piętnastu dni załoga doświadczyła na Morzu Północnym dwukrotnie pogody sztormowej, oddając przesadną część Neptunowi. Na szczęście pomogły czerwone pigułki, które „zamulonych” przywracają do życia. Po ok. 200 milach morskich w warunkach sztormowych na pokładzie przysiadł wyczerpany gołąbek, przygnany w naszą stronę przez dobre wiatry. Właś w serca otuchę – jak on dał radę, to my nie damy? Trudy żeglowania wynagrodziły dni spędzone na zwiedzaniu Amsterdamu. Oprócz zabytków i wspaniałej infrastruktury spotkaliśmy tu wielu życzliwych ludzi, w zadziergnięciu przyjaźni nie przeszkodziła nawet nieznajomość języka niderlandzkiego. Przyjaźń przyjaźnią, preferujemy jednak język polski.

W sobotni poranek oddaliśmy cumy i z werwą ruszyliśmy na Morze Północne. Za główkami portu Ijmuiden czekał już nieprzejednany Neptun, który dźgał nas swoim trójzębem gdzie popadnie. Po dwóch sztormowania dniach padł rekord. Do obiadu zasiadło zaledwie osiem osób. Widząc na horyzoncie klifową wyspę Helgoland i możliwość przycupnięcia na spokojnych wodach, załoga zaczęła żwawiej ruszać się po pokładzie. W okresie II wojny światowej Helgoland był dużą bazą U-botów, które z tego miejsca wyprawiały się na łowy. Anglicy w odwecie przeprowadzili kilka zmasowanych nalotów bombowych i skutecznie wyrównali teren pod dzisiejszą zabudowę. Wbrew powszechnej opinii, pływanie morskie wcale nie jest nudne. Wprawdzie raz ustawione żagle potrafią pracować na kursie bez zmiany przez kilkanaście godzin, jednak ruch na morzach jest tak duży, że wystarczy chwila nieuwagi i katastrofa gotowa. Mimo morskich prawideł jednoznacznie określających pierwszeństwa i procedury postępowania, na szczególnie ruchliwych akwenach dochodzi do wielu wypadków. Tylko dzięki przytomności umysłu kapitana nie zderzyliśmy się z MSC „Ugandą”, 300-metrowym kontenerowcem o zanurzeniu 12 m, który pierwszeństwo drogi pojmował na wzór afrykański – większy ma pierwszeństwo i rację. Z naszymi 40 metrami długości i zanurzeniem 4 m wyglądaliśmy przy nim jak łupinka. Na Kanale Kilońskim było już łatwiej. Wprawdzie ruch jak na Marszałkowskiej w godzinach szczytu, ale przepływające koło nas co kilkanaście minut kolosy trzymały się prawej strony.

Pływaliliśmy na s/y „Zawisza Czarny”, który jest szkunerem sztaksłowym, załoga liczy maksimum 46 osób, powierzchnia żagli 625 m kw., zanurzenie 4,5 m, długość 42,7 m. W maszynowni zainstalowano silnik diesla z 1940 r. ze zdołycznego niemieckiego okrętu podwodnego. Skoro jest silnik, musi być też komin. Ale gdzie na żaglowcu komin? Jak na większości żaglowców, w maszcie – metalowej rurze, przez którą spaliny są odprowadzane ponad żaglami. Wiekowy silnik bywa awaryjny. Części zamiennych jak na lekarstwo, są jednak muzea Kriegsmarine w Niemczech pełne U-botów, które okazały się kopalną częścią.

Podczas przebytych 1200 mil morskich cała załoga spisała się wyśmienicie. Integracja pod żaglami jest o wiele mocniejsza niż przy stoliku, a to co zawiązaliśmy na gruncie przywrotnym, procentować będzie w kontaktach służbowych. Dokąd popłyniemy w następny rejs, nie wiadomo. Może Wyspy Bożego Narodzenia, a może Londyn?

Do zobaczenia na pokładzie za rok!

tekst i zdjęcia **Marek Cieślik**





Niezbędnik prawny

Ministerstwo Sprawiedliwości, Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji

Rząd przyjął projekt ustawy o postępowaniu wobec najgroźniejszych przestępców

Rada Ministrów przyjęła 9 lipca przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt ustawy o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzającymi zagrożenie dla życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób, zwanej ustawą dotyczącą izolacji sprawców najgroźniejszych przestępstw.

Zawarte w dokumencie propozycje zmian prawnych dadzą możliwość kierowania na terapię sprawców groźnych przestępstw. Dotyczy to osób, które po odbyciu kary w zakładzie karnym mogłyby – z powodu zaburzonej psychiki lub preferencji seksualnych – popełnić na wolności kolejne przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej. Wobec takich osób będzie można stosować nadzór prewencyjny lub umieścić je w nowo utworzonym Krajowym Ośrodku Terapii Zaburzeń Psychiczych, który podlegałby ministrowi zdrowia. Nowe przepisy mają dotyczyć seryjnych morderców i gwałcicieli, w tym także skazanych za takie przestępstwa w czasach PRL, którym na mocy amnestii w 1989 r. karę śmierci zamieniono na 25 lat więzienia. Osoby takie mają wyjść na wolność w 2014 r.

Dzięki wprowadzonym regulacjom społeczeństwo będzie chronione przed ewentualnymi następnymi brutalnymi przestępstwami z ich strony, a sprawcy będą mogli poddać się terapii i powrócić do życia w społeczeństwie, bez stwarzania zagrożenia dla siebie i innych. Projekt dotyczy specyficznej kategorii sprawców przestępstw, spełniających łącznie następujące warunki:

- zostali prawomocnie skazani za przestępstwo;
- przestępstwo, za które zostali skazani, zostało popełnione z użyciem przemocy;
- orzeczono wobec nich za ten czyn karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania;
- w trakcie postępowania wykonawczego stwierdzono u nich zaburzenia psychiczne w postaci upośledzenia umysłowego, zaburzenia osobowości lub zaburzenia preferencji seksualnych;
- stwierdzone zaburzenia psychiczne wykazują taki charakter lub nasilenie, że zachodzi wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej i obyczajności;
- czyn, jaki może zostać popełniony, należy do szczególnie groźnej kategorii przestępstw, jest zagrożony karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 10 lat.

Zgodnie z projektem, przed wyjściem sprawcy na wolność – po wydaniu odpowiedniej opinii psychiatrycznej lub psychologicznej – dyrektor zakładu karnego będzie mógł wnioskować do sądu okręgowego o uznanie takiej osoby za stwarzającą zagrożenie. W celu ustalenia, czy takie zagrożenie istnieje, sąd powoła dwóch biegłych lekarzy psychiatrów, bez opinii których nie będzie można orzec nadzoru prewencyjnego lub decyzji umieszczenia w Krajowym Ośrodku Terapii Zaburzeń Psychiczych. W sprawach osób z zaburzeniami osobowościowymi konieczne będzie także uzyskanie opinii biegłego psychologa, a w sprawach osób z zaburzeniami preferencji seksualnych – opinii biegłego lekarza seksuologa lub certyfikowanego psychologa-seksuologa. W razie potrzeby sąd może też powołać nowych biegłych.

Sąd okręgowy będzie rozpoznawał sprawę na rozprawie z obowiązkowym udziałem prokuratora, adwokata i radcy prawnego. Sprawa będzie miała prawo wziąć udział w rozprawie, a jeśli sąd uzna to za konieczne, zostanie na nią doprowadzony. Po przeprowadzeniu postępowania sąd, w składzie trzech sędziów zawodowych:

- uzna, że dana osoba stwarza wysokie lub bardzo wysokie zagrożenie, i wówczas będzie miał obowiązek zastosować środki określone w ustawie, albo
- uzna, że dana osoba nie stwarza wysokiego zagrożenia, i wówczas nie zostaną wobec niej podjęte żadne dalsze działania.

W przypadku stwierdzenia, że dana osoba stwarza zagrożenie, sąd będzie orzekał o nadzorze prewencyjnym lub umieszczeniu jej w Krajowym Ośrodku Terapii Zaburzeń Psychiczych. Nakaże też pobranie materiału do analizy DNA, odcisków palców, a także wykonanie zdjęć, szkiców i opisów wizerunku. Przepis ten będzie miał zastosowanie do wszystkich sprawców, od których nie pobrano takiego materiału, gdyż nie przewidywały tego przepisy obowiązujące w czasie, gdy prowadzono wobec nich postępowanie karne. Zebrane informacje mogą pomóc organom ścigania w wykryciu osoby, która dopuściła się przestępstwa. W przyszłości przewiduje się zastosowanie również kontroli elektronicznej poprzez nałożenie na osoby poddane dozorowi obowiązku noszenia nadajnika GPS.

Jeśli zostanie stwierdzone bardzo wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego, szczególnie niebezpiecznego dla zdrowia, życia, wolności seksualnej, zagrożonego karą co najmniej 10 lat pozbawienia wolności, sąd okręgowy będzie musiał skierować taką osobę do ośrodka. Jeśli prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego wobec zdrowia, życia, wolności seksualnej innych osób, nie będzie bardzo wysokie, ale wciąż wysokie, sąd musi orzec nadzór prewencyjny i zobowiązać sprawcę do poddania się terapii. Wskaże też placówkę, w której ma być ona realizowana. Kierownik takiego podmiotu ma informować sąd i policję o uchyłaniu się od terapii przez taką osobę.

Osoba stwarzająca zagrożenie, wobec której zastosowano nadzór prewencyjny, będzie musiała za każdym razem informować policję o zmianie miejsca stałego pobytu, zatrudnienia i swoich danych osobowych. Policja będzie miała prawo weryfikować te dane. Będzie też miała szczególne uprawnienia kontrolne wobec takich osób. Może stosować zwykłe czynności operacyjno-rozpoznawcze, aby ustalić czy np. poddają się terapii. W sytuacji podejrzenia, że dana osoba może przygotowywać się do popełnienia przestępstwa (np. zaczęła przeglądać pornograficzne strony internetowe), sąd okręgowy – na wniosek policji – może zarządzić kontrolę operacyjną (na okres nie dłuższy niż trzy miesiące, z możliwością przedłużenia o kolejne trzy miesiące).

Osoba stwarzająca zagrożenie, która trafi do Krajowego Ośrodka Terapii Zaburzeń Psychiczych, zostanie objęta terapią, mającą poprawić jej zdrowie i zachowanie w stopniu umożliwiającym funkcjonowanie w społeczeństwie w sposób niezagrażający innym osobom. Nie rzadziej niż raz na sześć miesięcy sąd okręgowy – na podstawie opinii lekarza psychiatry i efektów terapii – będzie decydował o jej dalszym pobycie w ośrodku. Jeśli taka osoba zostanie wypisana z ośrodka, sąd będzie mógł zastosować wobec niej nadzór prewencyjny.

opracował kk

Zanim zapytasz

Biuletyn Informacji Publicznej w SW



Zgodnie z art. 4 ust. 1 i art. 8 ust. 2 ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz. U. nr 112, poz. 1198 z późn. zm.), zwanej dalej „uodip”, Służba Więzienna jest zobowiązana do prowadzenia publikatora w formie elektronicznej – Biuletynu Informacji Publicznej (BIP).

Publikator ten jest najbardziej dostępnym, bezpłatnym i uporządkowanym źródłem informacji o działalności organów władzy publicznej, organów samorządów gospodarczych i zawodowych, instytucji, które wykonują zadania publiczne lub dysponują majątkiem publicznym. Ze wszystkich dróg dostępu do informacji publicznej, ta poprzez BIP zapewnia użytkownikom nieprzerwaną, bezpłatną dostęp do wiedzy. Jest bardzo dogodną formą przekazywania informacji publicznej, zarówno dla odbiorców, jak i podmiotu zobowiązanego do jej udzielania, także z tego powodu, że wszystko, co umieszczone jest w BIP, nie jest udostępniane na wniosek – art. 10 ust. 1 uodip.

W przeciwieństwie do strony internetowej, której prowadzenie jest uznaniowe, BIP jest publikatorem obowiązującym z mocy prawa, o którym jest mowa w art. 8 ust. 1 uodip. Strona internetowa instytucji służy komunikacji pomiędzy jej członkami, promocji organizacji w społeczeństwie. Barwna, z atrakcyjną szatą graficzną i szybko zmieniającymi się informacjami (nie zawsze publicznymi), może stanowić dobrą wizytówkę wpływającą na pozytywne postrzeganie każdej jednostki organizacyjnej Służby Więziennej.

BIP ma również istotny wpływ na ocenę Służby Więziennej w społeczeństwie i jest istotnym elementem budującym wizerunek formacji – poważnej, godnej zaufania i przyjaznej odbiorcy. Jednak w przeciwieństwie do strony internetowej jego prowadzenie jest obwarowane wieloma zasadami. Publikator musi być prowadzony w sposób uporządkowany, z ujednoliconym systemem stron, zasadami bezpieczeństwa zapewniającymi nieprzerwaną sposób funkcjonowania. Wszystkie informacje zawarte w BIP muszą dotyczyć informacji publicznej, czyli sfery faktów (akty prawne, dokumenty urzędowe). BIP ma ściśle merytoryczną zawartość opisującą działania instytucji, dla których jest powołana. Prowadzenie publikatora podlega kontroli instytucji zewnętrznych, jak również jest poddawany audytowi wewnętrznemu.

Należy pamiętać, że w Biuletynie Informacji Publicznej nie można umieszczać żadnych reklam, nawet pośrednio, nie stosuje się również skrótów, chyba że są powszechnie znane. Ponieważ sformułowanie „powszechnie znane” może być uznane za nieprecyzyjne, w niektórych Biuletynach umieszcza się słowniki skrótów, ułatwiające użytkownikom zrozumienie tekstu.

Z dotychczasowej praktyki orzekania przez sądy administracyjne wynika istotna dla prowadzących stronę BIP informacja, że nie istnieje możliwość złożenia skargi na sam fakt prowadzenia BIP, ponieważ za czynność z zakresu administracji publicznej, która dotyczyłaby uprawnień lub obowiązków wynikających z przepisów prawa, nie można uznać samego sposobu utworzenia i prawidłowości prowadzenia BIP (postanowienie NSA z 25 grudnia 2005 r. I OSK 1210/15).

Wyrok NSA z 7 października 2009 r., I OSK 169/09 stwierdza: „Biuletyn Informacji Publicznej – w ocenie Naczelnego Sądu Administracyjnego – stanowi w swoim założeniu platformę zapoznania się z informacją dotyczącą spraw publicznych przez nieograniczony krąg adresatów i stąd też obowiązek umieszczenia informacji w Biuletynie nie rodzi po stronie jego potencjalnych odbiorców uprawnienia do żądania dokonania publikacji lub jej usunięcia”. Jest to informacja istotna w przypadku, gdy prowadzący BIP spotykają się w swojej praktyce z takim zarzutem.

Odnośnie do szybkości umieszczania danych w BIP, to kwestia ta nie jest uregulowana przepisem. Czas od wytworzenia dokumen-

tu do jego publikacji nie jest podany. Termin, w jakim umieszcza się informację w Biuletynie jest istotny głównie dla udostępniającego. Oszczędza czas i minimalizuje wkład pracy, potrzebny do odpowiedzi na wniosek. Jak wiadomo, informacja zamieszczona w tym publikatorze nie podlega udostępnieniu w innej formie, choć oczywiście nie ma bezwzględnego zakazu.

Jak by się mogło wydawać, BIP nie jest miejscem do udostępniania tylko aktualnych i bieżących informacji. Te, które tracą aktualność, powinny być zachowane w publikatorze. Nadal mają znaczenie dla odbiorców ze względu na możliwość dokonywania analiz, porównań, konfrontowania stanu obecnego z poprzednim, i co jest dogodnie dla osób zajmujących się udostępnianiem informacji publicznej, ich udostępnienie nie wymaga procedur przynależnych wnioskowi. Dokumenty można przenosić i przechowywać np. w zakładce „archiwum”, tworząc swoiste repozytorium informacji dotyczących działalności danej organizacji. Dokument, pomimo utraty ważności, nie traci statusu informacji publicznej, pozostaje nią nadal. Tak więc prowadzenie publikatora BIP jest procesem gromadzenia i udostępniania danych, bez względu na czas ich wytworzenia i obowiązywania.

Bardzo ważną z punktu widzenia umieszczenia informacji publicznej w BIP jest jej metryczka. O metadanych mówi art. 8 uodip. W praktyce stosuje się metryczki bardziej lub mniej rozbudowane. Jednakże niezbędne jest zawarcie w nich poniższych danych:

- tożsamość podmiotu wytwarzającego lub odpowiadającego za ich treść,
- dane osoby wprowadzającej informację do BIP,
- oznaczenie czasu wytworzenia informacji,
- oznaczenie czasu jej udostępnienia.

Przykładowa metryczka

Autor informacji lub odpowiadający	Jan Kowalski, specjalista, Biuro Dyrektora Generalnego Służby Więziennej Centralnego Zarządu Służby Więziennej
Data wytworzenia informacji	27.03.2013 r.
Informację wprowadził	Bronisław Nowak, Biuro Informatyki i Łączności Centralnego Zarządu Służby Więziennej
Data i godzina udostępnienia informacji	29.05.2013 r., godz. 12.05

Istotną czynnością w przypadku publikowania dokumentacji np. z kontroli czy wizytacji będzie umiejętnie i zgodnie z przepisami wyłączenie jawności. W treści należy podać zakres wyłączenia (podstawę prawną wyłączenia jawności), np. wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych na podstawie art. 5 ust. 2 uodip oraz kto dokonał wyłączenia jawności wraz ze stanowiskiem.

Jeżeli otrzymujemy wniosek o udzielenie informacji publicznej, a jest ona umieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej, powinniśmy udzielić wnioskodawcy odpowiedzi o miejscu, w którym może znaleźć informację i odpowiadamy w takiej formie, w jakiej wpłynęło zapytanie, chyba że wnioskodawca wskazał w swoim wniosku formę odpowiedzi. Odpowiedź powinna być czytelna, tak aby wnioskodawca łatwo trafił na właściwą stronę.

Prowadzący BIP powinni w coraz większej mierze wykorzystywać publikator do zamieszczania nie tylko tych informacji, które muszą się tam znaleźć obowiązkowo, ale również jeżeli nie są takim obowiązkiem objęte. Jakże to będą informacje, będzie zależało od powtarzającej się tematyki zapytań w danej jednostce lub okręgu. Można również wykorzystać BIP do zamieszczania informacji przetworzonych, które zostały sporządzone na wniosek dla jednej osoby, ale po ich umieszczeniu w publikatorze mogą służyć nieograniczonej liczbie odbiorców. Ponadto w BIP można zamieszczać zdjęcia, wykresy, diagramy.

Podając te informacje mam świadomość niedoskonałości naszego BIP, ale wiedza, którą sukcesywnie zdobywamy na szkoleniach i w codziennej pracy, będzie służyła doskonaleniu tego publikatora. Prowadzenie Biuletynu Informacji Publicznej będzie również tematem szkolenia zaplanowanego na październik br.

Magdalena Brodzińska-Patalas

Tancerz na służbie

Pierwszy raz zobaczyłam go w stroju góralskim, na śniegu, w kierpcach. Potem się okazało, że to był drugi raz, bo chwilę wcześniej przygrywał na basie roztańczonemu i rozśpiewanemu zespołowi Pilsko, który 12 lat temu reaktywował i do dziś prowadzi. Działo się to podczas tegorocznego Święta Służby katowickiego OISW, a człowiek w kierpcach to chorąży Witold Mojżeszek (na zdjęciu), starszy oddziałowy z Aresztu Śledczego w Bielsku-Białej.



Występy Pilska podgrzewają atmosferę na widowni

Do pracy w więzieniu trafił prawie 15 lat temu. Dwa razy dłużej trwa jego przygoda z tańcem, śpiewem i graniem. – W latach 80. mój kolega Wojciech pojechał z zespołem tanecznym do Stanów Zjednoczonych – wspomina. – Pomyślałem, że to może być i dla mnie świetny sposób, żeby zwieńczyć świat. Dlatego w 1984 r., po przejściu selekcji, dostałem się do zespołu Ziemia Żywiecka. Najpierw tańczyłem w trzecim składzie, a po niemal dwóch latach awansowałem do składu drugiego. Najbardziej liczył się oczywiście skład pierwszy, jednak do niego było się przebić najtrudniej. I wtedy dowiedziałem się, że kilku moich kolegów od razu dostało się do pierwszego składu, tyle że w zespole Pilsko. Jak się okazało, tam był tylko jeden skład. Tak więc szybko zacząłem się przepisywać i występując w Pilsku zacząłem jeździć po świecie. W tamtym czasie moja obecna żona Elżbieta tańczyła w pierwszym składzie Ziemi Żywieckiej. Dostała się do niego od razu, bo jest ode mnie zdolniejsza.

Kiedy pytam co ją wciągnęło do zespołu folklorystycznego, odpowiada pytaniem: – A co kiedyś było do roboty? – 24 lata temu w miejscu dzisiejszych prób Pilska mieliśmy z żoną, bratem i rodzicami Zakład Wytwarzania Dziańin – wyjaśnia Witold. – Sprzedawaliśmy je, nieźle nam szło do momentu, kiedy chińszczyzna i odzież używana zalały polski rynek. Nasza firma upadła wraz

z krajowym przemysłem lekkim, a ja straciłem pracę. Zastanawiałem się głośno przy moim koledze „jak wyżywić rodzinę?”. A on na to, że akurat kilku funkcjonariuszy z Aresztu Śledczego w Bielsku-Białej idzie na emeryturę i to dobry czas, żeby spróbować się tam zatrudnić. Zgłosiłem się. Przyjęli mnie. Tak, jak się wtedy cieszyłem, że robota jest, tak się z niej cieszę do dzisiaj.

Zostając funkcjonariuszem Służby Więziennej był jeszcze czynnym tancerzem w zespole. Ale w roku 1999 Pilsko „umarło”. – Fundacja Cepelia z Warszawy i Rękodzieło Ludowe i Artystyczne z Pilska przestały nas sponsorować. Nie było pomysłu na nową formułę i kogoś, kto by wiedział jak zespół ocalić. To była dla mnie osobista porażka. Bo byłem tam wprawdzie tylko tancerzem, ale w głębi duszy człowiekiem działającym, organizatorem, zawsze gotowym coś zrobić, a tu Pilsko upadło. Po pewnym czasie kolega z pracy Grzegorz Klepek,

ten, który mnie zachęcał do pracy w areszcie (sam też był kiedyś tancerzem w zespole ludowym), powiedział: A może byśmy jednak coś zrobili. Szkoła tego zespołu, takie piękne stroje zostały... rozwiesiliśmy w Żywcu plakaty z informacją o naborze do Pilska. Przyszło 18 dzieci, więc żeby można było utworzyć choć jedną grupę, przyjęliśmy wszystkich.

Z czasem na miejsca prób został adaptowany budynek, w którym kiedyś znajdował się Zakład Wytwarzania Dziańin. Później jeszcze go rozbudowano. I tak po latach zespół Pilsko został reaktywowany. – W 2001 r. ruszyliśmy z kopyta przedstawieniem, na które zaprosiliśmy rodziców, babcię, dziadków, ciotkę i wujków dzieci z naszej grupy. Sala była pełna. Publiczność zachwycona. Pojawił się też na nasz temat pierwszy artykuł w „Gazecie Żywieckiej”. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Kiedy ogłosiliśmy następny nabór, zgłosiło się 60 osób. Wtedy już nie przyjęliśmy wszystkich. Nareszcie mogliśmy wybierać najlepszych.

I tak już od 12 lat jeżdżąc z koncertami po całym świecie, szerząc tradycję i kulturę. – Pierwszy wyjazd był na Ukrainę. Pamiętny, bo choć hotel miał cztery gwiazdki, to tak straszne panowały w nim warunki, że dzieci najpierw płakały, a potem niesamowicie się zintegrowały. W 2004 r. w 70-osobowym składzie pojechaliśmy do Rzymu, do papieża Jana Pawła II. Nasza Sylwia zaśpiewała mu „Oj Maluśki, Maluśki...”, zagraliśmy na skrzypcach, na kontrabasie. To były niesamowite emocje, nie-



Grupa młodsza tuż przed próbą, w głębi kierownik z wnuczką na rękach

zapomniane wrażenia. Wielkie dla nas przeżycie.

Dwa lata później znaleźli się u papieża Benedykta XVI. Mieli dla niego „Dziejopis Żywiecki” i gobelin. – Ale jak tu podczas audyencji generalnej wręczyć te dary? Jeden z członków zespołu, kiedy papież przechodził obok, zupełnie spontanicznie powiedział mi po niemiecku, że mamy dla niego prezenty z Polski. A papież, przy całej konsternacji swojej straży szwajcarskiej, podszedł i zabrał od nas księgę. Piętnaście minut później ku naszemu zaskoczeniu przyszli po nas gwardziści i wszystkich ubranych w stroje ludowe zaprowadzili do papieża, żebyśmy mu zagrali. To było takie nagłe i niespodziewane, że dopiero jak ruszyłem przed siebie zobaczyłem, że nie mam przy sobie nut. Byłem ugotowany, bo na kontrabasie potrafię grać tylko z nut, a zeszyt miała moja Ela. Błyskawicznie zorientowała się

w sytuacji i w ostatniej chwili wytłumaczyła jednemu z gwardzistów, żeby mi te nuty zaniósł. Nie wiemy jak zrozumiał, ale zadanie wykonał i dzięki temu zagrałem. To też było niesamowite przeżycie. Teraz marzymy, żeby zagrać papieżowi Franciszkowi. Zbieramy więc pieniądze po kołędzie, piszemy prośby o dofinansowanie, robimy zbiórki wśród członków zespołu. Wierzymy, że się uda.

Witold Mojżeszek jest oficjalnie kierownikiem reaktywowanego zespołu Pilsko, gra w nim na kontrabasie, jego żona Elżbieta instruktorem tańca, a Teresa Chrappek, emerytowana dyrektor szkoły muzycznej w Żywcu – kierownikiem muzycznym i akompaniatorem. Są dwie grupy tancerzy: starsza, młodsza i kapela. Razem 70 osób. W repertuarze mają tańce żywieckie, krakowskie, łowickie, góralskie, kołеды i pastorałki, oprawę artystyczną mszy św., czyli pieśni maryjne i o Jezusie oraz patriotyczne. A także jaśółka. Tańczyli, śpiewali i grali w różnych miejscach: w kościołach, w salach parafialnych, koncertowych, nawet na plaży. Zwiedzili niemal całą Europę, byli w najdalszych zakątkach świata, m.in. w Australii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie. – To moja pasja – przyznaje Witold. – Ale dziękuję Bogu, za tę pracę w areszcie, bo mogę wyruszać w trasy koncertowe z Pilskiem i mam czas na próby z zespołem. System zmianowy to dla mnie idealna sprawa, pomimo tego, że idziesz na służbę i w sobotę i w niedzielę, jak ci wypadnie, ale za to w ciągu tygodnia masz dzień wolny. Lubię godziny nadliczbowe i cieszę się, bo dzięki nim mogę wyjeżdżać



Australia tak im się spodobała, że wielu tancerzy chce tam wrócić

z zespołem na dłużej. A pan dyrektor, pan kierownik i reszta kadry, znając moje zamiłowanie idą mi na rękę i na występy Pilska, w miarę możliwości dostają urlop.

Witold uśmiecha się zarówno wtedy, kiedy opowiada o tańcu, jak i wówczas, gdy mówi o pracy. Nie narzeka. – Na służbie mam fajnych kolegów, atmosfera dobra, i choć wygląda jakbym „słodził”, to mówię jak jest. Oczywiście, pamiętam trudne sytuacje, do których przykro wracać. Kilka lat temu, kiedy byłem na dniówce, powiesił mi się osadzony. Zrobił co sobie postanowił, zostawił nawet list pożegnalny. Długo go reanimowaliśmy, mimo że od dawna nie dawał żadnych oznak życia. Po tamtym wydarzeniu, dla mnie bardzo traumatycznym, czułem wielkie wsparcie przełożonych. Łatwiej się potem podnieść. Dwa lata później miałem na służbie inną sytuację. W sobotę przywieźli osadzonego, pomy-

ślałem, że od razu trzeba go, jak mówimy, opisać. Mogłem to zrobić później, ale coś mnie tknęło, żeby natychmiast. Wszedłem do pomieszczenia dla nowo przyjętych, a on właśnie w tym momencie usiłował się powiesić. Błyskawicznie podbiegłem, chwyciłem go za nogi, był już bezwładny. Ciągle go podtrzymując zawołałem o pomoc i razem z kolegą odcięliśmy sznurek, na którym zwisał. Po tem reanimacja. Przeżył. To zdarzenie też było dla mnie niezwykle trudne, mimo szczęśliwego zakończenia. Dostałem za to od służby odznakę „Semper Paratus”. Koledzy od tamtej pory mówią do mnie: Jest jeden do jednego. Czarny humor. A ja sobie myślę, że Pilsko to takie moje odreagowanie. Mój prywatny wentyl bezpieczeństwa. Ja się po prostu wyżywam w tej mojej pasji.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia z archiwum
Wojciecha Mojżeszka



Zespół odwiedza z koncertami najdalsze zakątki świata

Nowe zbiory biblioteki w Kaliszu



Na ręce płk Danuty Kalaman, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, ppłk Małgorzata Chabracka, st. specjalista w Biurze Budżetu CZSW, przekazała powojenne przepisy więzienne. Wśród nich znalazły się instrukcje lekarsko-sanitarne dla więźniów i obozów pracy z 1946 r. O wyjątkowości przekazanych aktów prawnych stanowi fakt, że zostały one wydane przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, któremu więziennictwo podlegało jako departament w latach 1944-1956. Przepisy i instrukcje wydawane w tym okresie często były dokumentami ściśle tajnymi, niepublikowanymi w dziennikach urzędowych, kierowanymi do wąskiego grona odbiorców. Dostęp do zarządzeń z tego okresu jest utrudniony i ograniczony, tym bardziej cieszy fakt wzbogacenia Centralnej Biblioteki Więziennictwa (CBW) o kolejne cenne zbiory.

Analiza przekazanych dokumentów to lekcja historii o ówczesnej więziennej służbie zdrowia. Okazuje się m.in., że głównym problemem sanitarnym w powojennych więzieniach i obozach pracy było pojawianie się pluksiew, powszechne występowanie wszawicy i świerzbu u osadzonych. Do obowiązków felczera przy badaniu nowo przyjętych więźniów należało zwracanie uwagi przede wszystkim na obecność pasożytów i chorób wenerycznych, a dopiero później na infekcje i choroby zakaźne. Kolumna sanitarna musiała w takich przypadkach podjąć odpowiednie kroki i postępować zgodnie z procedurami, ściśle określonymi w przepisach.

Przekazanie do Centralnej Biblioteki Więziennictwa w COSSW w Kaliszu unikatowych, starych woluminów dotyczących więziennictwa daje pewność, że zostaną one właściwie konserwowane, zdigitalizowane i udostępnione czytelnikom. Często są to prawdziwe „białe kruki”, z którymi można się zapoznać wyłącznie w CBW.

Ewa Saganowska
zdjęcie **Jan Kempa**

OZ-et w Kikicach powiększony

12 lipca oficjalnie otwarto nowe pawilony mieszkalne Oddziału Zewnętrznego w Kikicach. Gospodarzem uroczystości był kpt. Marek Kulwicki, dyrektor Zakładu Karnego w Barczewie (jednostki macierzystej), który z płk. Andrzejem Bartkiewiczem, dyrektorem okręgowym SW w Olsztynie, przeciw wstęgę dokonując inauguracji oddziału powstałego na terenie dawnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Kikicach. Zwracając się do zebranych płk Andrzej Bartkiewicz podkreślił zasługi i zaangażowanie funkcjonariuszy i pracowników, zarówno ZK w Barczewie, jak również OISW w Olsztynie, na rzecz nowo otwartego obiektu. Kpt. Ma-



rek Kulwicki, oprócz podziękowań dla swojej załogi, wiele ciepłych słów skierował do dyrektorów jednostek, z których w ostatnim czasie kierowano skazanymi do pracy przy powstającym oddziale. Burmistrz Barczewa Lech Nitkowski po życzeniach dla załogi ZK w Barczewie i OZ-etu w Kikicach „ubolewał” nad tym, że obiekt nie jest położony na terenie gminy Barczewo. Po oficjalnym otwarciu bramy goście zwiedzili teren oddziału, m.in. pawilony, cele mieszkalne, salę widzeń, place spacerowe, część administracyjną.

Oddział Zewnętrzny w Kikicach z pojemności 57 miejsc osadzenia dla skazanych mężczyzn odbywających karę po raz pierwszy oraz młodocianych w warunkach zakładu karnego typu półotwartego i otwartego powiększy swoją pojemność do 204 miejsc. Tym samym zakład w Barczewie osiągnie docelowo 1021 miejsc.

Jarosław Witek
zdjęcie archiwum

Perspektywa finansowa UE



W siedzibie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego 18 lipca odbyło się spotkanie poświęcone przygotowaniu założeń programów, które mają być finansowane ze środków w ramach perspektywy finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Na zaproszenie ministra rozwoju regionalnego uczestniczył w nim gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej.

Podczas spotkania przedstawiono nasze propozycje dotyczące założeń wsparcia, jakim w kolejnych latach powinny zostać objęte osoby odbywające karę pozbawienia wolności. Przedstawiciele więziennictwa zaprezentowali dotychczasowe doświadczenia w realizacji projektów unijnych przeznaczonych na pomoc więźniom. Propozycje spotkały się z dużym zainteresowaniem zarówno przedstawicieli Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, jak i zaproszonych na spotkanie przedstawicieli marszałków województw. Założenia na lata 2014-2020 opierają się na zasadzie decentralizacji. Tym samym projekty realizowane na rzecz więźniów będą finansowa-

ne z poziomu regionalnego, a nie – jak do tej pory – z poziomu centralnego. Opracowanie szczegółowych rozwiązań umożliwiających efektywność działań wymagać będzie od Służby Więziennej wdrożenia nowych rozwiązań i procedur.

tekst i zdjęcie **Marek Nicgorski**

Za obywatelską postawę



Podinspektor Andrzej Cieślak, komendant miejski Policji w Bydgoszczy, w obecności płk. Adama Rosia, dyrektora Zakładu Karnego w Koronowie, 12 lipca podziękował st. kpr. Łukaszowi Eszerowi za godną naśladowania postawę. Funkcjonariusz uhonorowany został listem gratulacyjnym i pamiątkowym zegarkiem. 28 czerwca razem z policjantem i przypadkowym przechodniem nie pozostał obojętny na rozgrywające się na jego oczach wydarzenia i podążył za sprawcami napadu na kobietę. Funkcjonariusz zauważył jak do idącej kobiety podejżdza dwóch rowerzystów i wyrwa jej torebkę. Jeden ze sprawców przewrócił się, a drugi usiłował zbiec z łupem. Nie zastanawiając się st. kpr. Eszer ruszył w pościg, w wyniku którego sprawca został ujęty.

Łukasz Eszer od 5 lat jest funkcjonariuszem działu ochrony. Służbę pełni na stanowisku oddziałowego. Swoje obowiązki wykonuje rzetelnie i nienagannie.

Zespół prasowy CZSW
zdjęcie archiwum **KWP w Bydgoszczy**

Szkolenie mundurowych w Gorlicach



W Gorlicach-Wapiennem odbyło się międzynarodowe szkolenie służb mundurowych w zakresie stosowania i optymalnego wykorzystania uzbrojenia oraz środków przymusu bezpośredniego w działaniach interwencyjnych, z elementami ratownictwa medycznego. Organizatorami, przy wsparciu władz samorządowych, byli Marcin Kryń (Służba Więzienna) i Maciej Augustyn (Służba Celna).

W zajęciach uczestniczyło ok. 40 funkcjonariuszy SW, Policji, Urzędu Celnego, Straży Granicznej, wojska oraz innych służb i firm zajmujących się ochroną, a także przedstawiciele służb mundurowych z USA i Słowacji. Szkolenie łączyło elementy teorii z praktyką. Świat nauki reprezentował prof. dr hab. Robert Borkowski, który przybliżył słuchaczom problematykę terroryzmu i zagrożeń wynikających z obecnej sytuacji na świecie. Przeprowadził również zajęcia praktyczne z ratownictwa wodnego na basenie pobliskiego ośrodka wypoczynkowego. Odbyły się także ćwiczenia stosowania siły fizycznej, środków przymusu bezpośredniego, samoobrony, taktyki i techniki interwencji. W opinii uczestników szkolenie było potrzebne, stało się doskonałym forum wymiany myśli i doświadczeń. Należy jedynie żałować, że tak niewielu więźniaków jest zainteresowana podnoszeniem swoich umiejętności praktycznych. Służbę Więzienną reprezentowała jedynie grupa funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Bielsku-Białej. Systematyczne szkolenie jest ważnym obowiązkiem każdego z nas. Argument przełożonych, że aktualnie w służbie nie ma poważnych zdarzeń, nie zwalnia funkcjonariusza od doskonalenia swoich umiejętności praktycznych z zakresu stosowania siły fizycznej i środków przymusu bezpośredniego.

Mirosław Kuświk
zdjęcie z archiwum autora

Polska wzorem dla Gruzji



Od 1 do 5 lipca w Polsce gościła pięcioosobowa delegacja przedstawicieli Ministerstwa Więziennictwa i Wsparcia Prawnego Gruzji oraz organizacji pozarządowej AVNG pod przewodnictwem Mai (Zoi) Khasia, dyrektor Centrum Szkoleniowego dla Pracowników Służby Więziennej i Probacji.

Wizyta rozpoczęła się spotkaniem z płk. Arturem Działoszem, zastępcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, po którym goście zapoznali się z prezentacją multimedialną pt. „Polski system penitencjarny”. Gruzijscy więźniacy zainteresowani byli genezą reform polskiego więziennictwa oraz doświadczeniami transformacyjnymi Służby Więziennej w zakresie wprowadzania poszczególnych rozwiązań prawnych, systemowych i technicznych. Kolejnym punktem programu było Centrum Monitorowania Systemu Dozoru Elektronicznego, gdzie gen. Paweł Nasitowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego przedstawił działalność centrum oraz przybliżył zasady wykonywania w Polsce kar alternatywnych. Następne dni goście spędzili na Opolszczyźnie, gdzie z gospodarzem, płk Lidią Olejnik, dyrektor okręgowym SW w Opolu, odwiedzili wybrane jednostki penitencjarne. W rozmowach członkowie delegacji podkreślali, że Polska jest dla Gruzji wzorem w zakresie rozwiązań stosowanych zarówno w trakcie procesu formowania systemu penitencjarnego, jak i na obecnym etapie jego funkcjonowania.

Wizytę zorganizowało nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ambasada RP w Tbilisi, przy znacznej pomocy Polskiej Agencji Prasowej.

Robert Fiszer
zdjęcie **OISW Opole**

Jubileusz Zakładu Karne

W sali szkoleniowej Kopalni Węgla Kamiennego Zofiówka w Jastrzębiu-Zdroju odbyła się jubileuszowa uroczystość z okazji 50-lecia zakładu karnego. Przez pół wieku w tej jednej z największych w kraju jednostek służyło kilkuset funkcjonariuszy, którzy pracowali z ponad stu tysiącami osób pozbawionych wolności.

Na obchody zaproszeni zostali dyrektor i zastępca dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Katowicach, dyrektorzy podległych aresztów śledczych i zakładów karnych, a także przedstawiciele Policji, Straży Pożarnej, licznych instytucji współpracujących z zakładem oraz lokalnych władz samorządowych. Nie zabrakło też kadry kierowniczej jednostek penitencjarnych z Węgier, Czech i Słowacji, z którymi jastrzębski zakład od lat współpracuje. Szczególnymi gośćmi byli emerytowani funkcjonariusze SW, mający swój udział w tworzeniu historii jednostki. To zwłaszcza z myślą o nich przygotowano prezentację kilkuset fotografii obrazujących wieloletnią służbę, ważne uroczystości, niezapomniane chwile. Było to także cenne doświadczenie dla ich następców, bo powstała swoista platforma wymiany doświadczeń i zawodowych spostrzeżeń. Historia, która poprzez swoją ciągłość łączy pokolenia, połączyła też pokolenia funkcjonariuszy.

– Ale być częścią historii, – to również wielka odpowiedzialność za mundur i obowiązki, które się wykonuje, za wspólną pracę w służbie społeczeństwu. To także osiągnięcia kadry, zarówno zawodowe, naukowe jak i te osobiste – podkreślał płk Mirosław Gawron, katowicki dyrektor okręgowy. Dlatego podczas uroczystości wspomniano obecnego na sali założyciela Katowickiego Dyskusyjnego Klubu Penitencjarnego płk. dr. Józefa Nawoja, wieloletniego dyrektora zakładu, który z powodzeniem inicjował wymianę intelektualną pomiędzy naukowcami a praktykami w czasie, kiedy wspólne konferencje naukowe nie były jeszcze normą. Przypomniano również jedną z pierwszych osób wyróżnionych odznaką „Semper Paratus” – ppor. Genowefę Stefańską, emerytowaną funkcjonariuszkę zakładu w Jastrzębiu.

Przewodnikami po części historycznej uroczystości byli płk Krzysztof Wasiak i mjr Janusz Wojtas, poprzedni dyrektorzy jednostki. Z okazji jubileuszu osobom szczególnie zasłużonym dla zakładu wręczono pamiątkowe medale okolicznościowe, a funkcjonariuszom wzorowo wykonującym zadania służbowe oraz przejawiającym inicjatywę w służbie – odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej”.

Jubileusz 50-lecia Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju zbiegł się z 50. rocznicą nadania miastu praw miejskich, uroczystość stała się więc świętem nie tylko funkcjonariuszy, ale całej jastrzębskiej społeczności.

Justyna Bednarek



go w Jastrzębiu-Zdroju

HISTORIA Historia jednostki w Jastrzębiu Zdroju rozpoczęła się 8 kwietnia 1963 r., kiedy Minister Sprawiedliwości powołał Ośrodek Pracy Więźniów (OPW) w Szerokiej. Początkowo zakładano, że zakład będzie istnieć przez 15 lat, funkcjonuje jednak nieprzerwanie przez pół wieku.

Powołanie OPW w Szerokiej miało służyć dostarczeniu niewykwalifikowanej siły roboczej dla przemysłu. Przy budowie zatrudnieni byli skazani z OPW w Moszczenicy. Jeszcze w roku otwarcia ośrodka więźniowie podjęli pracę przy budowie kopalni węgla kamiennego (m. in. Jastrzębie, Moszczenica, Zofiówka) oraz przy innych inwestycjach na terenie Śląska. Wkrótce Zakład Karny w Szerokiej stał się największym ośrodkiem pracy osadzonych w Polsce. Mimo zmiany nazwy (1970 r. na „Zakład Karny w Szerokiej”, w 1975 r. na „Zakład Karny w Jastrzębiu-Zdroju”) jednostka przez cały czas skupiała się na pracy skazanych na rzecz podmiotów zewnętrznych. W początkowym okresie osadzeni znajdowali pracę w przemyśle i budownictwie Górnego Śląska, z czasem rosło zatrudnienie w przywiezionych zakładach pracy, produkcji wewnętrzzakładowej oraz przy robotach publicznych i porządkowych.

Przez lata główną formą zatrudniania więźniów była praca poza terenem zakładu karnego (pracowało ponad 90 proc. osadzonych, średnio ok. 1200 osób). Taki stan utrzymywał się do 1990 r. W pierwszej połowie lat 90. nastąpił gwałtowny spadek (w 1987 r. zatrudnionych było 1636 osadzonych, w 1994 r. zaledwie 75). Ponowny wzrost rozpoczął się z końcem lat 90. Kolejne lata, zwłaszcza sytuacja na rynku pracy w latach 2004-2008, zaowocowały spektakularnym wzrostem liczby skazanych pracujących dla podmiotów zewnętrznych. W szczytowym momencie (październik 2007 r.) poza terenem jednostki zatrudnione były 553 osoby, czyli 40 proc. osadzonych. W latach 1974-1978 w jednostce istniała Zasadnicza Szkoła Budowlana, stanowiąca filię ZS w Strzelcach Opolskich. W 1988 r. powstał działający do 1992 r. Zbiorczy Zakład Szkolny przy zakładzie karnym Jastrzębie. W jego ramach funkcjonowała nie tylko zasadnicza szkoła zawodowa, ale także szkoła podstawowa oraz podstawowe studium zawodowe.

Nie tylko praca

Przez cały czas istnienia jednostka ma charakter półotwarty. Podstawą powstania tego typu zakładów było przekonanie, że ułatwiony kontakt z najbliższą rodziną, a także światem zewnętrznym pozytywnie wpływa na społeczną reintegrację osadzonych. Daje też większe możliwości zatrudniania skazanych na zewnątrz, korzystania przez nich z przepustek oraz sprzyja częstszym kontaktom z instytucjami zewnętrznymi.

mi. Odbywanie kary na takich zasadach ma dobry wpływ zarówno na resocjalizację osadzonych, jak i na ich psychiczne samopoczucie, niewątpliwie jednak zwiększa ryzyko nadużyć przez możliwości kontaktów ze światem zewnętrznym. Działalność resocjalizacyjna pozostaje najistotniejszą z zadań Służby Więziennej. Regularnie organizowane są zajęcia dla sprawców przemocy oraz terapia dla osób uzależnionych od alkoholu. Skazani biorą udział w programach pogłębiających wiedzę i sprzyjających kształtowaniu świadomości społecznej, realizowanych we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Poza widzeniami z rodziną na terenie jednostki skazani mogą korzystać z różnych form zezwoleń na czasowe opuszczenie zakładu. Współpraca ze związkami religijnymi czy organizacjami społecznymi daje możliwość otrzymania przepustki związanej z szeroko pojętą działalnością kulturalno-oświatową. Początkowo w jednostce istniała sala kinowa, gdzie regularnie odbywały się seanse filmowe. Do dyspozycji skazanych pozostawało kilkanaście świetlic i boisk sportowych, z których mogli korzystać w czasie wolnym. Obecnie z uwagi na szkody górnicze sala kinowa została wyburzona. Zakład wciąż jednak może się poszczycić imponującą infrastrukturą, co sprzyja realizacji zajęć kulturalno-oświatowych i sportowych. Jest kilka boisk, w tym do siatkówki plażowej o wymiarach olimpijskich. Więźniowie mogą korzystać z bieżni, świetlicy, sali sportowej, biblioteki i czytelnicy. Regularnie odbywają się koncerty grup muzycznych, działa także zespół złożony ze skazanych. Organizowane są spektakle teatralne i wystawy plastyczne. Siłami osadzonych redagowany i wydawany jest miesięcznik.

A dzisiaj...

Aktualnie jednostka składa się ośmiu pawilonów mieszkalnych, przeznaczonych dla recydywistów penitencjarnych oraz osób po raz pierwszy odbywających karę pozbawienia wolności. Funkcjonuje oddział terapeutyczny dla recydywistów uzależnionych od alkoholu. Jednostka użytkuje 12,5 ha terenu, z czego sam zakład zajmuje 7,5 ha. Historia to nie tylko budynki i miejsce, ale również ludzie – funkcjonariusze, obecnie 173, i pracownicy cywilni – 18, którzy od początków jednostki czuwali nad właściwym wykonywaniem kary pozbawienia wolności.

Wszyscy swoim zaangażowaniem sprawiają, że w jastrzębskiej jednostce ciągle dzieje się coś kreatywnego.

W 2004 r. zakład uczestniczył w realizacji programu „Start” finansowanego ze środków unijnych. Projekt był adresowany do skazanych przygotowujących do opuszczenia zakładu karnego. Możliwość kształcenia w jednym z kilku wybranych zawodów (malarz-tylnik, malarz-tapeciarz, glazurnik i inne) otrzymało ogółem 220 osadzonych. W 2008 r. rozpoczęto realizację programu operacyjnego „Kapitał Ludzki”. Zakład Karny w Jastrzębiu-Zdroju jako jedyny w okręgu katowickim realizuje wszystkie cztery projekty współfinansowane przez Unię Europejską ze środków EFS. W latach 2001-2003 we współpracy z Polskim Centrum Mediacji przeprowadzono tu eksperyment mediacji po wyroku. Była to jedna z pierwszych instytucji penitencjarnych w kraju, które prowadziły tę działalność.

Od lat 90. jednostka współpracuje z przyjaźnionym czeskim więzieniem w Ostrawie-Hermanicach. Kontakty z południowymi sąsiadami sprzyjają wymianie doświadczeń, wynikających z obserwacji funkcjonowania odmiennych systemów penitencjarnych. Od lat reprezentacją Czech jest uczestnikiem, a nierzadko również triumfator, Międzynarodowego Turnieju Tenisa Par Deblowych o Puchar Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej, organizowanego każdego roku w jastrzębskim zakładzie. W 2005 r. współpraca zagraniczna została poszerzona o zakłady w Dubnicy nad Wagiem na Słowacji i w Pecs na Węgrzech.

Dla społeczności

W jednostce podejmowane są wysiłki zmierzające do uspołecznienia wykonywania kary pozbawienia wolności. Przejawia się to przede wszystkim obecnością funkcjonariuszy i osadzonych w życiu społeczności lokalnej. Więźniowie nieśli pomoc okolicznym mieszkańcom w stanach klęsk żywiołowych, uczestniczyli w usuwaniu skutków powodzi, prowadzili prace związane z regulowaniem gospodarki wodnej w rejonie woj. śląskiego. Każdego dnia mury jednostki opuszcza prawie 200 osadzonych, którzy nieodpłatnie pracują na rzecz samorządów. Skazani od wielu lat uczestniczą w akcji sprzątnięcia świata, porządkując jedną z dzielnic miasta, segregując też odpady w zakładzie. Jednostka jako jedna z niewielu w kraju realizuje programy readaptacyjne w tzw. systemie modułowym, wkrótce wdroży też program dogoterapii, będący częścią projektu wspomagającego readaptację społeczną w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Funkcjonariusze Służby Więziennej pełniący służbę w Jastrzębiu-Zdroju uczestniczą w honorowym oddawaniu krwi, co stało się już tradycją angażującą z każdym rokiem coraz większą liczbę osób.

Tomasz Marciniak, Justyna Bednarek
zdjęcia archiwum ZK w Jastrzębiu-Zdroju

Ponownie na „Nowej drodze”

Na początku lipca pierwsi uczestnicy innowacyjnego projektu „Nowa droga” zakończyli jedną z jego faz – pieszą pielgrzymkę z Lublina do Zgorzelca. Nowa polska trasa św. Jakuba, oznaczona symboliczną muszelką, ma ponad 800 km i czeka na kolejnych pielgrzymów.

Realizowany przez lubelskie Stowarzyszenie „Postis” i kilku partnerów, w tym Areszt Sledczy w Lublinie, program „Nowa droga” swe źródła ma we francuskim pierwowzorze pod nazwą „Próg”. Autor pomysłu na „progowe” przedsięwzięcie, podróżnik i pisarz Bernard Ollivier jest konsultantem lubelskiego projektu. W rozmowie z Barbarą Bojko-Kulpa, prezes Stowarzyszenia „Postis” z podziwem i uznaniem podkreśla, że w Polsce idea podróży więźniów szlakiem św. Jakuba została szeroko wzbogacona. Pozyskanie partnerów oferujących byłym skazanym szkolenie, przyuczenie do zawodu i pracę to w obecnej dobie niebagatelne atuty naszej wersji programu.

Uczestnictwo w projekcie ma wprawdzie zunifikowane kryteria – mogą

brać w nim udział więźniowie poniżej 24. roku życia, odbywający karę po raz pierwszy, realizujący indywidualny program oddziaływań oraz z terminem warunkowego zwolnienia ustalonym na okres trwania programu – miejsca na indywidualizację jest tu jednak sporo. W więzieniu młodzi ludzie wybierają rodzaj szkolenia koniecznego do pracy, potencjalnego pracodawcę i opiekuna, który pomoże im w nowej drodze. To podmiotowe podejście do „wyrzuconych na margines” daje szansę na dalsze pozytywne rokowania. Zaangażowanie uczestnika programu podlega ocenie i promowane jest wnioskiem dyrektora aresztu o warunkowe zwolnienie. Zgoda sądu penitencjarnego to otwarcie wrót na szlak ku wolności.



Pierwsi niezwyčajni

Wśród wybranych w drodze konkursu opiekunów skazanych, obok psychologa, socjologa, księdza, muzyka, był emerytowany funkcjonariusz Służby Więziennej. Andrzej Bojdasz w areszcie nie bał się szczęku krat, po indywidualnych spotkaniach z Tomkiem w więzieniu miał za to inne obawy. Zastanawiał się czy podoba jako partner i przewodnik człowieka, który żył w innym świecie „za okutymi drzwiami”. Dodatkowo stresujące było to, że inaugurowali przedsięwzięcie i natarczywa myśl, co będzie, jeśli się nie powiedzie, go nie odstępowała.

Kilka dni przed planowaną wokandą sądu los doświadczył obydwu bardzo boleśnie. Zmarli wiele znaczący ich bliscy. Osadzony Tomek stracił matkę, która od pewnego czasu chorowała, ale jej śmierci się nie spodziewał. Został sam. Andrzej na zawsze pożegnał teścia, któremu wiele zawdzięczał i odczuwał jego brak. Wspólny pobyt na wolności rozpoczęli od udziału w pogrzebie matki Tomka. Rozmyślenia o przemianach były motywem przewodnim ich pierwszych rozmów na szlaku. Tym sposobem „Nowa droga” dla obydwu stała się realnym doświadczeniem. Zdrożeni, byli funkcjonariusz i były więzień, zdani na siebie przez 30 dni, siły swe regenerowali na plebaniach. Widać Opatrzność im sprzyjała. Do Zgorzelca dotarli pogodzeni z losem i ze sobą. Jak wspominają, trenowali rozumną asertywność i choć były moment trudne, podnosili się i – jak w życiu – ruszali z miejsca. Widzieli przed sobą cel podróży i wiedzieli, że to etap większej całości. Nie odpuszcili.

Dobry początek

Tomek jest dumny, że się udało, Andrzej wie, że resocjalizacja ma sens, bo zbliża do siebie ludzi. Jest tym bardziej skuteczna, im ten związek jest bardziej bezpośredni i oparty na wzajemnym zaufaniu. Podkreśla, że nie przestał być opiekunem człowieka z problemami, choć już nie nosi munduru. Warto o tym pamiętać w roku funkcjonariusza Służby Więziennej, dla którego nie ma stanu spoczynku.

Honorowy patronat nad realizacją innowacyjnego projektu „Nowa droga” objęli Minister Sprawiedliwości i arcybiskup lubelski, dlatego 4 lipca w Dąbrowicy k. Lublina z organizatorami spotkali się Stanisław Chmielewski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i ks. bp Mieczysław Cisko. Gospodarzem spotkania podsumowującego był ks. Mieczysław Puzewicz, który zrelacjonował dotychczasowe dokonania zespołu wdrażającego program. W swych wystąpieniach goście podkreślali znaczenie przedsięwzięcia, gratulowali uczestnikom wytrwałości i życzyli, by naśladowcy sprościli swym poprzednikom. Stanisław Chmielewski podsumowując ten etap podkreślał, że jest to dobry początek, ale to czy projekt zostanie upowszechniony przez Ministerstwo, zależy od pomyślnego ukończenia pilotażu. Życząc wszystkim powodzenia otwartą pozostawił refleksję: z czasem okaże się czy Lublin to miasto również penitencjarnych inspiracji.

Bogusław Woźnica
zdjęcie z archiwum „Postis”

Dobrze wyszkoleni

Grupy Interwencyjne Służby Więziennej zostały powołane w marcu 2010 r., jednak pomysł ich utworzenia powstał dużo wcześniej. Profesjonalność grup uzyskano przez doświadczenie rekrutowanych funkcjonariuszy i odpowiednie wykształcenie. W drugim z tych elementów od początku istotną rolę odgrywał Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu.

Kaliski ośrodek to miejsce, w którym szkoleniem objęci byli wszyscy funkcjonariusze GISW. Przechodzili tu ćwiczenia specjalistyczne (pierwszy etap) oraz szkolenia dowódców i zastępców. Ponadto realizowane były zajęcia zgrywające (wspólne ćwiczenia kilku grup GISW z terenu Polski) oraz ćwiczenia przygotowywane dla konkretnych potrzeb, np. projektu „Służba Więzienna w zintegrowanej koncepcji bezpieczeństwa UEFA EURO 2012”.

Warto przypomnieć ideę powołania grup. – W 1999 r. w ówczesnym Zakładzie Szkolenia Ochronnego COSSW utworzono przedmiot zwany mustrą specjalną. W ten sposób rozpoczęto szkolenie funkcjonariuszy w zakresie szeroko rozumianych działań interwencyjnych – wspomina mjr Piotr Jarczewski, starszy wykładowca Zakładu Technik Interwencji i Szkolenia Strzeleckiego. – Kiedy wyodrębniono Zakład Technik Interwencyjnych, zaczęto się ustawicznie szkolenie specjalistyczne. W trakcie codziennych zajęć i analizy potrzeb związanych z działaniami podejmowanymi w jednostkach, narodziła się idea utworzenia grup – dodaje. Początkowo były to grupy nieetatowe, składające się z ochotników. Ważnym momentem, który przełożył się na kształt programów szkolenia Grup Interwencyjnych w obecnej formule, był wyjazd w 2006 r. grupy

funkcjonariuszy do Izraela. Pod okiem specjalistów z Masada ćwiczyli tam swoje umiejętności i uczyli się tworzyć grupy do zadań specjalnych. Połowę z 8-osobowej grupy stanowili instruktorzy z COSSW.

Od momentu powołania GISW, ośrodek w Kaliszu systematycznie realizował szkolenia właśnie tej grupy. W latach 2011-2012 w systemie skoszarowanym przeszkolono łącznie 450 funkcjonariuszy: 205 pod kątem specjalistycznym, 38 jako dowódców i zastępców Grup Interwencyjnych, a 207 w innych formach szkolenia. Poza technikami interwencyjnymi i bezpieczeństwem plany nauczania obejmują szereg innych dziedzin. Funkcjonariusze poznają zagadnienia penitencjarne i prawne obszarów, na których funkcjonują, ratownictwo medyczne, także aspekty psychosocjalne. Zajęcia są prowadzone metodami aktywnymi, opartymi na ćwiczeniach, symulacjach, warsztatach. Grupy uczestniczą również w ćwiczeniach realizowanych na terenie jednostek podstawowych.

– Funkcjonariusze GISW powinni być autorytetem dla pozostałych kolegów, przede wszystkim w zakresie realizacji działań ochronnych. Wymaga się od nich pełnego profesjonalizmu, praworządności i humanitaryzmu w postępowaniu z osobami pozbawionymi wolności. Dlatego w ich szkoleniu sama wiedza i umiejętności to za mało. Ważne, by mieli olbrzymią motywację, samodyscyplinę i potrzebę ciągłego samodoskonalenia – podkreśla por. Robert Nowacki, starszy wykładowca Zakładu Szkolenia Ochronnego. – Myślę, że obecnie powinniśmy się skupić na regulacjach związanych ze środkami przymusu bezpośredniego i bronią palną. Nowa ustawa zmieniła wiele uprawnień i możliwości, a praworządność w tym zakresie jest szczególnie istotna.

Jakub Werbiński

Pozyskać najlepszych

Praktyczna realizacja testów sprawności fizycznej funkcjonariuszy oraz kandydatów do służby w naszej formacji zmusza do refleksji nad optymalizacją zapisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 24 stycznia 2011 r. w sprawie wymagań w zakresie zdolności fizycznej i psychicznej do Służby Więziennej. Warunki nakreślone w treści przywołanego aktu prawnego pozycjonują więźniaków daleko za innymi służbami mundurowymi. A przecież charakter wykonywanych zadań nie jest mniej rozległy, odpowiedzialny czy złożony i wymaga wysoko kwalifikowanej kadry. Testy sprawności fizycznej mają bezpośrednie przełożenie na stan bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych.

Specyfika zadań wykonywanych przez funkcjonariuszy Służby Więziennej, przy nieustannym podnoszeniu sprawności fizycznej przez osoby pozbawione wolności oraz niewielkim nasyceniem kadrą penitencjarną, powinna wymuszać stałe utrzymywanie sprawności na najwyższym poziomie. Dotyczyć to powinno wszystkich, niezależnie od zajmowanego stanowiska, wieku i płci. Oczywiście jest fakt, że od poziomu wykształcenia pojedynczego funkcjonariusza może zależeć życie i zdrowie innych. Pamiętać również nale-

ży, że testy sprawności fizycznej dla kandydatów do służby pełnią funkcję selekcyjną, powinny zapewniać pozyskanie tych najlepszych. Powinny być one zatem o wiele bardziej restrykcyjne niż sprawdziany dla funkcjonariuszy (przy założeniu, że służba nie wyprucuje metod i sposobów zorientowanych na ich samodoskonalenie). Realizowane dotychczas próby sprawnościowe nie dają gwarancji pozyskania najlepszych kandydatów, gwarantują jedynie wcielenie tych, którzy nie ukończyli z wynikiem pozytywnym np. policyjnych testów sprawnościowych. Niezbędna wydaje się rozbudowa testów o nowe elementy, choćby takie jak podciąganie na drążku, skłony tułowia (tzw. brzuszki) czy bieg wytrzymałościowy (w szczególności dla kandydatów). Jako przydatne w mojej ocenie wskazać należy również sprawdzian z podstaw samoobrony i inne próby pozwalające na zbadanie motywacji kandydata i jego rzeczywistych możliwości.

Odrębne zagadnienie stanowi stworzenie skutecznego systemu motywacyjnego dla funkcjonariuszy utrzymujących wysoką sprawność fizyczną. Jedną z takich metod może być (wzorem wojskowych) wprowadzenie odznaki sprawności fizycznej dla wyróżniających się funkcjonariuszy.

Mieczysław Pietrzak

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami, maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny, krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji, malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski, grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska, aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak, agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa, elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Ryszard Seroczyński, st. wychowawca ZK we Włocławku
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszalinie
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.

Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej 76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”:

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU 66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omu-

lewiska 27. Łąkanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 31 lipca 2013 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



SLUŻBA
WIĘZIENNA



Program
„Wsparcie
Służby Więziennej,
w tym sankcji
pozawięziennych”

www.eog.gov.pl

www.sw.gov.pl



**norway
grants**